

elina musi być
wa dla synka

>>3

Dziś Magazyn

A w nim m.in.
– Sąd kościelny pomaga uporządkować życie;
– Tę bieliznę nosi Celine Dion;
– Dobranocko pa pa.

Kramik: 7012 ogłoszeń

Dziś II część

DZIŚ
po południu / w nocy

19⁰ 13⁰ >>2

GAZETA Białostocka WSPÓŁCZESNA

Cena gazety w prenumeracie pocztowej 1,35 zł.

ISSN 0137-9488

www.wspolczesna.pl

12 lipca 2013
piątek
134(17824)
2,30 zł (w tym 8% vat)

Podlaskie >> Mimo kryzysu, wzrosła liczba zarabiających ponad milion zł rocznie

Co drugi milioner jest z Białegostoku

Maryla Pawlak-Żalikowska
maryla.zalikowska@mediaregionalne.pl

Osób, których roczne dochody wynoszą ponad milion zł, jest w naszym województwie 315, z czego najwięcej – w Białymstoku. Rekordzista wykazał w swoim zeznaniu podatkowym dochód w wysokości ponad 8,2 mln zł. Ale to prawie cztery razy mniej niż rekord z poprzedniej kampanii podatkowej. Wtedy najwyższy dochód wynosił aż 31 mln zł!

Liczba dnia

1102380

zł

wyniosła rekordowa kwota, jaką urząd skarbowy zwrócił w tym roku podatnikowi. Rekordowa dopłata, jaką zrobił podatnik, to 842 976 zł.

W Białymstoku przybyło 30

Biorąc pod uwagę urzędy skarbowe o największym zasięgu w regionie, największy wzrost liczby podatników z siedmiocyfrowymi dochodami nastąpił w Białymstoku – jest ich więcej o 30. Przy czym w stolicy województwa są dwa urzędy skarbowe: w jednym rozliczają się mieszkańcy miasta, w drugim – powiatu białostockiego. Poza tym jeszcze tylko w Grajewie wzrosła liczba osób z ponad milionowymi dochodami – o jednego podatnika.

– Z jednej strony ta dominacja Białegostoku jest oczywista, bo mieszka tu najwięcej ludzi w województwie i tu jest najwyższe PKB na głowę mieszkańca – mówi Zbigniew Sulewski, analityk Centrum im. Adama Smitha. – Jest to więc ewidentnie najbogatsze miasto w regionie. Ale z drugiej strony nie wiemy, czy przyrost liczby milionerów w Białymstoku nie odbył się „kosztem" innych, np. w wyniku przeprowadzki z innych miast. Czyli ze względów pozaekonomicznych. Aby to ocenić, mamy za mało danych.

Biorąc jednak pod uwagę, że za rok 2012 w podlaskich urzędach skarbowych rozliczyło się ponad 740 tys. osób, milionerów często w regionie nie spotykamy. Taki status ma jedna osoba na 2349.

– Po spadku liczby podatników, który nastąpił przed rokiem, teraz w województwie podlaskim rozliczyło się o blisko 14 tys. podatników więcej – mówi Radosław Hancewicz, rzecznik prasowy Izby Skarbowej w Białymstoku.

W 2012 r. rozliczaliśmy się w oparciu o dwa progi podatkowe – 18 proc. i 32 proc. Z analiz Izby Skarbowej wynika, że – podobnie jak przed rokiem – 99 proc. podatników znalazło się w I przedziale podatkowym. Tylko jedna osoba na sto w województwie miała podstawę obliczenia podatku wyższą niż 85 528 zł i tym samym znalazła się w II przedziale, czyli oddała fiskusowi 1/3 swoich dochodów. Takich podatników było w regionie o 803 więcej niż przed rokiem.

– Bardzo nas cieszy duży przyrost PIT-ów złożonych drogą elektroniczną – dodaje Hancewicz. – Za 2012 rok e-deklaracji wpłynęło ponad 65 tysięcy, natomiast rok wcześniej było ich ponad 40 tysięcy.

Mniej na giełdzie, więcej za granicą

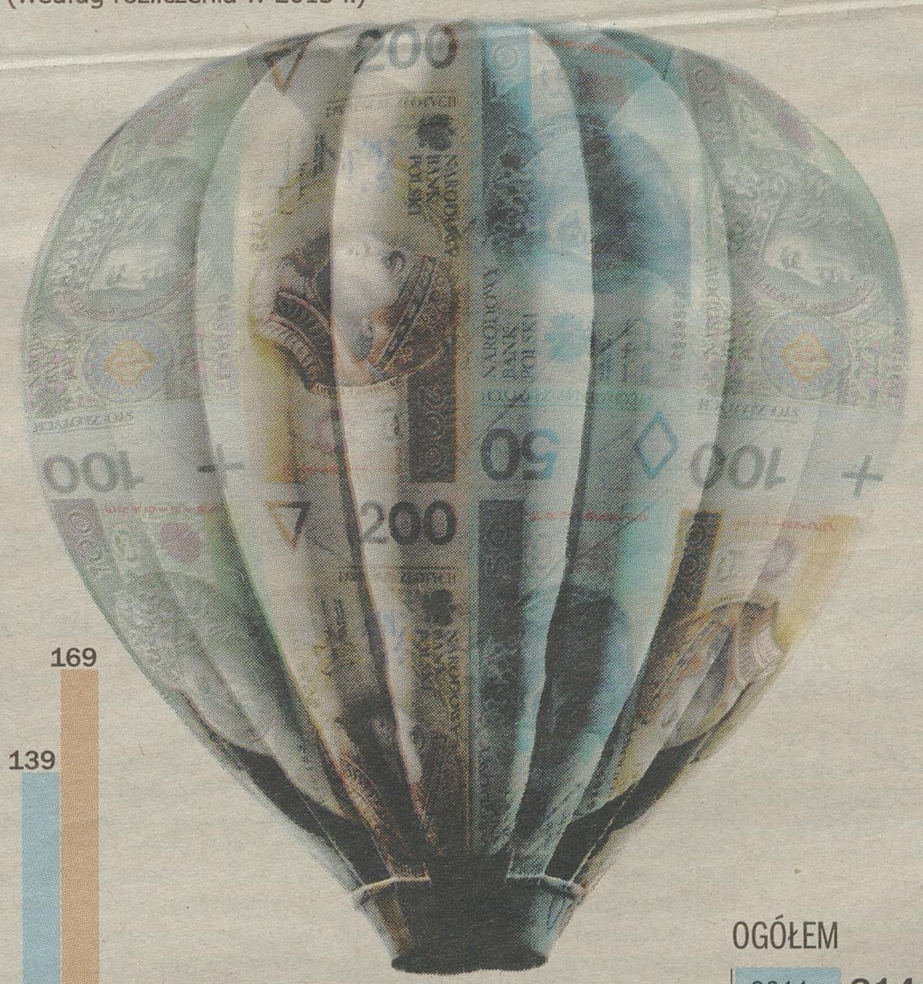
Analiza wyników tegorocznej kampanii wskazuje, że w woj. podlaskim wzrosła liczba osób prowadzących działalność gospodarczą. Świadczy o tym większa liczba złożonych PIT-ów: 36, 36L i 28. W ub.r. było ich 76 040, w tym – 83 324.

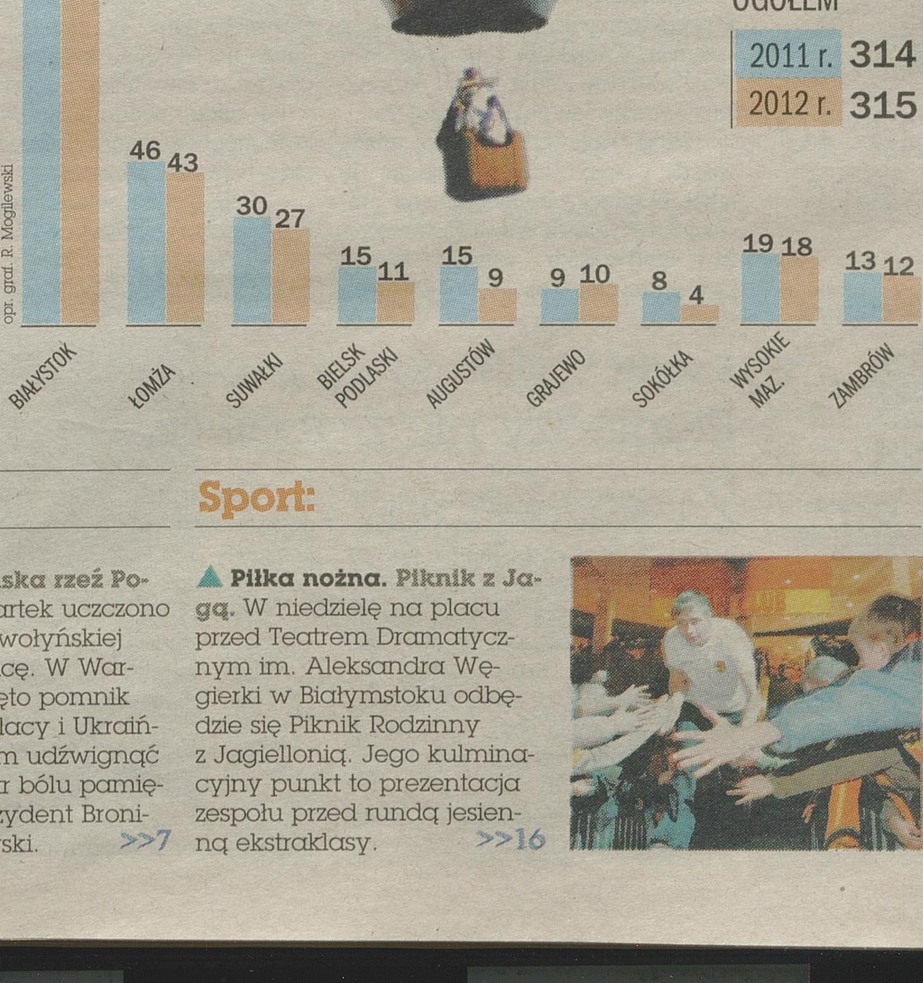
Widać też, że giełda była mniej popularnym źródłem zysków. Dochód z inwestycji na parkiecie wykazało 4975 osób, czyli o tysiąc mniej niż w poprzednim roku podatkowym. Ponadto dochód ten był 2,5 raza mniejszy niż uzyskany w roku 2011.

Z kolei dochody z zagranicy wykazało 5726 podatników, czyli o 1160 więcej niż rok wcześniej. Przywieźli o 50 mln zł więcej niż przed rokiem (około 187 mln zł), ale średni dochód na głowę zarabiającego zagranicą mieszkańca Podlaskiego wzrósł tylko o około 2 tys. zł za rok – do 32 tys. zł. ▲

LICZBA MILIONERÓW
W WOJ. PODLASKIM W 2012 R.
(według rozliczenia w 2013 r.)

Źródło: Izba Skarbowa w Białymstoku





OGÓŁEM
2011 r. 314
2012 r. 315

Zambrów >>
Łapianin z promilami

Blisko trzy promile alkoholu miał kierowca tira – mieszkaniec Łap, którego w środę zatrzymali policjanci na drodze krajowej nr 8.

– Około godz. 20 funkcjonariusze w rejonie miejscowości Żabikowo na drodze krajowej nr 8 zatrzymali do kontroli scanię z naczepą – relacjonuje Kamil Kowalczyk, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Zambrowie. – Okazało się, że siedzący za kierownicą ciężarówki 48-latek był pijany.

Teraz mieszkaniec Łap za swoje zachowanie odpowie przed sądem. **opr. kpb**

Region >>
Bociani baby boom

Mimo długiej zimy tegoroczny rok jest rekordowy pod względem wzrostu populacji bocianów. Według pracowników Łomżyńskiego Parku Krajobrazowego Doliny Narwi w tym roku wykluło się ich o 20 więcej niż w poprzednim.

Przyrodnicy naliczyli 294 młode bociany na terenie Parku i w jego otulinie. Co roku liczenie odbywa się w lipcu, gdy młode są na tyle duże, że bez trudu można je wypatrzyć. Pracownicy Parku prowadzą też spis gniazd – w tym roku przybyło sześć nowych. A na terenie ŁPKDN mieszka ponad 500 bocianów. **opr. kpb**

Zambrów >>
Po służbie

Był po służbie, ale to nie przeszkodziło mu interweniować, gdy zobaczył pijanego kierowcę. Policjant z zambrowskiej komendy w czwartek zatrzymał pijanego kierującego. To 50-letni mieszkaniec pow. wysokomazowieckiego. Kierujący z trudnością wysiadł ze swojego auta. Okazało się, że nawet nie był w stanie dmuchnąć w alkomat. **opr. kpb**

W numerze:



▲ **Podlaskie. Schetynówek jest coraz więcej.** O 17 mln zł więcej dostanie w tym roku nasze województwo w ramach rządowego programu tzw. schetynówek. Przebudowanych będzie w sumie ponad 67 km dróg. Z tego 38 km należy do powiatów, pozostałe są gminne. >>6

▲ **Kraj. Wołyńska rzeź Polaków.** W czwartek uczczono ofiary zbrodni wołyńskiej w jej 70. rocznicę. W Warszawie odsłonięto pomnik ofiar UPA. – Polacy i Ukraińcy muszą razem udźwignąć ogromny ciężar bólu pamięci – mówił prezydent Bronisław Komorowski. >>7

Sport:

▲ **Piłka nożna. Piknik z Jagą.** W niedzielę na placu przed Teatrem Dramatycznym im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku odbędzie się Piknik Rodzinny z Jagiellonią. Jego kulminacyjny punkt to prezentacja zespołu przed rundą jesienną ekstraklasy. >>16

W poniedziałek:

▲ Wyjaśnimy, jakie zmiany czekają osoby, starające się o kredyt. Po wielu miesiącach oczekiwania Komisja Nadzoru Finansowego przyjęła bowiem nową rekomendację S, czyli dokument mówiący o kryteriach przyzna- wania kredytów hipotecznych.

Bial

Sonda

Jak Państwo oceniają wakacyjną ofertę rozrywkową w swoim mieście?



Wiesława Zaniewska
Ełk
W naszym mieście zarówno oferta rozrywkowa, jak i turystyczna jest bardzo bogata. Myślę, że każdy znajdzie coś dla siebie. Ja, jeśli mi czas pozwala, chętnie uczestniczę w wydarzeniach muzycznych, np. na plaży miejskiej i zawsze jestem zadowolona z organizacji. **kow**



Patryk Chmielewski
student, Łomża
Uważam, że miasto kompletnie zaniedbało ofertę wakacyjną dla mieszkańców. Rozumiem, że tną koszty i oszczędzają, ale sam „Gościniec" nie wystarczy. Poza nim łomżyniacy nie mają dokąd pójść. W mojej opinii – porażka. To frustrujące dla ludzi, którzy przyjeżdżają tu po studiach na przerwę wakacyjną. **mm**



Edyta Butkiewicz
sprzedawca, Suwałki
Imprez i festiwali w Suwałkach jest trochę za mało. Największym jest oczywiście Suwałki Blues Festival, który ściąga turystów z całej Polski, a i miejscowi w tym uczestniczą. Czasami dzieje się coś ciekawego na stadionie. Jeżeli uczestniczę w imprezach, to w takich, na które mogę zabrać dzieci. A tego za wiele nie ma. **(dok)**



Paweł Romanowicz
student, Białystok
Z ofertą kulturalną w naszym mieście jest średnio. Właściwie nie wiem, co będzie działo się na wakacjach. Słyszałem jedynie o koncercie Brodki w sierpniu. A poza tym – nic. Nie mamy żadnego większego festiwalu, w przeciwieństwie np. do Gdańska. Rok temu były Pozytywne Wibracje, ale z nich zrezygnowano. W ogóle koncertów jest dużo mniej. **(azda)**

Pogoda >> na weekend

po południu / w nocy

BIAŁYSTOK

Piątek	Sobota	Niedziela
18° 14°	20° 13°	24° 11°
Ciśnienie 992 hPa	Ciśnienie 991 hPa	Ciśnienie 992 hPa

SUWAŁKI

Piątek	Sobota	Niedziela
18° 13°	19° 12°	23° 10°
Ciśnienie 990 hPa	Ciśnienie 989 hPa	Ciśnienie 990 hPa

ŁOMŻA

Piątek	Sobota	Niedziela
19° 14°	20° 13°	24° 11°
Ciśnienie 992 hPa	Ciśnienie 991 hPa	Ciśnienie 992 hPa

EŁK

Piątek	Sobota	Niedziela
18° 13°	19° 12°	23° 10°
Ciśnienie 992 hPa	Ciśnienie 991 hPa	Ciśnienie 992 hPa

Religia >> Poziom religijności w regionie jest wyższy niż średni wynik dla Polski

Katolicy wierni Kościołowi

Wierni w naszym regionie od lat są mocno związani z Kościołem. Wyjątkiem jest jedynie diecezja ełcka.

Andrzej Zdanowicz
azdanowicz@wspolczesna.pl

Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego opublikował wyniki corocznych badań, dotyczących niedzielnych praktyk religijnych Polaków. Wskaźniki z naszego regionu są wyraźnie wyższe niż średnia krajowa.

W skali kraju odsetek wiernych, uczęszczających do kościoła i przystępujących do komunii św., jest w porównaniu z rokiem 2011 taki sam. Także w diecezjach w naszym regionie różnice są niewielkie.

Jednak jeśli porównamy wyniki najnowszych badań do pochodzących sprzed kilkunastu lat widać spory spadek. Jeszcze w 2000 r. w diecezji białostockiej do kościoła uczęszczało ponad 50 proc. wiernych, a do komunii św. przystępowało – tak jak teraz – ponad 19 proc. W diecezji drohiczyńskiej wskaźniki te wynosiły – odpowiednio – ponad 51 proc. i ponad 21 proc. Odsetek osób chodzących do kościoła zmalał o około 4-5 pkt. procentowych. Jeszcze większy spadek nastąpił w diecezji ełckiej. W 2000 r. w mszach św. uczestniczyło ponad 41 proc. wiernych, w 2012 r. – niespełna 33 proc. Komunię św. w 2000 r. przyjmowało prawie 20 proc., 12 lat później – niewiele ponad 16 proc.

Zdaniem Macieja Krzywosza, socjologa religii z Uniwersytetu w Białymstoku, niski poziom religijności w tej diecezji może wynikać z jej historii.

– To młoda diecezja – mówi. – Powstała w latach 90-tych XX w. na terenach, które dawniej były pod zaborem pruskim Jest tam bardzo dużo ludności napływowej. Nie wykształciła się tam wspólnotowość parafialna i tradycja przywiązania do Kościoła.

Dodaje, że ostatnio odsetek osób uczestniczących w mszach św. przestał spadać.

– Od kilku lat różnica w tych wskaźnikach jest minimalna – komentuje. – Świadczy to o tym, że życie religijne Polaków i mieszkańców naszego regionu jest stabilne. Proroctwa niektórych naukowców, że po 2010 r. wskaźniki religijności w Polsce zrównają się z tymi we Francji nie sprawdzają się.

– Cieszy fakt, że na terenie naszej diecezji frekwencja osób uczęszczających na msze św. i przystępujących do komunii św. od dłuższego czasu utrzymuje się na stałym poziomie – komentuje ks. Andrzej Dębski, rzecznik białostockiej kurii. – Jest on wyższy niż w pozostałych częściach kraju. Widać, że nasi wierni są przywiązani do Kościoła.

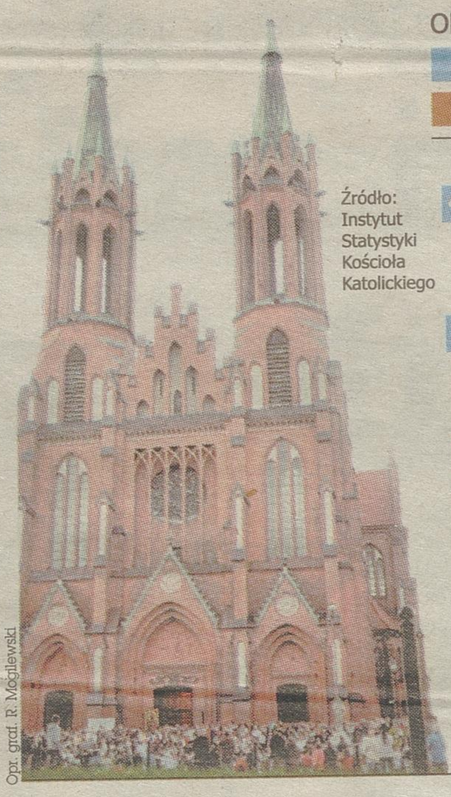
Ks. Jan Krupka, rzecznik łomżyńskiej kurii, uważa, że statystyki można poprawić.

– Wyniki są dobre, ale mogą być lepsze – twierdzi. – Powinniśmy dalej pracować nad sobą. Należy też pamiętać, że wyniki badań mogą zależeć od wielu czynników, m.in. od pogody lub odległości do najbliższego kościoła. Szczególnie dla osób starszych to bardzo ważne kwestie.

W diecezji łomżyńskiej zaskakujący jest wysoki odsetek wiernych przystępujących do komunii św. przy niższym niż diecezjach drohiczyńskiej i białostockiej wskaźniku osób uczęszczających na mszę św.

– Obrazuje to pewien trend: do kościoła przychodzi mniej osób, ale wśród nich jest więcej praktykujących – komentuje Krzywosz. ▲

POZIOM RELIGIJNOŚCI W DIECEZJACH W 2012 R.



Źródło: Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego

Opr. graf. R. Mogilewski



Prawo >> Mirosław Lech pozostaje włodarzem Korycina

Wójt działał zgodnie z prawem

Maciej Żywno, wojewoda podlaski odrzucił drugi wniosek Centralnego Biura Antykorupcyjnego o odwołanie ze stanowiska osoby pełniącej funkcje publiczne. Tym razem stwierdził, że tzw. „ustawy antykorupcyjnej" nie naruszył Mirosław Lech, wójt gminy Korycin.

CBA zarzucało Lechowi, że pracował w prywatnej spółce, realizującej projekt razem ze Związkiem Gmin Wiejskich Województwa Podlaskiego, którego wójt Korycina jest przewodniczącym.

– Służby wojewody przeprowadziły własne postępowanie, posiłkując się także ekspercką opinią prawną pracownika Wydziału Prawa Uniwersytetu w Białymstoku – wyjaśnia Joanna Gaweł, rzecznik wojewody. – Z ustaleń wynika, że wójt Korycina nie był zatrudniony w spółce prawa handlowego, a pracował w niej w ramach umowy zlecenia. Najistotniejszy w tym przypadku jest charakter i sposób wykonywanej pracy. Czynności te miały w istocie charakter świadczenia usług w ramach stosunku cywilnoprawnego, jaką jest umowa zlecenia. A czynności cywilnoprawne w ramach takich umów nie są objęte zakazem wynikającym z „ustawy antykorupcyjnej".

Po takiej wiadomości Mirosław Lech mógł odetchnąć z ulgą, ale – jak przyznaje – żal pozostał.

– Cała ta sprawa kosztowała mnie i moją rodzinę mnóstwo nerwów – mówi. – Zawsze starałem się działać na rzecz gminy i związku, które reprezentuję. W tym przypadku także wykonywałem zadanie w ramach projektu prowadzonego przez związek. Nawet urząd skarbowy nie widział w tym nic złego. Gdy usłyszałem o wniosku CBA, miałem ochotę zrezygnować. Gdyby wojewoda podjął inna decyzję, pewnie bym się nawet nie odwoływał. To paranoja, że prawo w naszym pięknym kraju w ten sposób odstrasza od działania na rzecz społeczeństwa.

CBA na razie nie komentuje decyzji wojewody podlaskiego, gdyż najpierw musi się z nią zapoznać.

Maciej Żywno za pierwszym razem odrzucił wniosek CBA, dotyczący usunięcia Roberto Skolmowskiego ze stanowiska dyrektora Opery i Filharmonii Podlaskiej. **(azda)**

Edukacja >>

UwB ogłosił listy

Uniwersytet w Białymstoku poinformował w czwartek kandydatów o wynikach tegorocznej rekrutacji. Kto i gdzie się dostał, przyszli studenci dowiedzieli się ze swoich indywidualnych kont internetowych przed południem. Na dostarczenie dokumentów mają czas do 15 lipca.

Uczelnia ta w tym roku na studiach I stopnia i jednolitych magisterskich przygotowała 2680 miejsc. A zgłosiło się prawie 6200 chętnych. Spośród kierunków na UwB od lat największą popularnością cieszy się prawo. O przyjęcie starało się tu ponad 800 osób. Duże zainteresowanie jest też pedagogiką i ekonomią (zarejestrowało się ponad 600 kandydatów na każdy kierunek). 10 osób na miejsce było na bezpieczeństwie narodowym. **(ab)**

Z sądu >> Błyskawiczny proces mężczyzny oskarżonego o napad na sklep spożywczy

Pieniędzy nie zrabował, bo uciekł, ale za kratami spędzi trzy lata

Zamaskowany 22-latek wtargnął do sklepu w jednej ze wsi pod Łapami i zagroził ekspedientce nożem. Chciał pieniędzy. Kobieta jednak nie przestraszyła się i chwyciła za nóż do wędlin. Przestraszony napastnik uciekł w stronę dworca kolejowego. Zanim wsiadł do pociągu do Łap, pobiegł do kryjówki obok stacji kolejowej, gdzie przebrał się i zmienił buty.

Działo się to w marcu br., a w czwartek rozpoczął się i zakończył proces napastnika.

– To była zaplanowana zbrodnia – podsumował prokurator w mowie końcowej. Domagał się dla oskarżonego trzech lat pozbawienia wolności.

I właśnie taką karę wymierzył Sąd Okręgowy w Białymstoku Rafałowi R. Choć oskarżonemu groziło nawet 15 lat więzienia, sędzia Anna Hordyńska wzięła pod uwagę okoliczności łagodzące: młody wiek oraz to, że 22-latek nie był w przeszłości karany. Nie szczędziła jednak gorzkich słów pod jego adresem.

– Sytuacja finansowa nie jest żadnym usprawiedliwieniem dla oskarżonego – mówiła w uzasadnieniu wyroku sędzia. – Trudno przewidzieć, co by się wydarzyło, gdyby pokrzywdzona zareagowała inaczej.

W błyskawicznym procesie Rafał R. przyznał się do winy. Oskarżony, który jest młodym ojcem i mężem, tłumaczył, że do napadu zmusiła go trudna sytuacja finansowa. W tamtym czasie był bezrobotny, nie miał pieniędzy na rachunki. Zapewnił, że nóż miał schowane ostrze, bo nie udało mu się otworzyć blokady. Przeprosił obecną na sali pokrzywdzoną ekspedientkę.

– Nie przyjmuję przeprosin – odpowiedziała 37-latka. – Gdy ten człowiek podszedł do lady, widziałam ostrze noża. Zdrętwiałam. Nie wiedziałam, co mi zrobi.

Obrońca Rafała R. bezskutecznie wnosił o zmianę kwalifikacji czynu na łagodniejszą. Wyrok jest nieprawomocny. **(ika)**

Społeczeństwo >>

Nagrody dla nauczycieli

Przyznano wyróżnienia w ramach XVII edycji Nagrody Przewodniczącego Rady Miasta Białystok dla Nauczycieli – Animatorów Kultury.

W kategorii szkół podstawowych i gimnazjów nagrodę przyznano trzem osobom: Elżbiecie Babicz (nauczycielka języka polskiego, instruktorka teatralna i animatorka kultury w SP nr 15), Annie Biryło (nauczycielka edukacji wczesnoszkolnej w SP nr 7, wspiera dzieci uchodźców czeczeńskich i ich rodziców) i Małgorzacie Monice Twardzik (nauczycielka edukacji wczesnoszkolnej w ZSI nr 1), której nagrodę przyznano za całokształt dotychczasowej działalności.

W kategorii szkół ponadgimnazjalnych i artystycznych tytuł zdobyła m.in. Katarzyna Aleksiejuk – wychowawczyni internatu szkolnego oraz dyrygent chóru w ZSZ nr 2. Nagrodę otrzymała za całokształt dotychczasowej działalności. Drugim nagrodzonym nauczycielem w tej kategorii jest Małgorzata Tomaszewska, nauczycielka – bibliotekarka w III LO. Ją także uhonorowano za całokształt dotychczasowej działalności. Była m.in. koordynatorką akcji Przeczytaj to, co mi się podobało, przeprowadzonej wspólnie z Domem Książki Antykwariat oraz wojewódzkiego projektu czytelniczego Podlaskie spotkania z pisarzami.

Wręczenie nagród odbędzie się w trakcie sesji rady miasta we wrześniu. **(ab)**

Sprostowanie

▲ **Przepraszamy.** We czwartkowym wydaniu „Gazety Współczesnej" w artykule zatytułowanym „Prezes MOSP: nie oddamy boisk" popełniliśmy dość głupi błąd. W cytowanej wypowiedzi Stanisława Bańkowskiego, prezesa Miejskiego Ośrodka Szkolenia Piłkarskiego dotyczącej wydatków poniesionych przez stowarzyszenie na szkolenie dzieci napisaliśmy 260 mln zł zamiast 260 tys. zł. Wpisana przez nas kwota była nierealna, tym bardziej, że cały budżet MOSP to niespełna milion złotych. Była to zwykła literówka popełniona przez autora tekstu.
Za pomyłkę przepraszam.
Andrzej Zdanowicz

Poznajemy ludzkie ciało, czyli wakacje w Muzeum Medycyny i Farmacji


A. Chomicz

Czyje to są kości, czy ten mózg jest prawdziwy – to między innymi interesowało w czwartek dzieci z Mini-Klubu z osiedla Leśna Dolina, które odwiedziły Muzeum Historii Medycyny i Farmacji. Na wszystkie pytania cierpliwie odpowiadała Marta Piszczatowska, prowadząca w placówce zajęcia Mózg.
– W ubiegłym roku również uczestniczyliśmy w tego typu warsztatach. Dzieci miło spędzają czas, a przy tym dowiadują się nowych rzeczy – mówiła Małgorzata Iwańczuk, jedna z opiekunek grupy.
Małym uczestnikom szczególnie przypadło do gustu oglądanie modelu ludzkiego szkieletu oraz... odlewanie mózgu w gipsie.
Muzeum Historii Medycyny i Farmacji organizuje zajęcia edukacyjne dla najmłodszych przez całe wakacje.
W lipcu będzie można skorzystać jeszcze z dwóch programów: Magia Apteki i Tajniki Medycyny.
(mo)

Społeczeństwo >> To dobry sposób na spędzenie wolnego czasu

Szkolne boiska czekają latem

Czy wiesz, że podczas wakacji można korzystać ze szkolnych boisk? Wystarczy dogadać się z dyrekcją.

Podlaski kurator oświaty zaapelował do samorządów o udostępnianie obiektów sportowych latem. I magistrat, i dyrektorzy placówek edukacyjnych są otwarci na współpracę. Chodzi bowiem o to, żeby publiczne obiekty, jakimi są na przykład boiska, nie stały puste w wakacje.

– Dlaczego młodzież nie miałaby korzystać z nich właśnie teraz, kiedy ma dużo wolnego czasu? – zapytał Andrzej Radomski, który zadzwonił do naszej redakcji. – Sport to przecież najlepszy sposób na wakacje.

To jest bezpłatne

Ten aspekt dostrzega też Podlaskie Kuratorium Oświaty. I zamieściło na swojej stronie specjalny apel o otwarcie obiektów szkolnych dla młodzieży w czasie wakacji.

– Liczymy na dużą otwartość, współpracę i pomoc ze strony samorządów w zagospodarowaniu czasu wolnego dzieci i młodzieży – mówi Jerzy Kiszkiel, podlaski kurator oświaty. – Chodzi o maksymalne, jak najlepsze wykorzystanie infrastruktury, czyli sal i boisk, którymi dysponujemy.

Miasto twierdzi, że jest otwarte na taką współpracę. W Białymstoku młodzież oraz dzieci mają możliwość nieodpłatnego korzystania z boiska szkolnego, jak również z sali gimnastycznej. Najlepiej jednak, by byli pod opieką osoby dorosłej. Przykładem jest umowa użyczenia boiska Szkoły Podstawowej nr 50 w Białymstoku koordynatorowi programu Wychowawca Podwórkowy. W jego ramach dzieci mogą uczestniczyć w ciekawych zabawach i zajęć.

– Zgodziliśmy się na taką współpracę, bo wszystkie przedsięwzięcia, organizowane przez wychowawców podwórkowych są na bardzo wysokim poziomie – mówi Teresa Duniewska, dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 50. – Jeżeli dzieci chcą się bawić, w dodatku pod czyimś okiem, czyli w sposób bezpieczny, to ze wszech miar jest wskazane, by korzystały ze szkolnych obiektów.

Zabawa, ale i odpowiedzialność

SP 50 umożliwiła wychowawcom podwórkowym korzystanie ze swoich obiektów nieodpłatnie. Podobnie dzieje się w innych placówkach. – Z naszych sal i boisk dzieci mogą korzystać przez cały dzień w czasie wakacji i popołudniami w trakcie trwania roku szkolnego – mówi Danuta Mieleszko, wicedyrektorka SP 11. – Dotyczy to zarówno boiska, jak i placu zabaw. Takie było założenie ich powstania.

Magistrat radzi, aby po prostu wszyscy zainteresowani korzystaniem z obiektów sportowych, należących do szkół, kontaktowali się w tej sprawie z kierownictwem placówek.

– Boisko szkolne może być wykorzystywane przez okoliczną młodzież i dzieci pod warunkiem zgłoszenia takiej potrzeby dyrekcji szkoły – mówi Beata Kołakowska z biura komunikacji społecznej.

Organizator zabawy powinien jednak wziąć odpowiedzialność za to, co się dzieje na boisku. **(ab)**

Kultura >> Nastrojowe koncerty w Białymstoku, Białowieży i Hajnówce, Przed nami 18 edycja imprezy

Rusza wakacyjny cykl koncertów organowych

Na tych koncertach przez godzinę możemy odłączyć się od świata zewnętrznego, pobyć w innym wymiarze. Muzyka organowa, piękna świątynia, witraże, to wszystko robi ogromne wrażenie – mówi Józef Kotowicz, kierownik artystyczny Katedralnych Koncertów Organowych, które tradycyjnie odbywają się latem w Białymstoku.

Rozpoczną się one w piątek, w białostockiej bazylice o godz. 19.15 koncertem Elżbiety Karolak z Poznania. To tutaj do 23 sierpnia w każdy piątek będzie można wysłuchać muzyki dawnej i współczesnej wykonywanej na starych kościelnych organach.


Mat. organizatora

Elżbieta Karolak zagra kompozycje m.in. Césara Francka, Johannesa Brahmsa, Nino Roty.

Koncerty mają charakter międzynarodowy. W podlaskich świątyniach zagrają m.in. Shin-Ae Chun z Korei, Tuomas Pyrhonen z Finlandii, Leif Dahl ze Szwecji i Rikke Kursh z Danii. Nie zabraknie także lokalnych akcentów. Koncerty organowe mają już 18-letnią tradycję.

Od kilku lat odbywają się także w białostockich kościołach Matki Boskiej Fatimskiej przy ul. Kraszewskiego i św. Kazimierza Królewicza przy ul. Berlinga. 2 sierpnia w starej farze, na unikatowych organach zabrzmi muzyka dawna. Tradycyjnie po koncercie będzie można zwiedzić podziemia kościoła z grobami Branickich. Koncerty odbywają się także w kościele św. Teresy w Białowieży i kościele Podwyższenia Krzyża Świętego w Hajnówce.

– Wierni, którzy przeżywają mszę, nie zwracają specjalnej uwagi na muzykę, ona im towarzyszy i jest naturalnym zjawiskiem podczas nabożeństwa. Natomiast te koncerty to coś innego, tu przychodzi się dla samej muzyki – mówi Grażyna Dworakowska, dyrektorka Białostockiego Ośrodka Kultury, który współorganizuje ten cykl. – Liczba zasłuchanych twarzy podczas koncertów i ogromne brawa świadczą o tym, że jest to coś wyjątkowego.

Bilety na koncerty w katedrze kosztują 10 zł, w pozostałych kościołach są bezpłatne. **(ak)**

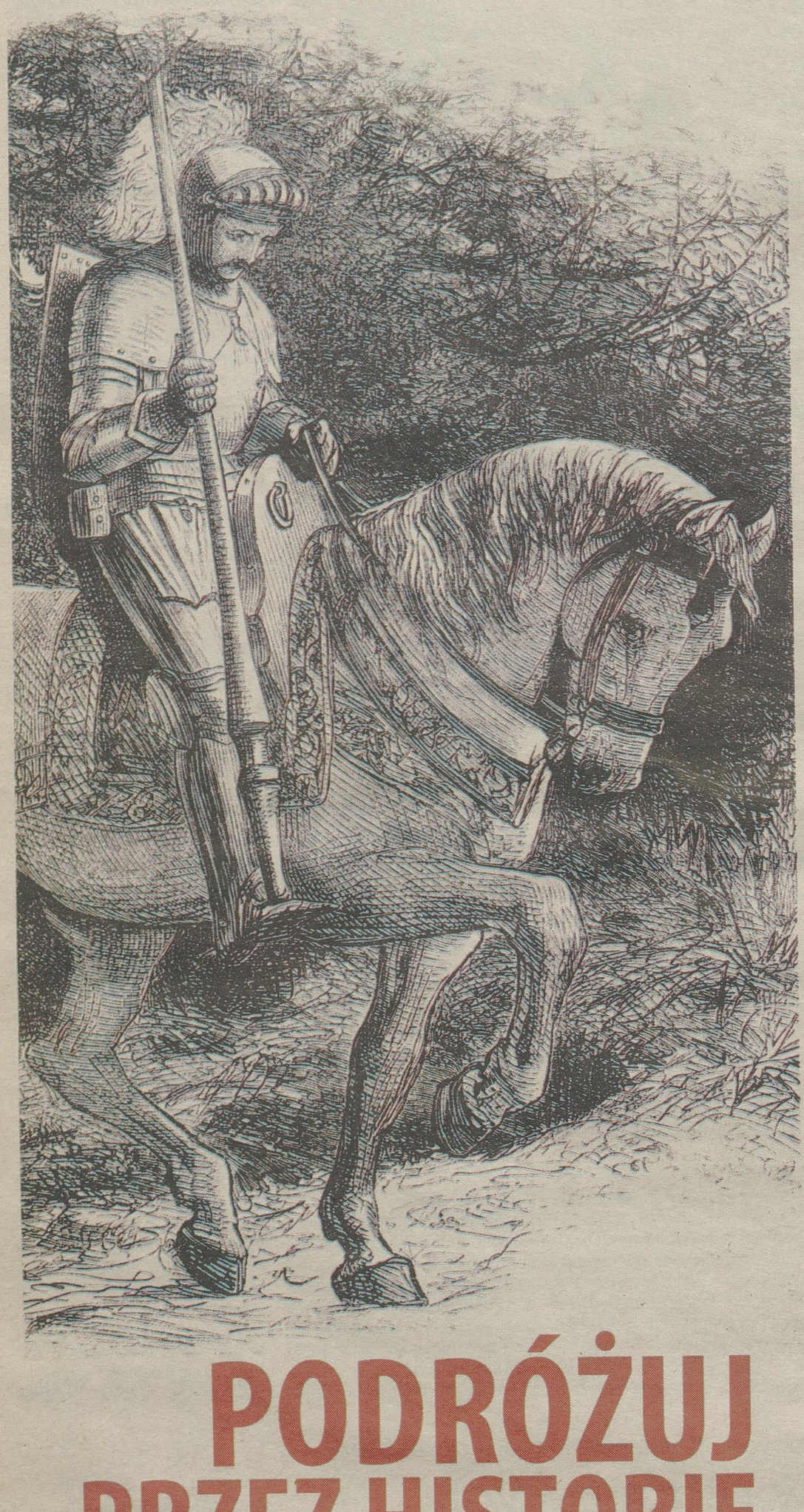
Święto

▲ **Prawosławna parafia wojskowa w Białymstoku** w piątek obchodzi święto swych patronów – świętych apostołów Piotra i Pawła. Uroczystości w wojskowej kaplicy pw. św. Marii Magdaleny przy ul. Kalinowskiego rozpoczęły się w czwartek wieczorem. Główne nabożeństwo odbędzie się natomiast w piątek rano. O godz. 9 nastąpi uroczyste poświęcenie wody. Liturgia święta zacznie się o godz. 10. Będzie jej przewodniczył prawosławny Ordynariusz Wojska Polskiego, biskup Jerzy. W uroczystościach wezmą udział żołnierze i przedstawiciele innych służb mundurowych. **(azda)**

bial

promocja

HISTORIA MAGAZYN



PODRÓŻUJ PRZEZ HISTORIĘ

www.historiamagazyn.pl

Nowy internetowy dwutygodnik dla ciekawych historii

Pierwszy numer dostępny bezpłatnie.
Kolejne numery w ramach systemu Piano.

Zdrowie >> Mali pacjenci nie mogą korzystać z pryszniców

Bakteria legionelli w szpitalu dziecięcym

Obecność niewielkiej ilości bakterii legionelli stwierdzono w próbkach ciepłej wody, pobranej z prysznica w łazience w Klinice Onkologii i Hematologii Uniwersyteckiego Dziecięcego Szpitala Klinicznego w Białymstoku. 8 lipca Powiatowy Inspektor Sanitarny w Białymstoku stwierdził, że woda nie odpowiada wymaganiom sanitarnym i nie nadaje się do pryszniców dla osób o obniżonej odporności.

– W oddziałach, w których przebywają pacjenci o obniżonej odporności, pałeczki legionelli powinny być nieobecne w próbce wody o objętości 1000 ml – informuje Andrzej Jarosz, rzecznik prasowy Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Białymstoku.

Sanepid zakazał korzystania z wody ciepłej z pryszniców dla pacjentów o obniżonej odporności do czasu uzyskania wyników badania wody zgodnych z przepisami. Szpital ma doprowadzić jakość wody w instalacji wody ciepłej do wymagań.

– Przeprowadziliśmy wszelkie procedury, które mają na celu pozbycie się bakterii. To przede wszystkim płukanie wszystkich rur gorącą wodą – mówi Janusz Pomaski, dyrektor UDSK w Białymstoku.

W Klinice Onkologii i Hematologii Dziecięcej nieczynne są prysznice, nie można korzystać z ciepłej wody.

– W poniedziałek sanepid ma pobrać od nas ponownie próbki wody do badań. Do czasu uzyskania wyników, co potrwa do 10 dni, reżim będzie obowiązywał – mówi dyrektor. – Na innych oddziałach można korzystać z prysznica normalnie.

W połowie czerwca obecność legionelli stwierdzono też w wodzie w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym. Tam zakończono już procedury dezynfekcyjne i płukanie rur. Ciągle nie ma jednak wyników badań wody i pacjenci nie mogą brać prysznica.

(luk)

Nauka >> Niezwykłe konstrukcje studentów politechniki

Ich wynalazki robią furorę na ziemi i w kosmosie

Konstruują niezwykłe samoloty, szybkie bolidy, marsjańskie łaziki, projektują siłownie wiatrowe, roboty, a także ortopedyczne protezy. Studenci Politechniki Białostockiej mają mnóstwo zrealizowanych pomysłów, za sprawą których odnoszą coraz to nowe sukcesy i zdobywają rozgłos na świecie.

Do ostatnich osiągnięć młodych konstruktorów należy bezzałogowy samolot udźwigowy. Studenci wystartują z tą konstrukcją w sierpniu w prestiżowych zawodach Air Cargo Challenge w Portugalii.

– Waży nieco ponad 2 kg, rozpiętość skrzydeł to 3 metry. Jest w stanie udźwignąć ciężar pięciokrotnie większy od tego, ile sam waży – opisuje samolot Wojciech Grodzki, lider zespołu Podlasie Tigers. – Jest to możliwe dzięki zastosowaniu specjalnych materiałów. Do budowy wykorzystaliśmy m.in. kompozyty szklane, węglowe i aramidowe, czyli materiały lekkie, a jednocześnie bardzo wytrzymałe.

Najważniejszym elementem zawodów jest próba statyczna, podczas której samoloty często ulegają uszkodzeniom. Konstrukcję opiera się na końcach skrzydeł i dodatkowo się ją obciąża. W ten sposób maszyna przechodzi test, czy wytrzyma dodatkowy balast.



fot. A. Chomicz

„Kosmiczni, bezkonkurencyjni" – tak mówi się o studenckim zespole, który skonstruował łazika Hyperion

Studenci sprawdzili, że ich samolot udźwignie prawie 6 kg. Planują, że na zawodach w Portugalii poleci z obciążeniem 10 kg.

– Trzeba nim sterować bardzo delikatnie, każdy gwałtowny ruch może doprowadzić do wypadku – mówi Marek Chomaniuk, pilot zespołu Podlasie Tigers.

To niejedyny wynalazek białostockich żaków, który zdobywa uznanie. W czerwcu łazik marsjański Hyperion, skonstruowany przez młodych naukowców z Politechniki Białostockiej, wygrał zawody w USA. Niebawem białostocka drużyna Cerber Motor Sport wystartuje z własnym bolidem zawodach Formula Student. Dziełem studentów PB jest też unikatowa w skali kraju proteza ortopedyczną dla chłopczyka, który od urodzenia jest niepełnosprawny.

Młodzi badacze prowadzą też badania nad udoskonaleniem implantów stomatologicznych, narzędzi chirurgicznych i nad konstrukcjami siłowni wiatrowych.

(ak)

Samorządy >> Zarząd województwa wspiera inwestycje

Gminy stawiają na kolektory słoneczne

Cieszę się, że udało się nam pozyskać unijne dotacje – mówi Jerzy Sirak, burmistrz Hajnówki. – Długo się o nie staraliśmy. Będę się jeszcze bardziej cieszył, kiedy dzięki dofinansowanym projektom przybędą do nas inwestorzy.

Zarząd województwa podlaskiego przyznał Hajnówce ponad 7 mln zł dofinansowania z Regionalnego Programu Operacyjnego. 4,2 mln zł zostanie przeznaczone na przygotowanie terenów inwestycyjnych.

– Uzbroimy około 7 hektarów – mówi burmistrz. – Do działek tych podłączymy także media, m.in. wodociąg, kanalizację i instalacje ciepłowniczą. Działki te są bardzo atrakcyjnie położone, w bezpośrednim sąsiedztwie Puszczy Białowieskiej. Idealnie nadają się do otworzenia działalności turystycznej, rehabilitacyjnej i sportowej.

Przygotowywanie terenów inwestycyjnych ma zakończyć się w październiku 2014 r. Całość inwestycji ma kosztować 6,5 mln zł.

3 mln zł Hajnówka otrzyma na zakup i montaż kolektorów słonecznych. Wartość projektu to 4,4 mln zł. Kolektory pojawią się na dachach 10 obiektów publicznych (m.in. przedszkoli, szkół i Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej) oraz na 296 budynkach mieszkalnych. Urządzenia te służą m.in. do ogrzewania wody.

– Mieszkańcy, którzy wyrazili chęć zainstalowania u siebie kolektorów, pokrywają 25 proc. kosztów – tłumaczy burmistrz. – 70 proc. pokrywamy z RPO, a resztę dopłaca gmina.

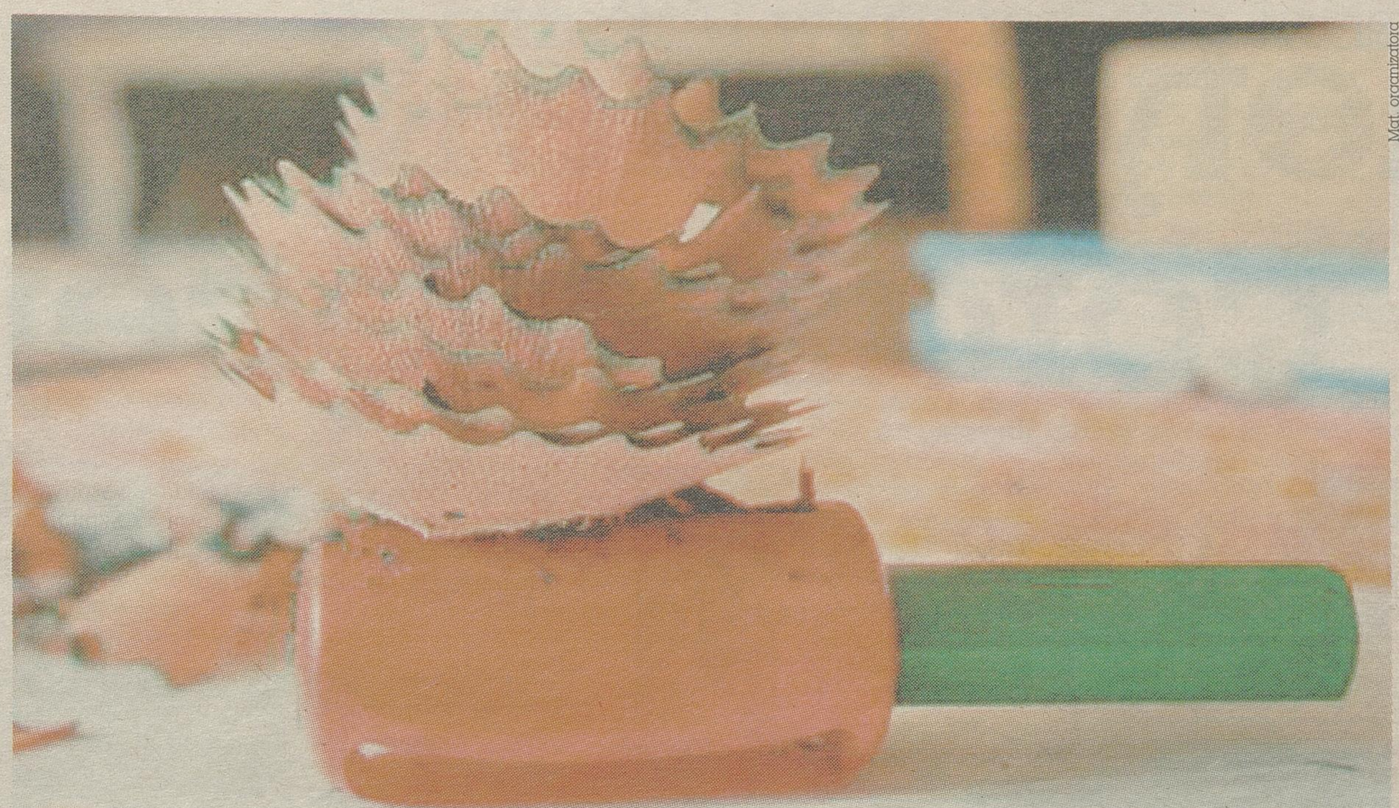
Kolektory słoneczne pojawią się też w Krynkach. Zostaną one zainstalowane na dachach 29 budynków mieszkalnych, urzędu miejskiego, zespołu szkół oraz budynku szatni przy „Orliku". Koszt całej inwestycji wynosi 645,5 tys. zł, dofinansowanie z RPO – ponad 516 tys. zł.

(azda)

Bicl, Maz

W piątek w starej elektrowni wernisaż wystawy Punkt bez JA

Do obejrzenia prace 17 artystów m.in. Sashy Galkiny (jedna z nich na zdjęciu). Białostocka Galeria Arsenał zaprasza dziś o godz. 18 do elektrowni (ul. Elektryczna 13, wejście od ul. Świętojańskiej) na wernisaż wystawy „Punkt bez JA". Jej inspiracją była koncepcja jednego z myślicieli postmodernistycznych, Gillesa Deleuze'a, dotycząca rhisome, czyli kłącza. Pierwsze, najprostsze skojarzenie prowadzi do świata roślin. Deleuze rozciąga je na całą rzeczywistość. Wystawa czynna jest do 15 września, można ją zwiedzać bezpłatnie. Ekspozycji towarzyszy szereg wydarzeń. Podczas wernisażu odbędzie się filozoficzno-muzyczny performance grupy Rendez Vous le Nomade. W sobotę, o godz. 12 odbędzie się wykład prof. Bogdana Banasiaka „Współcześni nomadowie w świecie kłącza", a o godz. 13 kuratorskie oprowadzanie po wystawie z udziałem artystów. W niedzielę zaplanowano warsztatowe spotkanie autorskie z Magdą Starską „Rzeczy się przyciągają" dla dzieci w wieku od 5 do 10 lat. **(ak)**



Mat. organizatora

Białystok >> We wrześniu czeka nas mnóstwo ciekawych imprez

Wschód Kultury w Innym Wymiarze

Możemy liczyć na koncert Aliny Orlovej, pięć premier teatralnych, pokaz mody i wiele innych atrakcji.

Trzy największe miasta na wschodzie Polski: Rzeszów, Białystok i Lublin połączyły swoje siły, by wspólnie działać na rzecz promocji kultury. Pierwszą w tym roku odsłonę tego projektu przygotowała stolica Podkarpacia organizując w ostatnich dniach czerwca Europejski Stadion Kultury. Teraz przyszedł czas na Białystok. Naszym wkładem w projekt, który ministerstwo kultury koordynuje i finansuje poprzez Narodowe Centrum Kultury, jest znany białostoczanom festiwal Inny Wymiar. Od kilku lat we wrześniu organizował go Białostocki Ośrodek Kultury. Tak też będzie i w tym roku. Tym razem jednak po raz pierwszy pod szyldem nowego projektu łączącego trzy miasta.

– Kiedy zaproszono nas do współpracy, długo zastanawialiśmy się, o jakie wydarzenie oprzeć nasze współdziałanie. Zdecydowaliśmy się na festiwal Inny Wymiar, który ma już pewną tradycję w mieście i bardzo mocno nawiązuje do idei Partnerstwa Wschodniego – mówi Renata Przygodzka, wiceprezydent Białegostoku, odpowiedzialna m.in. za kulturę.

– Wschód Kultury to dla Białegostoku duża szansa nie tylko promocyjna, ale i finansowa – mówi Anna Pieciul, szefowa biura kultury białostockiego magistratu. – Sporo wydarzeń zostało zrealizowanych z budżetu centralnego.

A tych faktycznie będzie sporo i będzie w czym wybierać.

– W tym roku rozszerzony i wzbogacony program imprezy podzieliliśmy na sześć bloków-wymiarów: muzyki, teatru i tańca, sztuki, filmu, mody oraz społeczności – mówi Grażyna Dworakowska, dyrektorka BOK. – Wystawimy 11 spektakli, w tym pięć premierowych. Nastawiamy się także na różnorodną stylistycznie muzykę, sztukę współczesną, a także pokazy mody.

We wszystkich działaniach dużą rolę odrywać będą artyści ze wschodnich państw. Teatr TrzyRzecze przygotowuje sztukę „Majtki" białoruskiego dramaturga Pawła Priażki. W Białymstoku zagra m.in. litewska artystka Alina Orlova, białoruski zespół Troitsa, a Kapela ze Wsi Warszawa wystąpi z podlaskimi filharmonikami. Na Węglowej zagoszczą widowiska wizualne i dj-skie sety artystów z kraju i wschodnich sąsiadów. Galeria Arsenał przygotuje m.in. wystawę laureatów Nagrody Malewicza. A to nie wszystko...

Inny Wymiar odbędzie się w dniach 25-29 września. Następnie ideę Wschodu Kultury przejmie Lublin, który planuje festiwal Integracje-Mediacje. **(ak)**

Partnerzy

Festiwal przygotowują organizacje oraz instytucje miejskie i wojewódzkie: Muzeum Podlaskie, Galeria Arsenał, Opera i Filharmonia Podlaska, Galeria im. Sleńdzińskich, Białostocki Teatr Lalek, Centrum im. Ludwika Zamenhofa, Teatr Dramatyczny, Muzeum Wojska, Teatr TrzyRzecze, Pogotowie Kulturalno Społeczne, stowarzyszenie Widok, stowarzyszenie Kolegtyw, Teatr Wierszalin, Grupa Coincidentia, Fabryka Bestsellerów, Stowarzyszenie AB-BA, Muzeum Mody i Tekstyliów ITE, stowarzyszenie Pocztówka, Grupa Przejściowa.

Krótko

▲ **Zawody na plaży.** W niedzielę o godz. 9 na plaży Dojlidy w Białymstoku odbędzie się pierwszy turniej piłki nożnej plażowej. Rywalizacja toczyć się będzie pod hasłem „0% alkoholu = 100% zdrowia". Drużyny w trzech turniejach eliminacyjnych będą walczyć o prawo startu w finale, którego zwycięzca otrzyma tytuł Mistrza Województwa Podlaskiego w Piłce Nożnej plażowej. Nie zabraknie atrakcji dla dzieci i młodzieży. Przy placu zabaw powstanie strefa gier i zabaw. Każdy będzie mógł spróbować swoich sił na tzw. dmuchańcach.

▲ **Piesza wycieczka z Muzeum Wojska.** Sierżant z 42. pułku piechoty przywita zwiedzających w sobotę o godz. 10 w Muzeum Wojska w Białymstoku. W ramach akcji „Lato w Muzeum 2013" odbędzie się spotkanie w dawnym Białymstoku. Uczestnicy obejrzą wystawy, poszukają ulic na mapie miasta z 1937 roku i zdjęć z lat międzywojennych. Poznają szczegóły wizyty Józefa Piłsudskiego w 1921 roku na Rynku Kościuszki. Następnie pójdą pod kościół farny i ocenią, jak zmienił się krajobraz miasta.

▲ **Substancja odżywcza.** Białostocka Galeria Arsenał wraz z Fundacją Civitas zapraszają na warsztaty z artystką Elżbietą Jabłońską. W sobotę w godz. 16.30-18.30 w siedzibie fundacji przy ul. Waszyngtona 22 lok. 1 będzie wspólne robienie przetworów i rozmowy o jedzeniu, tradycji robienia zapasów i przetwarzania żywności. Będzie też grupa Czeczenek mieszkających w Białymstoku. A wszystko to pod życzliwym okiem artystki, znanej między innymi z akcji kuchennych i karmienia gości. W programie spotkania m.in. pokaz filmu Elżbiety Jabłońskiej, wymiana przepisów kulinarnych, wspólne gotowanie. Warto przynieść ulubione przepisy, rodzinne receptury, zeszyty z odręcznymi zapiskami odziedziczonymi po mamach i babciach. A także owoce i warzywa z ogródków i działek. **(ak)**

reklama



reklama



Ostatni Reportaż o końcu świata

▲ **W sobotę i niedzielę o godz. 18 warto** wybrać się do supraskiego Teatru Wierszalin na ostatnie w tym sezonie spektakle „Wierszalin. Reportaż o końcu świata". To poruszająca historia zagubionej wioski na Białostocczyźnie, gdzie w latach 30. minionego wieku grupa religijnych odstępców od prawosławia pod wodzą proroka Ilii, zamierzała wybudować nową stolicę świata. **(ak)**

Białystok >> Kolejny seans Kina letniego

Tarantino w operze

Kultowy, brawurowy i prowokacyjny film zaprezentowany zostanie w sobotę w amfiteatrze Opery i Filharmonii Podlaskiej (ul. Odeska 1). Mowa o „Pulp Fiction" – obowiązkowej propozycji dla każdego miłośnika kina.

Obraz Quentina Tarantino, jednego z czołowych przedstawicieli postmodernizmu filmowego, to dzieło uznane przez krytykę za przełomowe. Film jest połączeniem kina gangsterskiego, czarnej komedii i romansu. Nie zabraknie motywów miłosnych, scen kina akcji i ponadczasowych dialogów. Dla niektórych film o wybaczeniu, dla innych o nawróceniu, niezmiennie jednak wbrew wszelkim kanonom i schematom, po dziś dzień zdobywa rzesze fanów na całym świecie.

Projekcję filmu poprzedzi prelekcja znanego dziennikarza, felietonisty, filmowca i artysty Wojciecha Koronkiewicza. Seans rozpoczyna się o godz. 21.30. Bilety kosztują 12 zł, dostępne są w kasie opery lub na godz. przed seansem w amfiteatrze. Opera przygotowała także specjalny konkurs dla wszystkich, którzy przyjdą przebrani za sobowtóra Johna Travolty. Takie osoby bilet będą mogły kupić za połowę ceny. Taka sama promocja czeka również na każdego, kto przyjdzie w peruce na musical Miloša Formana „Hair" 23 sierpnia. **(ak)**

bicl

Podlaskie >> Rosną fundusze z rządowego programu na lokalne drogi

Schetynówek jest coraz więcej

O 17 milionów złotych więcej dostanie podlaskie w tym roku w ramach rządowego programu tzw. schetynówek.



UW Białystok

Droga Sidra-Makowlany to pierwsza oddana w tym roku podlaska schetynówka. Ale w sumie w regionie w ramach rządowego programu budowy dróg lokalnych powstanie 67 km dróg.

Właśnie otwarta została droga Sidra – Makowlany w powiecie sokólskim. To pierwsza w tym roku schetynówka w województwie podlaskim. Ale nie jedyna.

W ramach przebudowy na prawie dwukilometrowym odcinku m.in. położono nawierzchnię z betonu, wybudowano zatokę autobusową i chodnik z kostki brukowej. Naprawione zostały też pobocza, wykonane oznakowania poziome i pionowe. Kosztowało to w sumie ponad 614 tysięcy złotych. Pieniądze w połowie pochodziły z budżetu gminy Sidra. Druga część to rządowa dotacja.

17 milionów złotych więcej

Schetynówka to popularna nazwa programu wspierania przez rząd budowy dróg lokalnych. Polega on na dofinansowaniu połowy kosztów inwestycji.

W tym roku w regionie w ramach tego programu przebudowanych będzie w sumie ponad 67 km dróg. Z tego 38 km należy do powiatów, pozostałe są gminne. Niektóre będą gruntowanie wyremontowane, niektóre przebudowane. Przybędzie też kilka kilometrów zupełnie nowych dróg. Dofinansowanie otrzyma 37 wniosków. Czternaście z nich dotyczy dróg powiatowych, dwadzieścia trzy dróg gminnych.

W tym roku pieniędzy jest więcej niż w ubiegłym. Państwo przekaże podlaskim samorządom w sumie ponad 28,5 miliona złotych dotacji. Rok temu dostały one dotacje w wysokości blisko 11, 5 miliona złotych. To o 17 mln więcej.

Pierwotnie na liście inwestycji, które miały być dofinansowane, było 30 wniosków.

– Ale podczas przetargów pojawiły się oszczędności i tym samym do realizacji i dofinansowania weszły kolejne wnioski z listy rankingowej – mówi Joanna Gaweł, rzeczniczka wojewody podlaskiego. – Wojewoda podpisał już umowy na dofinansowanie 27 inwestycji.

Odnawiane będą zarówno ulice w miastach, jak i drogi poza nimi. Powiat białostocki z rządowym wsparciem wykona drugi etap przebudowy drogi powiatowej z Białegostoku do Wojszek. A także Aleję Niepodległości w Choroszczy. Powiat suwalski natomiast zmodernizuje trasę Wiżajny-Sidory. Mońki wyremontują ulicę Magazynową, stanowiącą obwodnicę centrum miasta. W Brańsku nowe nawierzchnie dostaną ulice: Bindu ga i Kilińskiego.

Dobra wiadomość dla zainteresowanych skorzystaniem z programu jest taka, że rada ministrów zdecydowała, że w tym roku samorządy otrzymają dofinansowanie w wysokości 50 procent kosztów inwestycji. Rok wcześniej mogły liczyć na 30 procent. To bardzo korzystna zmiana, bo dzięki temu większe szanse na nowe inwestycje mają te mniej zamożne samorządy, które poprzednio nie miały pieniędzy na 70 procent własnego wkładu. Na pokrycie połowy kosztów łatwiej im będzie pieniądze znaleźć.

Liczba dnia

154

milionów złotych
otrzyma podlaskie w drugiej edycji programu schetynówek

Samorządy wciąż chcą korzystać

Kolejne lata będą jeszcze lepsze, bo w 2014 i 2015 roku województwo podlaskie ma dostawać po 57 milionów złotych każdego roku.

To jest druga edycja rządowego programu schetynówek. Dzięki Programowi Przebudowy Dróg Lokalnych od 2009 roku udało się w regionie zrobić naprawdę sporo. Przebudowano lub wyremontowano w regionie blisko 600 km dróg. Teraz jeździ się po nich znacznie wygodniej i bezpieczniej. W sumie od 2009 do 2012 łącznie podlaskie otrzymało ponad 180 mln zł rządowych dotacji.

Ten rządowy program drogowy to spore wsparcie dla lokalnej infrastruktury. To solidny zastrzyk finansowy, który bardzo samorządom pomaga.

– Najlepszy dowód, to że ciągle jest ogromne zainteresowanie ze strony samorządów – mówi Joanna Gaweł. – Gminy i powiaty cały czas chcą z pieniędzy rządowych korzystać i nadal chcą inwestować w lokalne drogi.

(ab)

Wasilków >>

Remonty w szkołach

Wakacje to najlepszy czas, by wykonać niezbędne remonty. W wasilkowskich szkołach właśnie rozpoczynają się prace. Najwięcej zaplanowano w gimnazjum.

– Zostaną osuszone i odnowione ściany w szatni. Należy także pomalować lamperię w podpiwniczeniu oraz w korytarzu na drugim piętrze. Jest ona zniszczona – przyznaje Joanna Owsieniuk z wasilkowskiego magistratu.

Odświeżone zostaną również szatnie, toalety, a także korytarze prowadzące do sali gimnastycznej. Naprawy doczekają się wreszcie trybuny.

W planach jest także remont pokoju nauczycielskiego, sal: katechetycznej, języków obcych oraz sztuki.

Ważną sprawą jest naprawa schodów wejściowych do gimnazjum.

– Popękane i zniszczone po zimie płytki skujemy. Następnie wyrównamy nawierzchnię schodów i nakleimy nowe płytki na zaprawę mrozoodporną. Wymagać to będzie zatrudnienie fachowca z zewnątrz – wyjaśnia Joanna Owsieniuk.

Szkoła otrzymała na to 1,5 tys. zł dotacji.

Za 30 tys. złotych (podarowało je sołectwo) w Szkole Podstawowej w Studziankach zostaną wyremontowane korytarze, sale. Za własne fundusze podstawówka uzupełni również oświetlenie w klasach. Dodatkowo w planach jest naprawa dachu.

(jul)

Święto

▲ **Świętych apostołów Piotra i Pawła** wspomina w piątek (12 lipca) prawosławna Cerkiew. To szczególne święto w parafiach: Lewkowo Stare, Dubicze Cerkiewne, Ełk, Wasilków, Siemiatycze, Białystok. Metropolita Sawa, zwierzchnik polskiej cerkwi, przewodniczyć będzie modlitwom w Dubiczach Cerkiewnych. Tamtejsza parafia oprócz święta patronów obchodzi także swoje 460-lecie istnienia. W Siemiatyczach świętej liturgii przewodniczyć będzie biskup supraski Grzegorz. **(azda)**

promocja



Kolej >> Ministerstwo ustąpi miłośnikom dwóch kółek

Spór o rowery na dworcach

Ministerstwo transportu zapewniło że wkrótce zmieni rozporządzenie, które zakazuje wprowadzania rowerów na obiekty kolejowe.

Jest to odpowiedź na liczne skargi wysyłane do resortu przez parlamentarzystów, stowarzyszeń rowerowych oraz miłośników dwóch kółek.

Według obecnie obowiązującego rozporządzenia ministra, na perony i dworce rowerzyści nie tylko nie mogą wjeżdżać, ale także wprowadzać swych rowerów. Sokiści mogą kazać rowerzyście opuścić obiekt, o ile nie posiada on biletu na przewóz. Rozporządzeni to minister wydał w 2004 roku. Spotkało się on z ostrą krytyka pasażerów.

Sprawą ta niedawno zainteresował się podlaski poseł Dariusz Piontkowski, który skierował w tej sprawie interpelację do ministerstwa.

W odpowiedzi otrzymał informację, iż trwają już prace nad zmiana przepisów.

„Projektowana zmiana rozporządzenia umożliwi przebywanie na obszarze kolejowym osobom z rowerem nieposiadającym biletu na przewóz np. kurierom rowerowym lub osobom odprowadzającym podróżnych i nie powinna w znaczący sposób wpłynąć na obniżenie poziomu bezpieczeństwa innych podróżnych korzystających z usług kolei" – napisał w odpowiedzi Andrzej Massel, podsekretarz stanu w Ministerstwie transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej.

Zaznaczył jednak, iż ministerstwo utrzyma zakaz jeżdżenia rowerem po peronach, holach, poczekalniach, tunelach i przejściach między peronami.

– Stoimy na stanowisku, że zmiana ta może skutkować obniżeniem bezpieczeństwa innych osób – twierdzi podsekretarz.

Dodał także, iż według informacji uzyskanych od spółki PKP PLK sokiści, ze względu na dużą popularność przewozu rowerów, podchodzą do tej kwestii pragmatycznie. Interweniują jedynie wówczas, gdy rower utrudnia poruszanie się po obiektach kolejowych. **(azda)**

Rocznica >> To była Krwawa Niedziela

Wołyńska rzeź Polaków

Uczczono ofiary zbrodni wołyńskiej w jej 70. rocznicę. W Warszawie odsłonięto pomnik ofiar UPA, złożono wieńce, odbyły się msza i apel poległych. – Polacy i Ukraińcy muszą razem udźwignąć ogromny ciężar bólu pamięci – mówił prezydent Bronisław Komorowski.

100 tys. polskich ofiar

W czwartek przypada 70. rocznica kulminacji zbrodni popełnionych przez Ukraińską Powstańczą Armię (UPA) na ludności polskiej na Wołyniu i w Galicji Wschodniej. Zbrodnia oddziałów UPA wspieranych przez miejscową ludność ukraińską z lat 1943-1945 pochłonęła ok. 100 tys. polskich ofiar: mężczyzn, kobiet, starców i dzieci. Uroczystości odbyły się na Skwerze Wołyńskim na Żoliborzu. Prezydent i przedstawiciele najwyższych władz państwowych m.in. rządu, Sejmu i Senatu, przedstawiciele środowisk kresowych i krewni ofiar zbrodni UPA wzięli udział w mszy polowej, której przewodniczył biskup polowy wojska polskiego Józef Guzdek.

– Jest o co prosić dobrego pana Boga, aby darował ludziom zbrodnie. Bo ta zbrodnia była jedną z najbardziej bolesnych doświadczeń Polaków w czasie II wojny światowej – powiedział prezydent Komorowski na Skwerze Wołyńskim podczas odsłonięcia Pomnika Ofiar Zbrodni Wołyńskiej.

Prezydent podkreślił, że Polacy i Ukraińcy muszą razem udźwignąć „ogromny ciężar bólu pamięci o strasznych czasach, o podłych czasach, o czasach, które jednak minęły".

Sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzej Krzysztof Kunert przypomniał, że dokładnie 70 lat temu, 11 lipca 1943 roku doszło do apogeum rzezi wołyńskiej, w wyniku, której oddziały UPA napadły na blisko 100 polskich miejscowości na Wołyniu. Wydarzenia te przeszły do historii, jako tzw. Krwawa Niedziela.

To było potworne

Wśród uczestników uroczystości zabrakło przedstawicieli władz Ukrainy.

Krewni ofiar zbrodni wołyńskiej zgodnie podkreślali, że warunkiem polsko-ukraińskiego pojednania musi być uznanie przez Ukraińców zbrodni, których dokonały OUN-UPA na Polakach.

– To dla nas bardzo ważne, żeby Ukraińcy przyznali, że te zbrodnie, popełnione przez UPA na bezbronnych ludziach, na nas Polakach, były potworne. Bo tylko na prawdzie można budować zgodę. Ale oni nie chcą. Trzeba może poczekać, żeby w przyszłości pańskie pokolenie mogło żyć w pełnej przyjaźni z Ukraińcami – mówił dziennikarzowi PAP Władysław Telicki, który pochodzi z miejscowości Hruby, polskiej wsi na Wołyniu.

Przeżył, bo nie płakał

Wśród ocalałych z rzezi wołyńskiej był także Mirosław Hermaszewski – późniejszy pierwszy i jedyny polski kosmonauta. 26 marca 1943 r. Lipniki na Wołyniu – miejscowość, w której mieszkał jako niespełna dwulatek – zaatakował oddział UPA i zamordował ok. 180 osób.

– Była piękna księżycowa noc. Moja mama – jak mi to opowiadano – powiedziała, że w taką noc nic zdarzyć się nie może. Ale ledwie nas położyła, jak zaczęła się potworna strzelanina. Mama okryła nas pierzynami, bo mówiono, że kula nie przeleci przez pierze. Ale wpadł tata z karabinem i krzyknął: „uciekajcie" i wszyscy się rozpierzchli (...). To były dantejskie sceny (...). Tam nie zabijano, tam mordowano po prostu w najokrutniejszy sposób. I kiedy mama wybiegła z tej palącej się chaty, to trzej bandyci zagrodzili jej drogę (...). Wiedziała czym to grozi, zaczęła uciekać, oni zaczęli strzelać, nie trafiali, aż w końcu jeden z nich dobiegł i bezpośrednio prawie, przystawił karabin i strzelił. Kula rozerwała ucho i poszła po skroni. Mama upadła nieprzytomna, krew, jak to mówiła później, chlusnęła na śnieg, a ja wypadłem jej w tym tobołku z rąk. Nawet nie pisnąłem, więc byli przekonani, że zrobili swoje i wrócili do wsi – opowiadał po uroczystości Hermaszewski.

(PAP)

Watykan >> Papież walczy z pedofilią

Wyższe kary za nadużycia seksualne wobec nieletnich

Papież Franciszek zaostrzył kary za pedofilię oraz przestępstwa związane z posiadaniem materiałów zawierających pornografię dziecięcą. O nowych normach w watykańskim kodeksie karnym poinformowano w czwartek. Zmiany wprowadza papieski dokument, Motu proprio.

Nowe przepisy dotyczą przestępstw popełnionych przez pracowników i funkcjonariuszy Watykanu na jego terytorium oraz poza jego granicami, czyli na przykład na placówkach dyplomatycznych.

Zaostrzone zostają kary za wszelkie nadużycia seksualne wobec nieletnich, w tym za nakłanianie ich do udziału w produkcji materiałów pornograficznych. Wyższe kary zaczynają obowiązywać także za samą produkcję takich materiałów z udziałem nieletnich oraz sprzedaż tego typu nagrań i zdjęć.

W dokumencie ogłoszono też, że od 1 września Watykan znosi w swym kodeksie karnym karę dożywocia. Przypomina się, że nie była ona stosowana.

Stolica Apostolska zadeklarowała ponadto wymierzanie kar za wszystkie przestępstwa, ścigane na mocy międzynarodowych konwencji. Dlatego Watykan wprowadził odpowiedzialność karną za tortury.

(PAP)

Strajki >> Związki nie są w stanie inaczej walczyć o prawa pracownicze

We wrześniu wyprowadzą ludzi na ulice

Na 11 września początek wspólnej akcji protestacyjnej i strajkowej zapowiedziały trzy centrale związkowe: Forum Związków Zawodowych, NSZZ „Solidarność" i Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych. Do tego dnia oczekują rozmów z rządem.

Podczas czwartkowego posiedzenia w Warszawie FZZ, „S" i OPZZ powołały Międzyzwiązkowy Krajowy Komitet Protestacyjno-Strajkowy. Komitet nie podjął jeszcze uchwały o przeprowadzeniu referendum strajkowego, ale ma własny kalendarz protestów zaplanowanych na wrzesień.

Przewodniczący OPZZ Jan Guz zapowiedział początek wspólnego protestu na 11 września, ale związkowcy nie sprecyzowali jeszcze, jaką formę przybierze ta akcja. 18 lipca zbierze się sztab roboczy, który ma ustalić szczegóły protestów i strajków.

Guz powiedział, że związki są zmuszone do wyprowadzenia ludzi na ulice, ponieważ nie są w stanie wywalczyć praw pracowniczych na forum Komisji Trójstronnej.

– Rząd zarzuca nam czasami, że chcemy obalić demokrację, a my tę demokrację chcemy wzmocnić. Nie dano nam możliwości negocjowania spraw pracowniczych, spraw ekonomicznych na forum dialogu społecznego. Trzy centrale uznały, że skoro nie jesteśmy w stanie wywalczyć praw pracowniczych na forum Komisji Trójstronnej, (...) zmuszeni jesteśmy prowadzić tę walkę na ulicy – powiedział przewodniczący OPZZ.

„Walkę o dialog społeczny, walkę o prawa ekonomiczne będziemy prowadzić do zwycięstwa, do sukcesu" - dodał.

Guz zwrócił się do „wszystkich organizacji społecznych, pozarządowych, pożytku publicznego, które czują się oszukane, wymanewrowane, lekceważone", by wspólnie ze związkami „podjęły tę walkę".

Szef Solidarności Piotr Duda podczas konferencji prasowej po wspólnym posiedzeniu trzech central, „dziękował" premierowi Donaldowi Tuskowi za to, że reprezentatywne związki zawodowe „są teraz razem w jednym komitecie". – Po raz pierwszy od 1981 r. jesteśmy wszyscy razem" – dodał.

Duda zapowiedział, że obok walki o prawa pracownicze związki mają też postulaty m.in. dot. zwiększenia demokracji bezpośredniej - zmianę niedziałającej ustawy o referendach krajowych i konstytucji. **(PAP)**

reklama



PIENIĄDZE DO WZIĘCIA!
Trwają zapisy do programu Lider Animator!

Masz w sobie cechy lidera, trenera?
A może masz pomysł na ciekawy projekt sportowy, ale brakuje Ci kasy?
Koniecznie weź udział w programie Lider Animator!
Czekamy na twoje zgłoszenie do 31 lipca 2013 r.

Zapraszamy do 2. edycji programu Lider Animator skierowanego do lokalnych animatorów sportu. W programie mogą wziąć udział nauczyciele wychowania fizycznego, instruktorzy sportu, trenerzy z klubów, stowarzyszeń, fundacji i szkółek oraz każdy, kto prowadzi i organizuje zajęcia sportowe. Ważny jest zapał i pomysłowość, nieważna dyscyplina.

20 najbardziej pomysłowych animatorów sportu otrzyma **granty w wysokości od 5 000 do 15 000 złotych** na realizację projektu sportowego. Co robić, by dostać grant? Na stronie www.lideranimator.pl należy do 31 lipca wypełnić formularz zgłoszeniowy i krótko opisać własny projekt aktywności fizycznej (nowy lub już realizowany). Opis powinien zawierać m.in.:
- cele projektu
- sposób realizacji: kto, gdzie i jak będzie to prowadził
- liczbę uczestników (dzieci, młodzieży, animatorów)

Autorzy najciekawszych projektów otrzymają także wsparcie merytoryczne – zaproszenie do Akademii Lidera. Akademia jest okazją do wymiany doświadczeń i pogłębienia wiedzy dzięki specjalnie przygotowanym szkoleniom, które wzbogacą wiedzę animatorów oraz wyposażą ich w narzędzia ułatwiające realizację podejmowanych przez nich na co dzień działań.

Masz pytanie? Napisz do nas na **lideranimator@sportsupport.edu.pl**

Wszystkie informacje znaleźć można na **www.lideranimator.pl**

Ministerstwo Sportu i Turystyki
SPORTSUPPORT
SZS

Ciążowe zachcianki księżnej Kate

Ostre curry to obecnie ulubione danie księżnej Kate. Prasa bulwarowa szczegółowo relacjonuje, jak to księżna Cambridge rozsmakowała się w curry w stylu gudżarati, serwowanym w lokalnej restauracji w jej rodzinnym mieście Bucklebury w hrabstwie Berkshire.
Chan i Hash Shingadia, którzy prowadzą sklep spożywczy w Bucklebury przyznają, że w przeszłości przygotowywali dania dla Kate i jej rodziny. Zdradzili, że w weekend księżna Cambridge nabrała ochoty na domowe warzywne curry, serwowane z ryżem i płaskim pieczywem. – Jakiś czas temu moją żona przygotowała dla księżnej Kate curry, które bardzo jej smakowało. Myślę, że zwabił ją zapach roznoszący się z kuchni na górze. Zachęcona aromatem zajrzała na górę i powiedziała, że potrawa pachnie smakowicie, więc żona poczęstowała ją przygotowywanym daniem – wspomina Chan Shingadia.
Również podczas spożywczych zakupów księżna Cambridge jest bacznie obserwowana. Niedawno prasa bulwarowa rozpisywała się nad słodkimi zachciankami księżnej Kate. Na liście jej słodkich przysmaków wymienia się lawendowe, kruche ciasteczka, krakersy i żelki.

PAP LIFE

Jacht od Claptona

Władimir Kliczko zapłacił brytyjskiemu muzykowi Ericowi Claptonowi równowartość ok. **700 000** złotych za korzystanie z jego jachtu. Ukraiński bokser wraz z amerykańską narzeczoną Hayden Panettiere przez dziesięć dni pływali po Morzu Adriatyckim.
W luksusowym, 48-metrowym jachcie Kliczko i Hayden pływali w okolicach wysp Hvar i Korcula, odwiedzili też uważany za perłę Adriatyku Dubrownik. Nowoczesny statek o nazwie „Va Bene" wypożyczyli od Erica Claptona, który z kolei w 2005 roku kupił go od szefa Formuły 1 Bernie Ecclestone'a. W przeszłości odpoczywała na nim m.in. Beyonce. Na jachcie może przebywać jednocześnie 12 osób, które mają do dyspozycji m.in. sześć sypialni i jacuzzi.

PAP LIFE

Fatalny romans

„Kobiety potwory" to nowy serial dokumentalny prezentujący historie niewiernych mężczyzn i ich kochanek, które postanowiły wziąć sprawy w swoje ręce. Jeden odcinek to jedna historia kobiety uwikłanej w romans, który przynosi tragiczne konsekwencje. To historia kobiety niezadowolonej z roli „tej drugiej" i gotowej zrobić wszystko, aby się pozbyć żony swego kochanka. Ekipa filmowa rozmawia ze świadkami i szczegółowo



FOT. CI POLSAT

rekonstruuje przebieg. Premiera pierwszego odcinka 7 sierpnia o godzinie 21.30 na kanale CI Polsat.

Różne twarze Majdana

O muzyce, Polonii Warszawa i sześciu bramkach puszczonych w jednym meczu rozmawiamy z Radosławem Majdanem, byłym bramkarzem reprezentacji Polski



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

• Jest pan gitarzystą The Trash. Na czym polega ten projekt?

– Gramy rockową i bardzo interesującą muzykę. W składzie mamy wielu dobrych muzyków – Piotra Koncę, Sebastiana Piekarka, Marcina Kleibera czy Radka Owczarza. Oni od wielu lat funkcjonują w branży muzycznej i występowali z całą rzeszą znanych artystów. Obecnie jesteśmy w trakcie nagrywania materiału na debiutancką płytę. Mam nadzieję, że uda nam się stworzyć ciekawy album, który będzie podobał się słuchaczom.

• Skąd wziął się pomysł na karierę muzyczną?

– Od wielu lat namawiał mnie do tego Piotr Konca. Między członkami zespołu The Trash jest fajna energia, która musi przynieść pozytywny efekt. Wierzę, że nasz projekt nie skończy się na kilku występach, ale będzie to szło coraz dalej. W końcu gramy prawdziwy rock and roll.

• A obecnie jest pan w jakiś sposób związany z piłką nożną?

– Nie. Ostatnio byłem doradcą prezesa i zarządu w Polonii Warszawa. Niestety, nasz sponsor zbankrutował, a klub nie dostał licencji, więc Polonia będzie występować najprawdopodobniej w B klasie. Ta sytuacja sprawiła, że bardzo sceptycznie patrzę na polski futbol. Myślałem, że czasy, kiedy ktoś nieodpowiedzialny brał się za działalność w piłce nożnej już dawno minęły. Okazało się, że okrutnie pomyliłem się. Polonia przetrwała okupację hitlerowską i komunizm, ale nie była w stanie przetrwać nieodpowiedzialnej prywatnej inicjatywy. Najbardziej ucierpiała na tym Warszawa, bo straciła klub z ponad stuletnią tradycją. Mam wielki żal, bo ekipa Piotra Stokowca pokazała, że umie grać w piłkę.

• Który klub jest najbliższy pana sercu?

– Zdecydowanie Pogoń Szczecin, której jestem wychowankiem. Rozegrałem w niej ponad trzysta spotkań i przeżyłem wiele niezapomnianych chwil. Bliska jest mi również Wisła Kraków, z którą wywalczyłem dwa mistrzostwa Polski. Oczywiście Polonię Warszawa też miło wspominam, bo spędziłem tam siedem lat swojego życia. Jeżeli kiedyś będzie trzeba jej pomóc, to zrobię to bez wahania.

• Najlepszy piłkarz przeciwko któremu pan grał?

– Nie mogę wskazać jednego piłkarza, ale mogę powiedzieć o jednym zespole. To był zdecydowanie Real Madryt w czasach, kiedy w sezonie 2004/2005 w barwach Wisły Kraków rywalizowaliśmy o awans do Ligi Mistrzów. W ekipie „Królewskich" zagrali wówczas Zinedine Zidane, Luis Figo, Roberto Carlos, Iker Casillas, Raul czy David Beckham.

• Jaka była największa ilość bramek, którą wpuścił pan w jednym meczu?

– Sześć, kiedy występowałem w Turcji, a mój zespół grał z Besiktasem Stambuł. To nie było miłe uczucie.

• Kto powinien być pierwszym bramkarzem reprezentacji Polski?

– Mamy wielu znakomitych bramkarzy, jednak według mnie „jedynką" powinien być Artur Boruc. Bardzo cieszę się, że Waldemar Fornalik ponownie powołał go do kadry. To niezwykle silna osobowość i jestem przekonany, że będzie potrafił ustawić tę kadrę w szatni.

ROZMAWIAŁ **KAMIL KOZIOŁ**



FOT. SONY MUSIC/ALEX LAKE

Nowy singiel, nowy album

Manic Street Preachers wracają z nowym, pierwszym od 3 lat studyjnym albumem „Rewind the Film", którego premierę zaplanowano na 17 września. Poprzedzi go pierwszy oficjalny singiel „Show Me The Wonder", a już teraz dla fanów przygotowano przedsmak nowej muzyki – klip do piosenki „Rewind the Film" (utwór można bezpłatnie pobrać w iTunes). W numerze gościnnie wystąpił Richard Hawley z Arctic Monkeys – Byłem niezwykle pozytywnie zaskoczony tym, że mogę coś nagrać ze słynnymi Manicami. Kocham ich od dawna za to, co robią i jak to robią – więc bycie częścią ich następnego dzieła to dla mnie prawdziwe wyróżnienie – skomentował współpracę Hawley.

Zabiegi upiększające

Brytyjski gwiazdor muzyki pop Robbie Williams zdradził, że przed wejściem na scenę potrzebuje aż pięciu godzin, by należycie się przygotować. – Nie jestem z natury piękny, więc doprowadzenie mnie do ładu wymaga czasu – wyjaśnia piosenkarz. – Najpierw poddaję się masażom przez jakieś półtorej godziny. Potem biorę prysznic, golę się i... nakładam makijaż. Wszystko zajmuje pięć godzin – podsumowuje Robbie, który w lipcowym wydaniu brytyjskiego magazynu „Glamour" uznany został... najseksowniejszym wokalistą świata.

PAP LIFE

kartka z kalendarza 12 lipca

1704
Stanisław Leszczyński został wybrany na króla Polski

1862
ustanowiono Medal Honoru, najwyższe amerykańskie odznaczenie wojskowe

1898
brytyjscy uczeni, William Ramsay i Morris William Travers, odkryli ksenon, pierwiastek chemiczny z grupy gazów szlachetnych

1962
w Londynie odbył się pierwszy koncert grupy The Rolling Stones

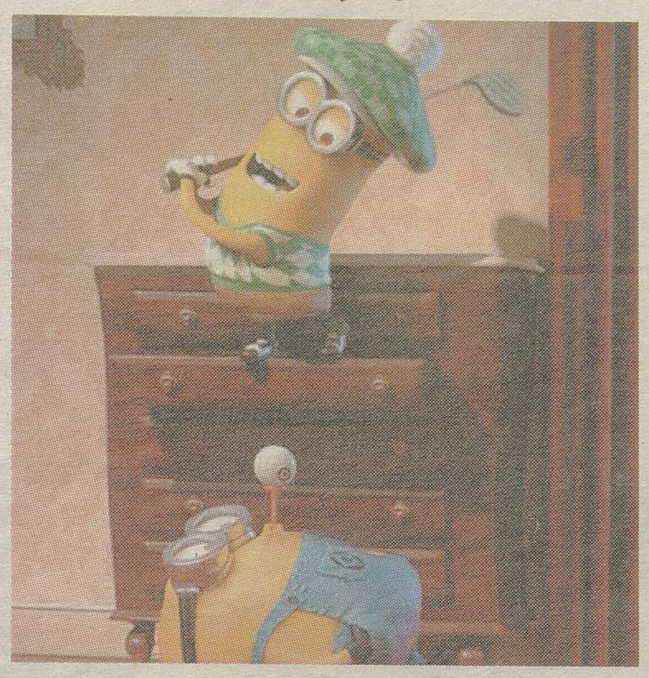
1970
Thor Heyerdahl dotarł na papirusowej trawie „Ra II" do Barbadosu

1998
Finał piłkarskich Mistrzostw Świata we Francji: gospodarze pokonali Brazylię 3:0

333

metry to długość kadłuba lotniskowca z napędem atomowym USS Ronald Reagan. To dziewiąta jednostka klasy Nimitz, największych okrętów wojennych świata w amerykańskiej marynarce. USS Ronald Reagan do służby wszedł 12 lipca 2003 roku

Minionki rozrabiają



▲ **Minionki rozrabiają**
/Komedia /Animacja /Familijny
USA 2013
▲ **Reż.: Pierre Coffin, Chris Renaud**
▲ **Wyk.:** Steve Carell, Jason Segel

Przedsiębiorczy Gru zostawił za sobą życie złoczyńcy, aby zająć się wychowaniem Margo, Edith i Agnes, a dr Nikczemnik i Minionki mają teraz trochę wolnego czasu. Kiedy jednak Gru zaczyna przystosowywać się do roli zwykłego ojca rodziny z przedmieścia, u jego drzwi pojawia się tajna organizacja zajmująca się zwalczeniem zła na świecie. Teraz to do niego i jego partnerki Lucy Wilde (KRISTEN WIIG – Druhny) należy odkrycie, kto stoi za zuchwałym przestępstwem i oddanie go w ręce sprawiedliwości. Jak się okazuje, to właśnie kiedyś największy na świecie złoczyńca musi pojmać przestępcę usiłującego zająć jego miejsce...

▲ **Kino:** Helios w galerii Alfa i Atrium Biała w Białymstoku; Suwałki Cinema Lumiere;

Pacific Rim



▲ **Pacific Rim**
Science-Fiction /Akcja /Przygodowy, USA 2013
▲ **Reż.: Guillermo del Toro**
▲ **Wyk.:** Charlie Hunnam, Charlie Day, Idris Elba, Clifton Collins Jr

Ocean Spokojny kryje w sobie wiele tajemnic, lecz nikt się nie spodziewał, że na jego dnie, znajduje się zagadkowy, prowadzący do innego wymiaru portal. Pod koniec 2012 roku z portalu wyłaniają się ogromnych rozmiarów potwory, które niszczą przybrzeżne miasta i rozpoczynają niszczycielską wędrówkę w głąb lądu, pozostawiając po sobie jedynie zgliszcza.

▲ **Kino:** Helios w galerii Alfa, Atrium Biała w Białymstoku, Suwałki Cinema Lumiere, Iskra Augustów

Wielkie wesele



▲ **Wielkie wesele**
Komedia USA, 2013
▲ **Reż.: Justin Zackham**
▲ **Wyk.:** Amanda Seyfried, Robert De Niro, Katherine Heigl, Susan Sarandon, Diane Keaton

Elle (Diane Keaton) i Don (Robert De Niro) Griffinowie nienawidzą się najbardziej na świecie. Gdyby mogli - rozszarpali by się na strzępy! Teraz jednak będą musieli udawać najszczęśliwszą rodzinę pod słońcem. Na ślubie ich adoptowanego syna ma pojawić się głęboko wierząca Madonna Soto - biologiczna matka pana młodego. Jak uniknąć katastrofy? Nic prostszego - wystarczy nie zachowywać się jak zwykle, nie być sobą i zdobyć się na najbardziej fałszywe uśmiechy świata! Czy to będzie łatwe? Oczywiście, że nie! Ale może chociaż na zdjęciu uda się ładnie wyjść z rodziną.

▲ **Kino:** Helios w galerii Alfa, Atrium Biała w Białymstoku, Suwałki Cinema Lumiere,

Uniwersytet Potworny



▲ **Uniwersytet Potworny**
Animacja, Dla dzieci, Komedia, Przygodowy/ USA, 2013
▲ **Reż.: Dan Scanlon**
▲ **Wyk.:** Billy Crystal, John Goodman, Steve Buscemi, Jennifer Tilly, John Ratzenberger, Frank Oz

Ulubieńcy kinowej publiczności, James P. Sullivan i Mike Wazowski, powracają na duży ekran w filmie „Uniwersytet Potworny" – prequelu oscarowego hitu wytwórni Disney/Pixar „Potwory i spółka". Film przenosi widzów w czasy, kiedy Sully i Mike – studenci Uniwersytetu Potwornego – dopiero zgłębiali tajniki potwornego fachu. Zabawne perypetie bohaterów z okresu studiów, wypełnionego szalonymi imprezami w akademiku, pokazują jak pomimo wielu dzielących ich różnic zostali najlepszymi przyjaciółmi.

▲ **Kino:** Helios w galerii Alfa i w Atrium Biała w Białymstoku, Łomża Millenium, Ełckie Centrum Kultury, Suwałki Cinema Lumiere, Iskra Augustów



▲ **World War Z**
Horror, Dramat,Akcja, USA 2013
▲ **Reż.: Marc Forster**
▲ **Wyk.:** Brad Pitt, Mireille Enos, James Badge Dale, Matthew Fox, Elyes Gabel, David Andrews

Film zrealizowany na podstawie noweli Maxa Brooksa. Pewnego zwyczajnego dnia, podczas spokojnej jazdy samochodem, Gerry Lane i jego rodzina wpadają w olbrzymi korek. Lane, były śledczy ONZ szybko wyczuwa, że to z czym mają do czynienia nie jest zwykłą uliczną blokadą. Na niebie słychać policyjne śmigłowce, po ulicach krążą policjanci na motocyklach, a miasto pogrąża się w chaosie.

▲ **Kino:** Helios w galerii Alfa i Atrium Biała w Białymstoku; Suwałki Cinema Lumiere;



▲ **Dziewczyna z lilią**
Dramat/ Fantasy, Francja/Belgia 2013
▲ **Reż.: Michel Gondry**
▲ **Wyk.:** Romain Duris, Audrey Tautou, Gad Elmaleh, Omar Sy Colin – młody i bogaty wynalazca – ma praktycznie wszystko, czego zapragnie, z wyjątkiem miłości.
Za sprawą przyjaciół poznaje piękną Chloe. Chloe zapada na bardzo rzadką chorobę – w jej płucach zaczyna rozwijać się lilia wodna. Colin postanawia sięgnąć po bardzo niekonwencjonalne metody kuracji. Zrobi wszystko, aby uratować ukochaną.

▲ **Kino:** Helios w galerii Alfa w Białymstoku



▲ **Przed północą**
Dramat/ USA, 2013
▲ **Reż.: Richard Linklater**
▲ **Wyk.:** Ethan Hawke, Julie Delpy, Seamus Davey-Fitzpatrick, Jennifer Prior, Charlotte Prior

Po raz pierwszy spotkali się „Przed wschodem słońca" w pociągu do Wiednia. Dziewięć lat później wpadli na siebie w Paryżu „Przed zachodem słońca". Jesse (Ethan Hawke) i Celine(Julie Delpy) są ze sobą już siedem lat. Co się wydarzy w ich związku na wakacjach w słonecznej Grecji? Ta dwójka z pewnością nie będzie się ze sobą nudzić.

▲ **Kino:** Helios w galerii Alfa w Białymstoku



▲ **Iluzja**
Kryminał, Thriller, USA 2013
▲ **Reż.: Louis Leterrier**
▲ **Wyk.:** Jesse Eisenberg, Mark Ruffalo, Woody Harrelson, Isla Fisher, Dave Franco, Mélanie Laurent

Istniejąca od wieków tajna organizacja OKO zbiera ekipę najbardziej utalentowanych, obdarzonych niezwykłymi umiejętnościami iluzjonistów i powierza im cel, którego nikt dotąd nie miał odwagi się podjąć.

▲ **Kino:** Helios w Białymstoku, Zambrów Centrum Kultury

KINA > BIAŁYSTOK

KINO HELIOS

Atrium Biała, ul. Czesława Miłosza 2, (tel. 85 710 81 90),
www.heliosnet.pl

tytuł	godzina
Piątek, sobota, niedziela	
Wielkie wesele	11.00, 13.00, 15.00, 17.00, 19.00, 21.00.
2D Pacific Rim	10.00, 15.30, 21.00.
3D Pacific Rim	12.45, 18.15.
2D Minionki rozrabiają	11.45, 16.15, 20.45.
3D Minionki rozrabiają	14.00, 18.30.
2D World War Z	12.30, 17.30, 21.30.
3D World War Z	15.00, 20.00.
Iluzja	12.15, 14.45, 17.15, 20.15.
Kac Vegas 3	19.15, 21.30.
1000 Lat po Ziemi	19.45, 22.00.
Świat w płomieniach	21.15.
2D Człowiek ze stali	13.45.
Stażyści	16.45.
2D Uniwersytet Potworny	10.15, 12.45, 15.15, 17.45.
3D Uniwersytet Potworny	11.15, 13.45, 16.15, 18.45.
3D Tedi i Poszukiwacze Zaginionego Miasta	10.00.
Thor ratuje przyjaciół	11.45.

Od poniedziałku do piątku przed godz. 11 możliwa jest organizacja dodatkowych seansów dla grup zorganizowanych.

Kontakt pod numerem

tel. 85 710 91 72 lub 722 382 313.

Cennik biletów:

Wakacyjna promocja cenowa:

Bilety na seanse 2D – 16 zł, na seanse 3D – 18 zł.

KINO HELIOS

Galeria Alfa, ul. Świętojańska

tytuł	godzina
Piątek, sobota, niedziela	
2D Minionki rozrabiają	10.30, 15.00, 17.15.
3D Minionki rozrabiają	12.45, 19.30.
2D Pacyfic Rim	13.15, 17.30.
3D Pacyfic Rim	10.30, 16.00, 20.15.
Wielkie wesele	14.00, 16.00, 18.00, 20.00, 22.00.
2D World War Z	10.45, 15.45, 20.45.
3D World War Z	13.15, 18.15.
Dziwczyna z lilią	21.30.
Przed północą	21.45.
Świat w płomieniach	21.30.
Iluzja	11.45, 14.15, 16.45, 18.45, 21.15.
Stażyści	11.30.
1000 Lat po Ziemi	19.15.
2D Uniwersytet Potworny	12.30, 16.30, 19.00.
3D Uniwersytet Potworny	10.00, 15.15.
Thor ratuje przyjaciół	10.15, 14.30.
2D Tedi i Poszukiwacze Zaginionego Miasta	12.15.

Cennik biletów:

Wakacyjna promocja cenowa:

Bilety na seanse 2D – 16 zł, na seanse 3D – 18 zł.

KINA > SUWALSZCZYZNA

kino	tytuł	godzina
Suwałki CINEMA LUMIERE	Uniwersytet Potworny	(pt.,sb.,ndz.), 10.30, 14.30
	Uniwersytet Potworny 3D	(pt.,sb.,ndz.), 12.30, 17.00
	Minionki rozrabiają	(pt.,sb.,ndz.), 12.00, 16.45
	Minionki rozrabiają 3D	(pt.,sb.,ndz.), 10.00, 14.00, 18.30
	Pacific Rim 3D	(pt.,sb.,ndz.), 10.00, 16.00, 20.30
	World War Z 3D	(pt.,sb.,ndz.), 14.45, 19.00, 21.15
	Wielkie wesele	(pt.,sb.,ndz.), 12.45, 18.45, 20.45
ISKRA Augustów	Uniwersytet Potworny 2D	(ndz.), 11.00
	Uniwersytet Potworny 3D	(pt.), 11.00, 13.15, 18.00, (sb.), 12.30, 14.30, (ndz.), 13.15, 18.00
	Pacific Rim 3D	(pt.,ndz.), 15.30, 20.15, (sb.), 16.45, 19.15

KINA > MAZURSKIE

kino	tytuł	godzina
Olecko MAZUR	Uniwersytet Potworny	piątek, sobota, niedziela
Ełk EŁCKIE CENTRUM KULTURY	Uniwersyfet Potworny 3D	(pt.), 17.30, (sb.,ndz.), 13.00, 15.30
	Wakacje w Kinie	(pt.), 11.00
	World War Z	(pt.,sb.,ndz), 19.45

KINA > ŁOMŻYŃSKIE

kino	tytuł	godzina
Łomża MILLENIUM	Uniwersytet Potworny	(pt.,sb.,ndz.), 15.00
	Uniwersytet Potworny 3D	(pt.,sb.), 17.00, (ndz.), 13.00, 17.00
	World War Z 3D	(pt.,sb.,ndz.), 19.00
	World War Z	(pt.,sb.,ndz.), 21.00
Zambrów CENTRUM KULTURY	Uniwersytet Potworny 3D	(pt.,sb.,ndz.), 12.00, 17.00
	Iluzja	(pt.,sb.,ndz.), 19.30

Zmiany ważne dla rodziców

PRZEPISY Tłumaczymy najważniejsze nowości w prawie dotyczące zasiłków macierzyńskich. Sprawdź, kto dłużej zostanie z dzieckiem w domu.

Wydłużony do sześciu tygodni dodatkowy urlop macierzyński oraz 26-tygodniowy urlop rodzicielski - to najważniejsze zmiany w zasiłkach macierzyńskich. Obowiązują od 17 czerwca tego roku. Pojawiło się wiele pytań, kogo konkretnie obejmują nowe przepisy i na jakich zasadach. Wyjaśniamy to.

KOGO DOTYCZĄ

Osób:

- którym urodziło się dziecko lub przyjęli je na wychowanie po 16 czerwca tego roku;
- korzystających w dniu 17 czerwca 2013 roku z zasiłku macierzyńskiego za tak zwany podstawowy okres lub dodatkowego urlopu;
- którym dziecko urodziło się lub przyjęli je na wychowanie po 31 grudnia 2012 roku, niepobierające zasiłku macierzyńskiego w dniu 17 czerwca 2013 roku. Uwaga! Mają one prawo do uzupełniającej części zasiłku macierzyńskiego za okres urlopu dodatkowego. Jego wymiar stanowi różnicę między nowym, a dotychczasowym wymiarem (dwa tygodnie). Takie osoby mają również prawo do zasiłku macierzyńskiego za okres urlopu rodzicielskiego. Pisemny wniosek o udzielenie uzupełniającej części urlopu dodatkowego (w przypadku osób niebędących pracownikami - o wypłatę zasiłku za dodatkowy okres) należało złożyć najpóźniej do 24 czerwca 2013 roku. Ci rodzice mogą też wystąpić o wypłatę zasiłku macierzyńskiego za okres urlopu rodzicielskiego - nie później niż do dnia zakończenia wydłużonego okresu zasiłku.

TO WARTO WIEDZIEĆ

Osoby korzystające w dniu 17 czerwca 2013 roku z zasiłku macierzyńskiego za okres dodatkowego urlopu mają prawo do uzupełniającej części zasiłku oraz do zasiłku macierzyńskiego za okres urlopu rodzicielskiego. Taki wniosek pracownica powinna złożyć nie później niż do dnia zakończenia urlopu dodatkowego w dotychczasowym wymiarze. Z kolei osoby, które nie są pracownikami pisemny wniosek o wypłatę zasiłku składają przed rozpoczęciem korzystania z zasiłku za ten okres. Następnie rodzice mogą wystąpić o wypłatę zasiłku macierzyńskiego za okres urlopu rodzicielskiego.

JAK DŁUGO

1. Od 17 czerwca 2013 roku wymiar dodatkowego urlopu macierzyńskiego z tytułu urodzenia dziecka został wydłużony o dwa tygodnie. Wynosi więc obecnie do:
   - sześciu tygodni - w przypadku urodzenia jednego dziecka przy jednym porodzie;
   - ośmiu tygodni - w przypadku więcej niż jednego dziecka.
2. Alina Szałkowska, rzecznik oddziału ZUS w Bydgoszczy, zaznacza, że wydłużeniu uległ także okres dodatkowego urlopu na warunkach urlopu macierzyńskiego z tytułu przyjęcia na wychowanie dziecka i wystąpienia do sądu opiekuńczego z wnioskiem o wszczęcie postępowania w sprawie jego przysposobienia lub przyjęcia na wychowanie dziecka jako rodzina zastępcza (nie dotyczy rodziny zawodowej).

   Od 17 czerwca tego roku dodatkowy urlop na warunkach urlopu macierzyńskiego i zasiłek macierzyński za jego okres przysługuje w wymiarze do:
   - sześciu tygodni - w przypadku przyjęcia na wychowanie jednego dziecka;
   - ośmiu tygodni - w przypadku przyjęcia na wychowanie więcej niż jednego dziecka;
   - trzech tygodni - w przypadku korzystania z uprawnień do minimalnego wymiaru urlopu na warunkach urlopu macierzyńskiego i zasiłku macierzyńskiego wynoszącego dziewięć tygodni.

DLA KOGO RODZICIELSKI

1. Z urlopu rodzicielskiego mogą skorzystać:
   - mama i tata dzieci urodzonych po 31 grudnia 2012 roku; albo
   - rodzice, którzy po 31 grudnia 2012 roku przyjęli dziecko na wychowanie i wystąpili do sądu opiekuńczego z wnioskiem o wszczęcie postępowania w sprawie jego przysposobienia lub tacy, którzy przyjęli dziecko na wychowanie jako rodzina zastępcza (z wyjątkiem zawodowej).

   - Warunkiem skorzystania z urlopu rodzicielskiego jest zatrudnienie na podstawie umowy o pracę albo opłacanie ubezpieczenia chorobowego - wyjaśniają eksperci z Kancelarii Prawnej Skarbiec w Warszawie. - Oznacza to, że urlop rodzicielski przysługuje także pracującym na podstawie umowy zlecenia oraz samozatrudnionym w przypadku, gdy dobrowolnie przystąpili do ubezpieczenia chorobowego. Nowy urlop nie obejmuje osób wykonujących pracę na podstawie umowy o dzieło, gdyż nie mają one możliwości dobrowolnego przystąpienia do ubezpieczenia chorobowego.
2. Urlop rodzicielski i zasiłek macierzyński za jego okres wynosi do 26 tygodni - niezależnie od liczby dzieci urodzonych przy jednym porodzie.

   Nie wprowadzono zróżnicowania długości urlopu rodzicielskiego ze względu na liczbę urodzonych dzieci, gdyż zachowano takie zróżnicowanie zarówno w przypadku podstawowego, jak i dodatkowego urlopu macierzyńskiego.
3. Urlop rodzicielski przysługuje bezpośrednio po wykorzystaniu dodatkowego urlopu macierzyńskiego w pełnym wymiarze. Łącznie z urlopem macierzyńskim i dodatkowym urlopem macierzyńskim daje to 52 tygodnie w przypadku urodzenia jednego dziecka. Natomiast w przypadku porodów mnogich wynosi - w zależności od liczby dzieci - od 65 do 71 tygodni.
4. Od decyzji rodziców zależeć zatem będzie, które z nich skorzysta z tego urlopu w pełnym wymiarze albo w jaki sposób podzielą się urlopem, wykorzystując go w częściach. Oznacza to, że rodzice mogą korzystać z urlopu rodzicielskiego jedno po drugim w taki sposób, by łączny czas przebywania przez nich na urlopie rodzicielskim nie przekroczył 26 tygodni. Mogą też korzystać z niego jednocześnie (czyli być razem z pociechą w domu) również w ten sposób, aby łączny wymiar nie przekroczył 26 tygodni (matka 13 tygodni i ojciec 13 tygodni, co daje łącznie 26 tygodni).
5. Alina Szałkowska z ZUS zaznacza, że urlopu rodzicielskiego udziela się na wniosek pracownika. Trzeba go złożyć w terminie 14 dni przed rozpoczęciem korzystania z wolnego. Do wniosku należy załączyć pisemne oświadczenie o tym, że drugi z rodziców nie zamierza skorzystać z urlopu rodzicielskiego albo podać okres, w którym chce to zrobić.
6. W czasie urlopu rodzicielskiego - tak jak jest to w przypadku urlopu dodatkowego - pracownica lub pracownik mogą łączyć opiekę nad dzieckiem z pracą. Ale w wymiarze nie wyższym niż połowa pełnego wymiaru czasy pracy.

   Pisemny wniosek w tej sprawie trzeba złożyć w terminie 14 dni przed rozpoczęciem pracy. Uwaga, w takim przypadku zasiłek macierzyński zostanie proporcjonalnie zmniejszony.



Fot. Andrzej Muszyński

Blanka Kluczyńska z Bydgoszczy, mama malutkiej Natalki, chwali sobie zmiany w Kodeksie pracy

NOWE PRAWO W PIGUŁCE

Od 17 czerwca tego roku pracownica może skorzystać z urlopu macierzyńskiego za okres maksymalnie sześciu tygodni przed przewidywaną datą porodu.

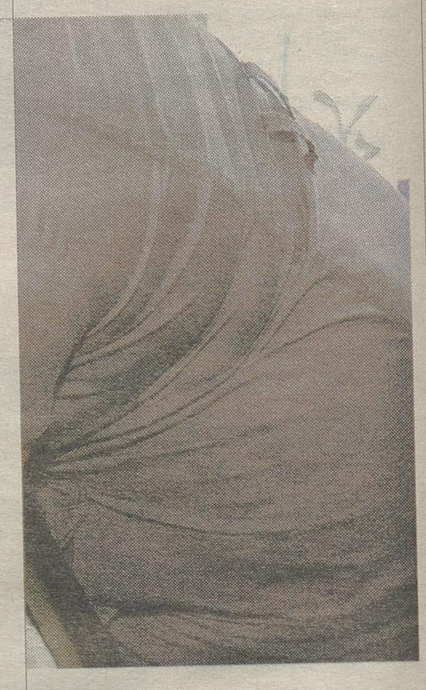
Podstawowy wymiar urlop macierzyńskiego wynosi 20 tygodni. Zatem po wydłużeniu dodatkowego urlopu macierzyńskiego - w przypadku urodzenia jednego dziecka przy jednym porodzie - łączny okres urlopu macierzyńskiego wraz z maksymalnym dodatkowym urlopem macierzyńskim wynosi 26 tygodni.

Urlopu dodatkowego pracodawca udziela jednorazowo lub w dwóch częściach - na pisemny wniosek pracownicy/pracownika składany w terminie nie krótszym niż 14 dni przed rozpoczęciem korzystania z wolnego.

Urlop rodzicielski jest udzielany albo jednorazowo, albo nie więcej niż w trzech częściach w wymiarze wielokrotności tygodnia. Każda z nich nie może być krótsza niż osiem tygodni.

Zmiany przepisów dotyczące dodatkowego urlopu macierzyńskiego oraz rodzicielskiego mają zastosowanie także do osób prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą. Ubezpieczeni, którzy nie są pracownikami, a podlegają ubezpieczeniu chorobowemu (między innymi osoby prowadzące działalność pozarolniczą, wykonujące umowy zlecenia i z nimi współpracujące) mogą skorzystać z zasiłku macierzyńskiego za okres odpowiadający okresowi dodatkowego urlopu macierzyńskiego oraz rodzicielskiego.

Nowa ustawa odstępuje od zasady skracania okresu wypłaty zasiłku macierzyńskiego w razie urodzenia dziecka w czasie urlopu wychowawczego.



ILE DOSTANIESZ

1. Przez pierwszych 26 tygodni urlopu macierzyńskiego i dodatkowego urlopu macierzyńskiego przysługuje:
   - 100 procent wynagrodzenia;
   - 60 procent pensji przez kolejnych 26 tygodni urlopu rodzicielskiego.
2. Jeśli matka od razu (to znaczy nie później niż w ciągu 14 dni po porodzie) zadeklaruje, że skorzysta z całego urlopu, wówczas przez 52 tygodnie będzie otrzymywała zasiłek w wysokości 80 procent wynagrodzenia.
3. Młoda mama będzie mogła zrezygnować w całości lub w części z udzielonego jej dodatkowego urlopu macierzyńskiego lub rodzicielskiego (w terminie nie krótszym niż 14 dni przed przystąpieniem do pracy). Wówczas z wnioskiem o niewykorzystaną część urlopu dodatkowego lub rodzicielskiego i zasiłek macierzyński za ten okres będzie mógł wystąpić ojciec.
4. Jeśli matka zrezygnuje z urlopu rodzicielskiego w pełnym wymiarze, dostanie wyrównanie zasiłku macierzyńskiego za okres urlopu macierzyńskiego i dodatkowego urlopu macierzyńskiego do 100 procent podstawy wymiaru. Co istotne, wyrównanie to będzie przysługiwało tylko wówczas, gdy z urlopu rodzicielskiego i zasiłku za ten okres nie skorzysta ojciec dziecka.

Małgorzata Wąsacz

20
tygodni to podstawowy wymiar urlopu macierzyńskiego

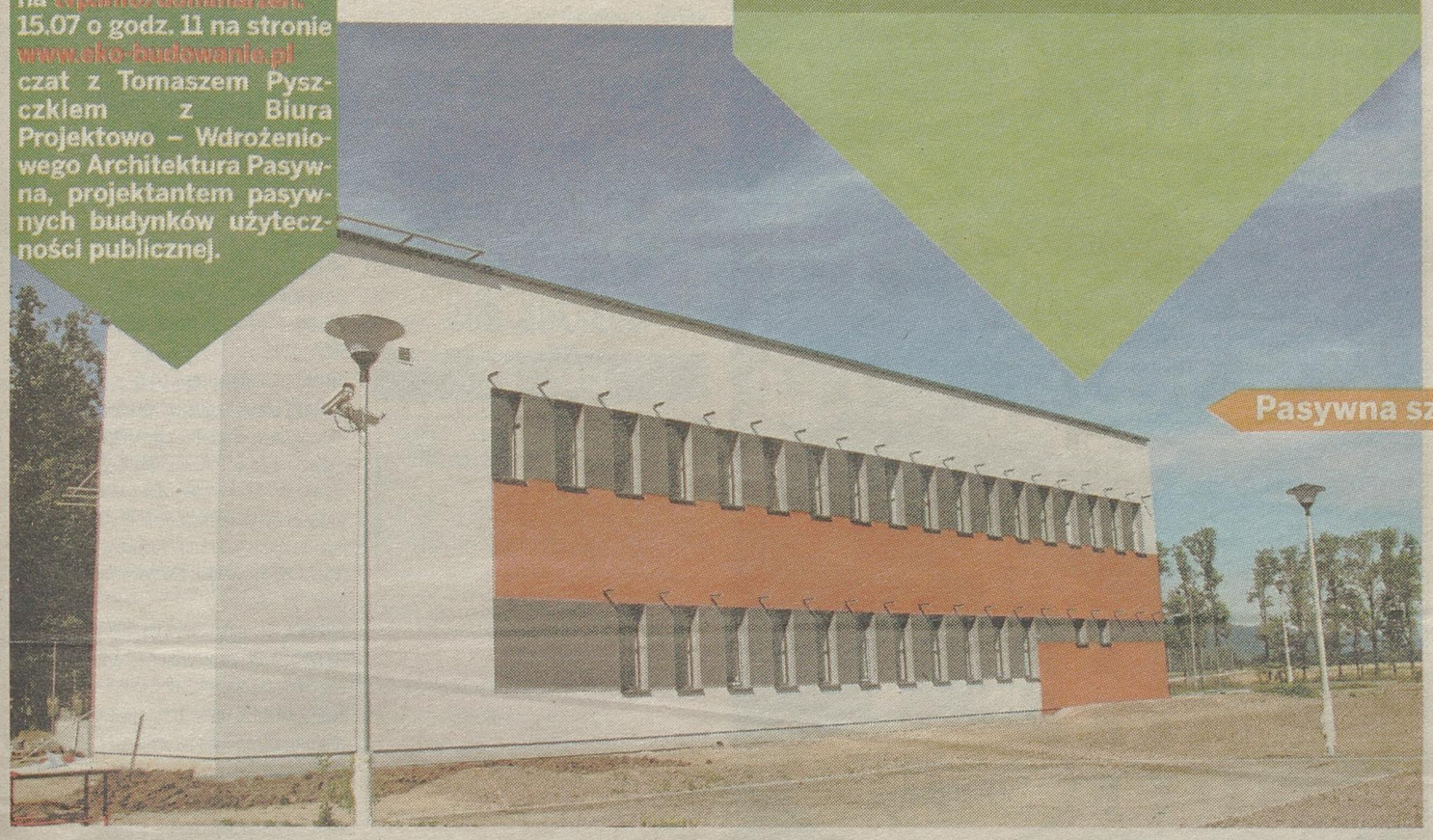
TVP INFO

W sobotę o godz. 11 i niedzielę o 6.40 w TVP Info – DOM MARZEŃ – cotygodniowy cykl filmowy o budownictwie energooszczędnym i pasywnym. A w Internecie oglądaj na tvp.info/dommarzen. 15.07 o godz. 11 na stronie www.eko-budowanie.pl czat z Tomaszem Pyszczkiem z Biura Projektowo – Wdrożeniowego Architektura Pasywna, projektantem pasywnych budynków użyteczności publicznej.

Organizator:

fundacja

BUDUJ Z ENERGIĄ



NFOŚiGW
Dofinansowano ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

Nowa szkoła w niewielkiej miejscowości Budzów, położonej w gminie Stoszowice koło Ząbkowic Śląskich (na zdjęciu z lewej) to nowoczesny budynek pasywny. To znaczy, że zużywa dużo mniej energii niż budynki standardowe, a w dodatku jeszcze tę energię odzyskuje.

Pasywna szkoła gospodarności

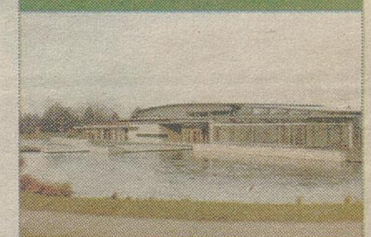
Ta szkoła to też przykład gospodarności. – Na jej budowę musieliśmy wydać trochę więcej pieniędzy, ale jesteśmy za biedni, żeby pozornie oszczędzać, a później dokładać. Koszt budowy zwróci nam się po 10 latach – mówi wójt gminy Stoszowice Marek Janikowski. Takie myślenie ma przyszłość, co widać już także w naszym kraju.



Hala sportowa zbudowana w technologii pasywnej w Alpach, na terenie Austrii



Ta pasywna szkoła średnia została zbudowana w północnych Niemczech



Galeria wkomponowana w publiczną przestrzeń miejską. To obiekt pasywny

Opłaca nam się miejsce w elicie

Trzy pytania do Romana Trzaskalika, prezesa Parku Naukowo-Technologicznego Euro-Centrum w Katowicach



Biurowiec Euro-Centrum zdobył w tym roku jedną z nagród przyznawanych przez Komisję Europejską za najlepsze budowle pasywne i energooszczędne powstałe w sferze publicznej. Byliście zaskoczeni?

Rzeczywiście, rzadko w Polsce udaje się uzyskiwać nagrody Komisji Europejskiej. W przypadku tego wyróżnienia Green Building Award, nagrodzono 10 budynków – pięć w kategorii „rewitalizacja" i pięć w kategorii „nowe obiekty". Nasz budynek, jako jedyny wśród zgłoszonych z krajów Europy Środkowo-wschodniej otrzymał nagrodę. Znaleźliśmy się więc w jednej grupie z Niemcami, Austriakami i Szwedami, czyli potentatami w dziedzinie budownictwa pasywnego. Dzięki unijnemu wyróżnieniu jesteśmy w doborowej stawce najlepszych w Europie i z tego punktu widzenia jest to dla nas bardzo ważne.

A dalsze plany? Czy na terenie Euro-Centrum powstanie jakaś nowa budowla pasywna?

Tak, bo już jesteśmy na etapie zamknięcia tzw. projektu rozszerzającego ten podstawowy, czyli związany z budownictwem energooszczędnym przy zastosowaniu odnawialnych źródeł energii. Chcemy zbudować halę montażową wraz z zapleczem biurowo-socjalnym, taką gdzie naukowcy i firmy start-up (jest ich już osiem, a do końca roku przybędą nowe) będą mogli wdrożyć rezultaty swoich badań do produkcji, na zasadzie prototypów lub serii pilotażowych, nie ryzykując uruchomienia produkcji na dużą skalę.

I to się wam opłaca?

Nie tylko nam. W ramach tego samego projektu rozszerzającego zostanie zbudowana farma fotowoltaiczna na dachach budynków i parkingach, o mocy 0,8 MW. Co istotne, jesteśmy już po 3 latach badań prowadzonych wspólnie z Katedrą Klimatologii Uniwersytetu Śląskiego pod kątem nasłonecznienia tego miejsca. Z badań wynika, że zbudowanie farmy jest na pewno inwestycją opłacalną.



Ten polski biurowiec pasywny jest oceniany tak wysoko, jak obiekty z Europy Zachodniej

DOM DLA KAŻDEGO

- W Polsce definicja budownictwa pasywnego jest bardziej adekwatna dla budownictwa jednorodzinnego. Tymczasem budowa pasywnego biurowca rządzi się innymi prawami, stosowane są inne technologie i materiały.
- Obecnie w Niemczech koszty budowy obiektu pasywnego użyteczności publicznej są od 3 do 5 procent wyższe od budynku standardowego, a ta różnica bardzo szybko zwraca się w kosztach jego eksploatacji.
- Już dziś np. we Freiburgu wszystkie budynki użyteczności publicznej muszą być budowane jako budynki energooszczędne.
- Już od 2020 roku budowane w Polsce obiekty użyteczności publicznej będą obligatoryjnie energooszczędne. Niezależnie od tego, również dyrektywy unijne zmierzają w kierunku racjonalizacji zużycia energii.
- W związku z tym, że UE nawołuje do ograniczenia emisji CO_2, oszczędnego wykorzystania surowców naturalnych i ochrony środowiska, w celu realizacji założeń zrównoważonego budownictwa, inwestorzy powinni mieć szansę skorzystania z dotacji na pasywne inwestycje np. w ramach programu NFOŚiGW.
- Warto też przypomnieć, że budynki mieszkalne i użytkowe zużywają aż 40 procent wykorzystywanej w kraju energii. To one, a nie przemysł, są największym konsumentem energii.

Dom dla Każdego

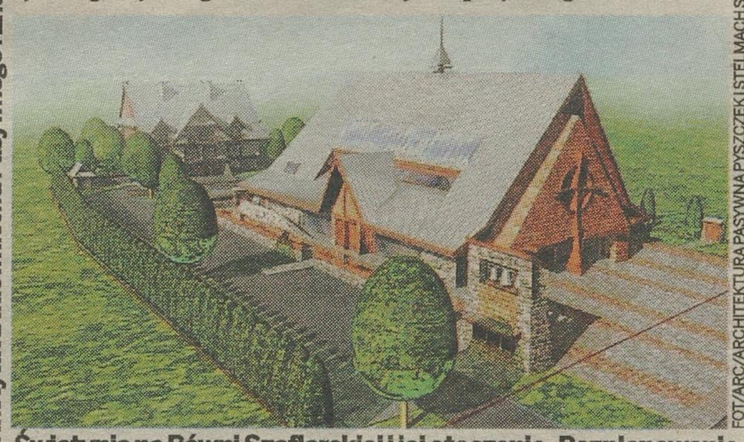
Źródła: Polski Instytut Budownictwa Pasywnego i Energii Odnawialnej, Euro-Centrum, kampania „Energooszczędność w moim domu"

Więcej www.eko-budowanie.pl

O pasywnej świątyni, czyli... jak połączyć stare z nowym?

Mimo że wyobrażenie o budynkach pasywnych funkcjonuje w Polsce jeszcze głównie w kontekście domów jednorodzinnych, w Europie Zachodniej obiekty pasywne z przeznaczeniem na budynki użyteczności publicznej to już standard. Mimo wciąż wyraźnej różnicy w ilości takich budynków wzniesionych u nas i np. w Niemczech, Austrii czy Skandynawii, mamy coraz więcej przykładów na to, że budownictwo użyteczności publicznej w standardzie pasywnym zyskuje wielu fanów, także wśród ich użytkowników.

Przykładem może być inwestycja „Na Równi Szaflarskiej" zrealizowana w Nowym Targu. Inicjatorem budowy pasywnego kościoła był proboszcz parafii ks. Jan Karlak, który pragnął stworzyć tu świątynię skupiającą zarówno mieszkańców, jak i turystów. Założeniem projektu było harmonijne połączenie starego z nowym, czyli tradycyjnej formy świątyni, nawiązującej do historycznego stylu regionu i nowoczesnej technologii pasywnej. Zespół projektantów tworzyli specjaliści m.in. z Krakowa, Poznania oraz z Niemiec. Świątynia w Nowym Targu jest nie tylko ładna, ale i energooszczędna. Jest pasywna, co oznacza, że zamiast średniej – 120 kWh energii zużywanej rocznie, wystarcza do jej ogrzania najwyżej 15 kWh. Na dachu jest zamontowanych 26 kolektorów słonecznych. Latem, nadmiar energii jest odprowadzony do gruntu i ogrzewa chłodne posadzki. Bryłę zaprojektowano tak, by do minimum zredukować straty cieplne, do których mogłoby dochodzić poprzez przegrody zewnętrzne. Budynek ma 44,7 m długości i 23,95 m szerokości. Wysokość nawy to 19,25 m (28,25 m wraz z wieżą). Łączna powierzchnia zabudowy to 1.186 m kw. Do realizacji pierwszego w Polsce pasywnego kościoła wykorzystano rozwiązania technologiczne, materiały oraz instalacje gwarantujące spełnienie standardów budynku pasywnego.



FOT. ARC/ARCHITEKTURA PASYWNA PYSZCZEK I STELMACH SP. J.

Świątynia na Równi Szaflarskiej i jej otoczenie. Rozplanowanie zieleni oraz otwartość placu służą też dobrej akustyce wnętrz

Budynki pasywne znajdują uznanie nie tylko w sektorze mieszkaniowym. W standardzie pasywnym coraz częściej buduje się różnego rodzaju obiekty użyteczności publicznej: np. fabryki, biurowce czy nawet stacje badawcze na szczytach gór. Jednym z ciekawszych przykładów wdrożenia technologii pasywnej w sektorze budownictwa użyteczności publicznej pasywnego są szkoły czy przedszkola – mówi Przemysław Ślusarczyk, ekspert z Polskiego Instytutu Budownictwa Pasywnego i Energii Odnawialnej. Architekci sięgają coraz częściej po nowoczesne i efektywne rozwiązania projektując obiekty, w których zachowana musi być szczególnie wysoka jakość wykonywanych prac, aby zapewnić komfort użytkowania oraz wysoki standard bezpieczeństwa. – Pierwsza szkoła w standardzie budynku pasywnego, Freie Waldorfschule powstała w Niemczech w Bremen-Sebaldsbrück i została oddana do użytku w 2001 r. Od tamtego czasu powstało już wiele podobnych obiektów i na podstawie zebranych doświadczeń można określić uwarunkowania, z jakimi przychodzi się zmierzyć projektantom takich obiektów – dodaje ekspert. W Polsce z tych doświadczeń korzystano m.in. budując pierwszą w kraju halę pasywną w Słomnikach czy obiekt Euro-Centrum.

Partner strategiczny
Bank Zachodni WBK
Partner:
VIESSMANN

ZA TYDZIEŃ: Materiały budowlane, systemy i technologie budowy.

TYSIĄCLECIA

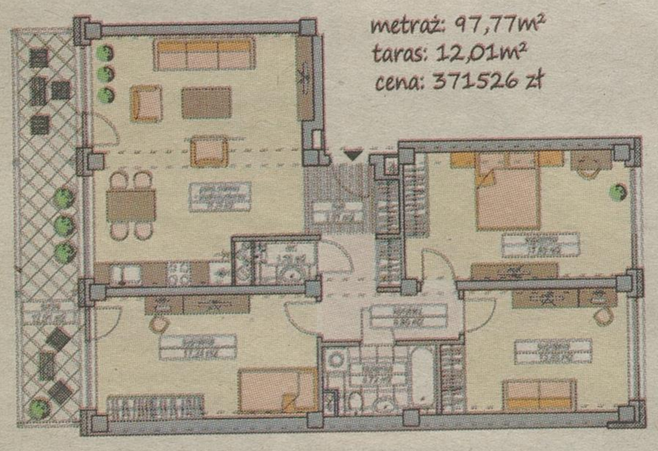
wolnoć Tomku w swoim domku...





...dzięki podwyższonym pomieszczeniom możesz uprawiać ulubiony sport bez wychodzenia z domu

Apartamenty Tysiąclecia
Kompleks dla wymagających



Rogowski DEVELOPMENT

Dział Sprzedaży Mieszkań: Białystok, ul. Legionowa 28/202
tel.: (85) 749 99 09 fax: (85) 749 99 02,
www.rogowskidevelopment.pl

SPEŁNIJ MARZENIA, MIESZKAJ U SIEBIE!



Dobry biznes? - w dobrym miejscu!

Lokale usługowe na ul. Stołecznej 2 w Białymstoku (Centrum)

fadbet s.a.
Biuro sprzedaży: ul. 42. Pułku Piechoty 46, 15-181 Białystok tel. 85 664 40 98, kom. 606 827 782
www.fadbet.com.pl fadbet@fadbet.com.pl

STREFA BIZNESU

Przetargi i komunikaty
teraz znajdziesz w Internecie

www.podlaskie.strefabiznesu.pl

AUTOMOTO

CZĘŚCI

❑ SPRZEDAM

OPEL -sklep KRUCZA 7, tel. (85)745-30-23.

KUPIĘ

AUTA całe, do kasacji, naprawy, odbiór, tel. 503-163-134.

AUTOKOMIS, SZYBKI skup do 50.000 zł., tel. 500-008-130

KAŻDĄ starą Toyotę, busy japońskie 500100099

ZŁOMOWANIE AUT odbieramy własnym transportem, wysokie ceny. 693-705-805.

BIZNES

ALE SZYBKA GOTÓWKA – NAWET 7000 ZŁ! PROSTE ZASADY, BEZ ZBĘDNYCH FORMALNOŚCI. PROVIDENT: 600-400-295 (TARYFA WG OPŁAT OPERATORA).

KREDYTY/POŻYCZKI

ABSOLUTNIE atrakcyjna pożyczka 30-stka. Najniższe koszty, bez BIK-u, wypłata natychmiast, bez ograniczeń wiekowych również zajęcia komornicze. Daiglob Piechocka Sp.j Repertorium A3888/2011. 600-700-304, 85/7333725.

BEZ zaświadczeń pożyczka 500 zł natychmiast całe województwo, tel. (85)732-30-22.

KREDYTY, pożyczki. 606-672-679.

POTRZEBUJESZ pieniędzy wejdź : www.daiglob.pl zakładka daiglob a-count.

POŻYCZKA bez BiK całe województwo, tel. 668-681-844.

MASZYNY I URZĄDZENIA

SPRZEDAM

PRASA kostkowa , stan bdb. 86/277-29-06,

SPRZEDAM prasę hydrauliczną 4-gniazdową półautomat do wyrobu wkładów do zniczy oraz nalewarkę do zniczy Kocioł 500 l do topienia mieszanek parafinowych. Kontakt 664433471

MATERIAŁY BUDOWLANE

SPRZEDAM

BLACHĘ trapezową używaną. 601858075.

MATRYMONIALNE

BIURA MATRYMONIALNE

BIURO „Mariaż", 604-167-379, (85)675-13-15.

NAUKA

BEZPŁATNIE - POLICEALNE STUDIUM ZAWODOWE (TECHNIK ADMINISTRACJI, ARCHIWISTA, BHP, INFORMATYK, RACHUNKOWOŚCI), LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE. WARSZAWSKA 2, 85 74 35 106, WWW.TWP.BIALYSTOK.PL

KURSY

AUTOMOBILKLUB - prawo jazdy. 85/732-76-85

NIERUCHOMOŚCI

KUPIĘ

KUPIĘ mieszkanie zadłużone w Białymstoku i okolicach do 50m2, 600473703

SPRZEDAM

BEZPOŚREDNIO pilnie sprzedam mieszkanie 3-pokojowe, wysoki parter 64,7 m2. Białystok, Nowe Miasto, ul. Pogodna 9. Pokoje oddzielne, kuchnia, WC, łazienka, korytarz, balkon 9 m2 i piwnica. Czynsz ok. 400 zł. Cena 265000. Tel. 604750961

BLASZAKI garaże- tanio i solidnie, (85)730-18-00, 694-052-905.

BLASZAKI garaże tanio, transport montaż gratis, 506-900-520, (52)348-71-48, (41)263-27-42.

BLASZAKI solidne wzmocnione (85)874-53-66

DOM jednorodzinny wolno stojący 670 m2 Śniadowo +bud. gosp.,działka 6,7ar, 509640105

GARAŻ ul. Konopnicka - tel 792188777

GARAŻE blaszane, bramy garażowe, kojce -dowóz, montaż gratis -cały kraj. Raty! 512-853-323; 85/66-72-108; 86/225-23-11; 29/642-34-61 www.konstal-garaze.pl

GARAŻE blaszane-wzmocnione. Dowóz, montaż gratis-cały kraj Producent (85)7335211, 509038426 www.robstal.pl Raty

GARAŻE, blaszaki- tanio, tel. 505-126-033.

HETMAŃSKA, naprzeciw Auchan, 1223 m2, wszystkie media, tel. 512-245-350.

MIESZKANIE 61mkw, bezpośrednio, pilnie centrum Ełku, widok na jezioro. 721-952-691.

SPRZEDAM DOM w Augustowie 160 m2/572 m2.Tel: 601728598.

47M2, Czarna Białostocka. 80 tys. 504-155-434.

WYNAJMĘ

KAWALERKA -Lipowa. tel. 886-852-223.

2-POK, Poleska, 700zł+opłaty, 518-480-586

2-POK. w Wasilkowie, 505-250-433 85/741-01-81

PRACA

ZATRUDNIĘ

KIEROWCĘ na ciągnik siodłowy z doświadczeniem, kraj, 501-669-305.

NORWEGIA -25 tys.zł za 6 tygodni ciężkiej pracy. 532-714-570.

POSZUKUJĘ kierowcy kat.C +E z uprawnieniami na HDS i kartą kierowcy. Umowa o pracę. Praca w Białymstoku. 604-219-429.

POTRZEBNA od zaraz opiekunka do starszej pani -Goniądz. Możliwość zamieszkania. 723-527-627.

POTRZEBNA osoba uczciwa, odpowiedzialna, wierząca, bez nałogów do opieki nad starszą, leżącą osobą, z zamieszkaniem (okolice Łodzi), najlepiej emerytka lub rencistka. Tel. 781764981.

RENOMOWANA firma zatrudni murarzy z doświadczeniem, na stałe od zaraz 531-810-148

WORK SERVICE poszukuje operatora ładowarki. Wymagania: ważne uprawnienia. Miejsce pracy: Jaśki k.Olecka. Atrakcyjne wynagrodzenie. CV przesyłać na: cv.olsztyn@workservice.pl lub 508-040-109, ZATRUDNIĘ OSOBĘ DO PRAC BIUROWYCH WYSOKIE MAZOWIECKIE, TEL. 606 377 916

ROLNICTWO

KUPIĘ

********BYDŁO,** maciory, knury kupię. Faktura, wyrejestrowanie, tel. 663-041-519.

********SKUP** bydła rzeźnego, macior. Odbiór z gospodarstwa. Najwyższe ceny, 511-603-360.

BYDŁO, MACIORY, KNURY W KAŻDEJ KONDYCJI RZEŹNEJ. CAŁE PODLASIE, TEL. 730-762-779.

Naszemu Koledze
JÓZEFOWI KLIMOWI
wyrazy głębokiego współczucia
i słowa wsparcia
z powodu śmierci
MAMY
Zarząd Regionu Platformy Obywatelskiej RP

Wyrazy głębokiego współczucia
JÓZEFOWI KLIMOWI
z powodu śmierci
MAMY
składa
Damian Raczkowski
Poseł na Sejm RP

KAŻDE zboże, rzepak, kukurydzę, bobik, łubin, groch, grykę - kupię. 609-521-837.

KNURY kupię, tel. 694-933-680, (85)685-22-45.

MACIORY. Odbiór z gospodarstwa, 509-117-107.

PRASĘ kostkującą kupię, tel. 604-104-335.

SKUP koni oraz bydła rzeźnego. 603-651-516.

SPRZEDAM

DOJARNIE rurociągowe Westfalia nowe i używane, schładzalniki mleka- montaż, zamiana, atesty, raty. (87)423-48-77, 603-860-885.

JAŁOWICE cielne hodowlane w ciągłej sprzedaży na bazie w Krasowie Wielkim 8 koło Szepietowa, tel./fax: (86)476-16-91, tel/fax:(65)573-86-31, tel. (65)572-73-36.

JAŁÓWKI 100%HF, bez papierów. 792-692-605.

OCZYSZCZALNIE, szamba- sprzedaż, montaż, serwis. 698671137, www.otostrona.pl/markbud

OPONY używane rolnicze, duży wybór. Ciechanów. 607039466, 236729609

PASZOWOZY KEENAN.Raty 0% 504-985-278

PRASĘ belującą Sipma- sprzedam, 509-387-883.

ROL-MIX oferuje jałowice hodowlane z dolewem HF. Dowóz zwierząt do odbiorcy. 602-731-229, (61)437-75-27.

SIANOKISZONKĘ (koniczyna +trawa) zbiór 2013, z dowozem sprzedam. 609-521-837.

WAPNA nawozowe 605-914-266, 726-177-969.

500 MASZYN ZE SZWECJI UŻYWANYCH. KOMBAJNY ZBOŻOWE RÓŻNE 30 SZT. URSUSY, ZETORY, PŁUGI: KVERNELAND, OVERUM, TALERZÓWKI, AGREGATY, ŻMIJKI, GRUBERY, WAŁY, PRZETRZĄSARKI. BARDZO NISKIE OPROC. 0,6%. PRZASNYSZ, 692-999-007.

RÓŻNE

KUPIĘ

***AUTA** na złom, złom, odbiorę. 508-127-829

BRZOZA, dąb, grab, olcha, jesion, 661-921-290.

KUPIĘ drewno papierówka, tel. 728-998-381.

SOSNĘ, świerk, brzozę olchę dąb 608713032

SPRZEDAM

OPAŁ porąbany, z dowozem od 120 PLN/mp, 694-42-66-65.

TURYSTYKA

BELGIA Hol.-Niemcy sob., niedz. pon. 795233955.

BELGIA Holandia czw. śr., pt. 502-701-966.

BELGIA Holandia Niemcy -sobota, 606-379-966

DZIWNÓW WCZASY MORZE 50m 913813052 www.owzastal.pl

HOLANDIA, Belgia: piątek, wtorek 518-349-303,

MORZE Mielno 690-913-913

WTOREK, sobota Frankfurt n.Menem, Mannhejm, Kaizeslautern DVD klima 504-304526

AGROTURYSTYKA

❑ JEZIORA, RZEKI

DOMEK, k/Ełku, nad jeziorem, 500-282-157

USŁUGI

ANTENY

SERWIS, montaż, SAT, DVB-T. 730-285-667

AUTOMOTO

AUTOHOLOWANIE busy, maszyny.604359907

AUTOHOLOWANIE osobowe, ciężarowe do 10t. 504-974-277, tel. 504-974-277.

BUDOWA, REMONT

BUDOWA domów, obór, elewacje. 509-319-750.

BUDUJĘ domy drewniane, szalówka 509968090

DOCIEPLENIA budynków, solidnie 504-854-831

DOMY, obory, silosy, szalunki. 600-506-507.

ELEWACJE, docieplenia, poddasza, remonty, wykończenia. Suwałki, okolice, 510-412-369.

PODDASZA, szpachlowanie, 664-198-801.

POLBRUK, tanio, solidnie. 506-920-373.

POSADZKI agregatem 604 400 174

POSADZKI agregatem, tel. 511-661-237.

REMONTY kompleksowo, elewacje 516-035-439

STUDNIA, pompy ciepła, tel. 604-651-727.

STUDNIE pompy ciepła, tanio. 600-772-149

STUDNIE wiercone -solidnie! 504-320-592.

TYNKI gipsowe, cementowe, tel. 664-823-107.

TYNKI gipsowe, tradycyjne. 793-752-172

ZROBIĘ siatkę klinkier fundament 600220366

CZYSZCZENIE DYWANÓW

CZYSZCZENIE dywanów, tapicerki, żaluzji, Odbieramy odwozimy,607-149-302, 85/7326062

DACHY

DACHY, więźby, krycie. tel. 509-524-707.

KRYCIE dachów -tanio, tel. 602-333-644.

KRYCIE, więźba, budowa poddaszy. Elewacje, ocieplenie domów. Suwałki, ok. 501-564-471.

MALOWANIE dachów Alpin-Dach, 664-367-003.

WIĘŹBY dachowe, własny materiał 502-768-427

WIĘŹBY, skomplikowane krycie. 602-777-760.

HYDRAULICZNE

HYDRAULIK solidnie 85/7419382; 668-18-36-66

HYDRAULIKA kompleksowo VAT, 602-720-628.

MEBLE

MEBLE na wymiar. Imex 85/675-01-90

NAPRAWA RTV

NAPRAWA LCD i RTV 85/6617-631, 602-120-966

OKNA I DRZWI

OKNA, drzwi, najniższe ceny! Profesjonalny montaż. Sprawdz!, 85/746-14-46, 602-488-413

ZABUDOWY balkonów, drzwi. 85/6671321

PRAWNICZE

RADCA prawny:odwołania od decyzji ZUS, prawo pracy, spadki. 604-139-548.

PRZEPROWADZKI

TRANSPORT, przeprowadzki, tel. 693-433-543.

ROLNICTWO

NAPRAWY ciągników silników osi. 607-607-679

USŁUGI kombajnem, Stare Juchy, tel.606-820-926.

TRANSPORT

WYNAJEM busów 9-osobowych, 516-800-066.

TYNKARSKIE

TYNKI agregatem tradycyjne. 536-287-007

TYNKI agregatem, Suwałki, ok. 510-412-369.

TYNKI tradycyjne agregatem, 784-998-940.

INNE

PRZEWÓZ OSÓB BELGIA, HOLANDIA, NIEMCY WYJAZDY Z POLSKI: NIEDZIELA, PONIEDZIAŁEK LESZEK TEL 85-7169184. GSM. 0604737891. WYJAZDY Z BELGII: WTOREK, ŚRODA TEL 0479 47 58 95. ORAZ 0497 10 00 93

SCHODY, parkiety, narbutt.pl. 85-833-17-01

ZDROWIE

GINEKOLOG

A-Z Ginekolog 504-997-742

A-Z Ginekolog Tanio 502-865-184

GINEKOLOG A-Z. Profesjonalnie, dyskretnie, tel. 690-640-933.

PSYCHIATRA

****CENTRUM** Psychiatryczne Choroszucha esperal, odtrucia alkoholowe (także domowe), zaburzenia psychiczne i seksualne. Podleśna 16, tel. 85 732 77 35, 698-664-783, www.cp-choroszucha.pl

ALKOHOLOWE odtrucia, esperal, psychiatria. VIRTUS, Antoniuk Fabryczny 10. (85)661-53-33.

ODTRUCIA alkoholowe, niskie ceny 668-171-619.

SMSowo KOMFORTowo

ZLEĆ OGŁOSZENIE DROBNE DO: GAZETA WSPÓŁCZESNA

Jak zlecić ogłoszenie?

– Wpisz w telefonie komórkowym dowolnej sieci SMS-a z treścią ogłoszenia. Zacznij od podania kodu wsp i po kropce numeru rubryki, w której ma się znaleźć ogłoszenie, np. 01, a dalej - po odstępie (spacji) - jego treść. Całość powinna wyglądać np. tak: wsp.01 opiekunke do dziecka tel. 123456

– Wyślij SMS-a z treścią ogłoszenia pod numer:
7936 - cena: 11,07 zł brutto - ogłoszenie standardowe.
71455 - cena: 17,22 zł brutto - ogłoszenie w kontrze.

– Otrzymasz potwierdzenie przyjęcia ogłoszenia z naszego Biura Ogłoszeń, które sprawdzi czy jest ono zgodne z zasadami określonymi w regulaminie przyjmowania ogłoszeń.
– Twoje ogłoszenie znajdzie się w Gazecie Współczesnej w najbliższym możliwym terminie.
– Maksymalna długość ogłoszenia (wraz ze spacjami i interpunkcją) to 130 znaków.
– Regulamin wysyłania i publikowania ogłoszeń przez SMS dostępny jest na stronie internetowej: www.wspolczesna.pl

Wyślij ogłoszenie SMS'em

Wykaz rubryk - ogłoszeń SMS do Gazety Współczesnej

01 Praca/Zatrudnię
02 Praca/Szukam pracy
03 Automoto/Kupię
04 Automoto/Sprzedam
05 Automoto/Części
06 Automoto/Inne
07 Nauka
08 Nieruchomości/Sprzedam
09 Nieruchomości/Kupię
10 Nieruchomości/Poszukuję
11 Nieruchomości/Zamienię
12 Nieruchomości/Wynajmę
13 Nieruchomości/Stancje
14 Komputery
15 Turystyka
16 Zwierzęta
17 Biznes
18 Rolnictwo/Sprzedam
19 Rolnictwo/Kupię
20 Różne/sprzedam
21 Różne /kupię
22 Różne/inne
23 Maszyny urządzenia
24 Materiały budowlane
25 Życzenia
26 Zakupy
27 Zdrowie
28 Usługi



FABRYKA MEBLI
BODZIO
3-dniowy termin realizacji zamówień!









Zapraszamy do salonów meblowych

Białystok ul. Antoniukowska 56, tel. 85/ 651 22 40
Białystok ul. Wasilkowska 30, tel. 85/ 675 58 81
Bielsk Podlaski ul.Mickiewicza 23, kom. 661 332 634
Ełk ul. Gdańska 40c, kom. 661 949 437
Giżycko ul. Olsztyńska 3e, tel. 87/ 428 23 97
Grajewo ul. Kaszarowa 40, kom. 661 949 501
Łapy ul. Główna 24, tel. 85/ 715 10 88
Łomża Aleja Legionów 91, kom. 661 949 521
Mrągowo ul. Wojska Polskiego 2, kom. 661 332 613
Olecko ul. Grunwaldzka 15, kom. 661 332 632
Ostrołęka ul. Sienkiewicza 32/2, tel. 29/ 760 36 51
Hajnówka ul. St.Batorego 7 kom. 661 332 625
Ostrów Maz. ul. Lubiejewska 48, kom. 661 949 582
Siemiatycze, ul. Kościuszki 1 kom. 661 332 688
Suwałki ul. Kościuszki 79, kom. 661 949 436
Zambrów ul. Białostocka 1a, tel. 86/ 276 01 82

Tenis >>

Polki zagrają ze Szwedkami

Tenisistki Szwecji będą rywalkami Polek w pierwszej rundzie Grupy Światowej II Pucharu Federacji. Mecz zostanie rozegrany w dniach 8-9 lutego 2014 roku, a biało-czerwone zagrają na wyjeździe. Losowanie par odbyło się w środę w Paryżu.

Polki wróciły do Grupy Światowej II rozgrywek Fed Cup po kwietniowym zwycięstwie nad Belgijkami 4:1 na twardym korcie w hali w Koksijde. Obecnie zajmują 14. pozycję w rankingu ITF Fed Cup Nations.

Notowanie rankingu było brane pod uwagę podczas losowania par Grupy Światowej II. Podopieczne trenera Tomasza Wiktorowskiego nie były rozstawione, a mogły trafić też na ekipy Serbii, Japonii lub Szwajcarii.

Tenisistki Szwecji grały z Polkami już pięć razy, a dotychczasowe spotkania odbyły się na kortach neutralnych. Bilans rywalizacji to 3-2 dla biało-czerwonych. O sile rywalek decydują obecnie Johanna Larsson (77. na liście WTA) i Sofia Arvidsson (82). **(PAP)**

▲ **Pary Grupy Światowej II Pucharu Federacji 2014 (gospodarz na pierwszym miejscu):** Serbia - Kanada, Szwecja - Polska, Francja - Szwajcaria, Argentyna - Japonia.

▲ **Pary Grupy Światowej Pucharu Federacji 2014 (gospodarz na pierwszym miejscu):** USA - Włochy, Hiszpania - Czechy, Australia - Rosja, Słowacja - Niemcy.

Lotto

Losowania z 10 lipca
Kaskada: 2, 4, 10, 11, 12, 13, 15, 19, 20, 21, 22, 23.
Joker: 20 **Cztery liczby ze zbioru 50 liczb:** 4, 27, 39, 49.
Multi Multi (godz. 14): 5, 10, 12, 21, 25, 29, 30, 32, 35, 40, 48, 49, 56, 57, 61, 65, 66, 67, 70, 73
Plus: 49.
Multi Multi (21.40): 6, 7, 9, 10, 11, 12, 13, 22, 24, 27, 28, 33, 35, 40, 46, 60, 65, 66, 69, 72
Plus: 7.

Kolarstwo >> Tour de France

Ciekawy sprint po nudnym etapie

12. etap Tour de France zakończył się finiszem dwóch sprinterów. Wygrał Niemiec Marcel Kittel przed Brytyjczykiem Markiem Cavendishem.

PAP
sport@wspolczesna.pl

Niemiec Marcel Kittel (Argos-Shimano) wygrał w Tours, już trzeci etap w tegorocznym Tour de France. Żółtą koszulkę lidera zachował Brytyjczyk Chris Froome (Sky).

Najlepszy w klasyfikacji młodzieżowej Michał Kwiatkowski (Omega Pharma-Quick Step) przyjechał na 16. miejscu i utrzymał siódme miejsce w klasyfikacji generalnej.

Wcześniej 23-letni Polak rozprowadzał z kolegami na finiszu specjalistę sprintu Marka Cavendisha, ale Brytyjczyk zbyt wcześnie wyszedł z koła ostatniego w pociągu Omegi Pharmy Belga Gerta Steegmansa i musiał się zadowolić drugim miejscem, gdyż tuż przed kreską o pół koła wyprzedził go znany z seryjnych zwycięstw w Tour de Pologne Kittel. Trzeci w Tours był lider klasyfikacji punktowej Słowak Peter Sagan (Cannondale).


PAP

Finisz 12. etapu Tuor de France. Z prawej zwycięzca Niemiec Marcel Kittel.

25-letni Kittel odniósł w czwartek 14. zwycięstwo w sezonie. W „Wielkiej Pętli" stawał na podium pierwszego etapu w Bastii i dziesiątego w Saint-Malo. „W trakcie finiszu ekipy jechały mocno zdezorganizowane. Udało mi się ustawić się na kole Cavendisha i wtedy pozostawało już tylko czekać na odpowiedni moment do ataku – skomentował zwycięzca etapu.

W klasyfikacji generalnej nie zaszły praktycznie żadne zmiany. W końcówce etapu Kolumbijczyk Nairo Quintana, drugi w klasyfikacji młodzieżowej za Kwiatkowskim z 34-sekundową stratą, zmieniał koło, ale z pomocą partnerów z Movistaru zdołał dołączyć do zasadniczej grupy i nadal pozostaje najgroźniejszym rywalem Polaka w walce o białą koszulkę.

▲ **Wyniki 12. etapu, Fougeres - Tours (218 km):** 1. Marcel Kittel (Niemcy/Argos) 4:49.49, 2. Mark Cavendish (W. Brytania/Omega Pharma-Quick Step), 3. Peter Sagan (Słowacja/Cannondale)
... 16. Michał Kwiatkowski (Polska/Omega Pharma-Quick Step), 40. Maciej Bodnar (Polska/Cannondale), 66. Przemysław Niemiec (Polska/Lampre-Merida) wszyscy ten sam czas

▲ **Klasyfikacja generalna:**
1. Chris Froome (W. Brytania/Sky) – 47:19.13, 2. Alejandro Valverde (Hiszpania/Movistar) strata 3.25, 3. Bauke Mollema (Holandia/Belkin) 3.37...
7. Kwiatkowski 4.44 36. Niemiec 24.58. 111. Bodnar 1:21.05.

Siatkówka >> Polacy jadą do Warny. Do awansu do finału potrzebują dwóch zwycięstw z Bułgarią.

Wszystko w rękach biało-czerwonych. Trzeba tylko wygrywać.

W weekend zakończy się faza interkontynentalna Ligi Światowej siatkarzy. Polacy w Warnie zagrają z reprezentacją Bułgarii i tylko dwa zwycięstwa utorują im drogę do turnieju finałowego. „To możliwe, ale teren jest bardzo gorący" – przyznał Michał Winiarski.

Do Final Six w Mar del Placie (17-21 lipca) awansuje pięć drużyn plus gospodarze. Z grupy A, w której występują biało-czerwoni, do Argentyny polecą dwa najlepsze zespoły. Podopieczni trenera Andrei Anastasiego na razie są na czwartym miejscu w tabeli.

„Sytuacja nie jest łatwa, ale nadal wszystko jest w naszych rękach. W Bułgarii nie gra się łatwo. To zespół na wysokim poziomie, ale i nam nie brakuje niczego, by tam zwyciężyć. Z meczu na mecz prezentujemy się lepiej, dlaczego teraz nie miałoby też tak być?" – powiedział przed wylotem do Warny Bartosz Kurek.

Polacy wygrali ostatnie cztery mecze – po dwa z Argentyną i USA, ale wszystkie przed własną publicznością. Bułgarzy z kolei w ostatnich potyczkach z Amerykanami i Brazylijczykami zanotowali tylko jedno zwycięstwo, a dodatkowo mają za sobą podróż za ocean i zmianę stref czasowych.

„Drużyna jest zmęczona. Widać, że ostatnie spotkania mocno dały jej w kość. Jednak gramy teraz w Warnie, a to jest nasz drugi dom. Tamtejsza hala jest dla nas szczęśliwa i pozostaję optymistą. Uważam, że trzy punkty wystarczą, by awansować, więc musimy tak naprawdę wygrać jeden mecz" – przyznał niedawny atakujący reprezentacji, a teraz menedżer drużyny Władimir Nikołow.

Biało-czerwoni, którzy bronią trofeum, dotarli do Bułgarii w środę po południu. Odbyli trening, a na czwartek oprócz zajęć na hali zaplanowana jest odprawa z trenerami.

Włoski szkoleniowiec Polaków nie ukrywał, że boi się sytuacji, w której nie wszystko będzie zależeć wyłącznie od nich. Chodzi o postawę sędziów. Już w zeszłym roku w turnieju finałowym LŚ w Sofii popełniali oni sporo błędów, najczęściej na korzyść gospodarzy.

– Jeśli będziemy lepsi, to takie sytuacje nie będą mieć znaczenia. Oczywiście hala w Warnie nie jest najlepsza. Nie ma tam klimatyzacji, jest duży zaduch. Poza tym kibice również reagują bardzo żywiołowo" – zaznaczył przyjmujący polskiej kadry Michał Winiarski.

Biało-czerwoni, jeśli wygrają dwa mecze za trzy punkty (3:0 lub 3:1), nie muszą oglądać się na innych. Minimum, jakie da im szansę awansu, to cztery punkty, ale wówczas będą musieli czekać jeszcze na wyniki z Rio de Janeiro, gdzie Brazylia podejmie USA. „Canarinhos", by pomóc Polakom, muszą urwać USA co najmniej dwa punkty.

Mecze Polaków zaplanowane są na piątek (godz. 19 czasu polskiego) i sobotę (20). W Brazylii zespoły wyjdą na parkiet z kolei w sobotę (14.50) i niedzielę (14.35). **(PAP)**


Nowiny

Takie obrazki radości naszych siatkarzy chcielibyśmy oglądać po dwóch zwycięstwach w Warnie

GAZETA WSPÓŁCZESNA

Wydawca: Media Regionalne Spółka z o.o. 00-838 Warszawa, ul. Prosta 51. **Redakcja:** 15-419, Białystok, ul. św. Mikołaja 1; **Dyrektor Zarządzający Oddziału:** Krzysztof Paliński; **Redaktor Naczelny:** Konrad Kruszewski - tel. 85 748 74 00, fax 85 748 74 01; **Sekretariat Redakcji** - tel. 85 748 74 74; **Dział Sportowy** - tel. 85 748 74 80; **Dział Magazynu** - tel. 85 748 74 58. **Biuro Reklam i Ogłoszeń** - tel. 85 748 96 02; **KRAMIK** - tel. 85 748 74 48; **Przedstawiciele Handlowi** - tel. 85 748 74 41.
ODDZIAŁY REDAKCJI: Bielsk Podlaski tel./fax 85 730 67 86; **SUWAŁKI** ul. Kościuszki 78a lok.4, 16-400, tel./fax 87 566 30 00, 87 566 75 70, biuro ogłoszeń - tel./fax 87 566 57 26; **ŁOMŻA** ul. Długa 6, 18-400, tel. 86 216 78 99, 86 215 10 25, biuro ogłoszeń - tel/fax. 86 216 56 97; **EŁK** ul. Pułaskiego 24, 19-300,tel. 87 621 59 16, 87 621 08 05, fax 87 610 85 05, biuro ogłoszeń - tel. 87 610 85 05.
Druk: Drukarnia w Ignatkach, Ignatki 40/2, 16-001 Kleosin.
Prenumeratę przyjmują „RUCH" SA (Białystok, Ełk, Łomża, Ostrołęka), Urzędy Pocztowe oraz listonosze do 20. każdego miesiąca; informacje: Dział Kolportażu - tel./fax 85 748 74 24.
Nr indeksu 350133. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Na podstawie art. 25 ust. 1 pkt 1 b ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych Media Regionalne Sp. z o.o. zastrzega, że dalsze rozpowszechnianie materiałów opublikowanych w „Gazecie Współczesnej" jest zabronione bez zgody Wydawcy.

Uniwersjada >>

Medalowy piątek?

Czekamy na pierwsze medale zawodników z województwa podlaskiego na Uniwersjadzie w Kazaniu. Piątek może być dla nas szczęśliwym dniem. To, co nas interesuje, wydarzy się na stadionie lekkoatletycznym.

Jedną z faworytek w walce o podium w skoku wzwyż jest Kamila Stepaniuk (Podlasie Białystok). Rywalizację zacznie o godzinie 16 czasu polskiego. O 17. 10 w blokach stanie Kamil Kryński. Sprinter Podlasia razem z kolegami ze sztafety postarają się o medal w biegu na 4x100 metrów. W czwartek Polacy wygrali swoją serię eliminacyjną z czasem 39.71. Biegli w składzie: Jakub Adamski, Dariusz Kuć, Artur Zaczek i Kryński. Wydaje się, że nie dali z siebie wszystkiego i stać ich na lepszy rezultat.

W piątek lekkoatleci zakończą zmagania w Kazaniu. W sobotę zacznie się natomiast druga, bardzo istotna dla nas konkurencja – kajakarstwo. W biało-czerwonych barwach popłynie czworo reprezentantów naszych klubów. I jest to bardzo silna ekipa. Rafał Rosolski z białostockich Dojlid został niedawno m. in. młodzieżowym mistrzem Europy i mistrzem Polski w K1 na 1000 metrów. Paweł Florczak (Dojlidy) partnerował Rafałowi w K2 na 500 metrów, gdy zdobywali złoto krajowego czempionatu.

W gronie pań wystartują reprezentantki Polski seniorek: Edyta Dzieniszewska (Sparta Augustów) i Magdalena Krukowska (Dojlidy). Medale są na pewno w zasięgu obu zawodniczek. Dla Krukowskiej byłoby to kolejne tegoroczne trofeum po wicemistrzostwie Europy w K2 na 200 metrów. „Edzia" natomiast to obecnie jedna z niekwestionowanych liderek polskiej kadry, poważna kandydatka do osad w konkurencjach olimpijskich.

(milk)

Lekkoatletyka >> Młodzieżowe ME i MŚ kadetów

Nasze talenty błyszczą

Bardzo dobrze zaczęły się dla naszych lekkoatletów Młodzieżowe Mistrzostwa Europy w Tampere.

Miłosz Karbowski
mkarbowski@wspolczesna.pl

Krzysztof Szalecki zajął w czwartek 5. miejsce w eliminacjach rzutu oszczepem. Zawodnik Podlasia Białystok uzyskał odległość 74.20. 22-latek ma duże szanse na ścisły finał. 2 lata temu na identycznej imprezie w Ostrawie był 10.

Decydujący start Szaleckiego już w piątek wieczorem. Wcześniej, w poranej sesji w eliminacjach w Tampere wystąpi trójka białostoczan. Notujący w tym roku świetny progres wyników Piotr Milewski w skoku wzwyż. Wysokość kwalifikacyjna jest poważna – 2.20. Pobity w tym roku rekord życiowy Piotrka to 2.18.

– Czuję się dobrze i liczę na awans do finału. Niekoniecznie trzeba będzie pokonać wysokość 2.20. Nie sądzę by skoczyło ją 12 zawodników, a tylu minimum musi wystąpić w finale – mówi skoczek białostockiego Podlasia.

Dziś swoje starty zaczną także Magdalena Żebrowska (niestowarzyszona) w pchnięciu kulą oraz Sandra Malinowska (Atletic Białystok) w rzucie młotem. W sobotę, jako ostatni, do rywalizacji przystąpi utalentowany Damian Roszko (Podlasie) w biegu na 1500 metrów. Każdy finał wywalczony przez naszych reprezentantów trzeba będzie uznać za duży sukces.

Świetny przykład starszym kolegom i koleżankom dała wczoraj Klaudia Kardasz. Kulomiotka z Podlasia Białystok w Doniecku w mistrzostwach świata kadetów (do lat 17) już w eliminacjach z bardzo dobrym wynikiem 16.72 zajęła 4. miejsce. W jej konkurencji finał odbywa się tego samego dnia. Późnym popołudniem Klaudia pchnęła kulę na odległość 16.98. Dało jej to znakomite 5. miejsce na świecie. ▲



W. Wojtalewicz

Piotr Milewski z Podlasia Białystok w Tampere może pokusić się o nowy rekord życiowy i złamanie granicy 2.20

Piłka nożna >>

Powrót „Strzelby"

Marcin Strzeliński – jako grający trener oraz Jarosław Turowski poprowadzą w nadchodzącym sezonie zespół Warmii Grajewo.

Popularny „Strzelba" wraca do ekipy „Wilków" po zaledwie półrocznej przerwie. W tym czasie występował w czwartoligowej Puszczy Hajnówka. Turowski poprzednio był opiekunem zespołów młodzieżowych w Grajewie i Ełku.

Warmia, po rozszerzeniu III ligi do 18 drużyn, uniknęła spadku. W środę zespół wznowił przygotowania rozgrywając mecz z reprezentacją miejskiej ligi amatorskiej. „Zawodowcy" wygrali 2:1 po golach Mateusza Tuzinowskiego i Tomasza Dzierzgowskiego. Ten drugi – ostatnio snajper Gryfa Gródek– ma być jednym ze zmocnień Warmii. Do Grajewa przymierzany jest też inny zawodnik Gryfa, Michał Osypiuk. Po kontuzji wracają Łukasz Domurat, Daniel Tuzinowski i Mariusz Milczarek. W przypadku dwóch ostatnich urazy były groźne i trudno powiedzieć czy będą w 100 procentach zdolni do gry.

Z Warmii prawdopodobnie odejdzie Karol Kosiński, a Mateusz Tuzinowski w październiku wyjedzie na studia do Gdańska.

▲ **Warmia Grajewo – Reprezentacja Ligi Amatorskiej 2:1 (2:0)**
Bramki: 1:0 - Tuzinowski 36, 2:0 - Dzierzgowski 45, 2:1 - Kiersznowski 66.
Warmia: Gieniusz (46 Boufał) - Randzio (85 Lekenta), Arciszewski, M. Tuzinowski (46 Grochowski, 83 Golubiewski), Kowalko (70 Olszyński) - Strzeliński (46 Mikucki), Cybulski (46 K. Górski), Osypiuk (62 Kosiński), Chyliński (55 Milczarek) - R. Kozikowski (46 Gutowski), Dzierzgowski (60 Koszczuk).

▲ **Terminarz inauguracji III ligi**
1. kolejka (10-11 sierpnia): Znicz Biała Piska - Wissa Szczuczyn, Barkas Tolkmicko - Dąb Dąbrowa Białostocka, Promień Mońki - Płomień Ełk, Warmia Grajewo - Tur Bielsk Podlaski, Granica Kętrzyn - ŁKS 1926 Łomża LZS Narewka - Huragan Morąg, Start Działdowo - Jagiellonia II Białystok, Sokół Ostróda - MKS Korsze, Mrągowia Mrągowo - Motor Lubawa.

(milk)

Rajdy >> Silk Way. Adam Małysz dachował i już nie jedzie.

Kazberuk pomagał innym

Karawana załóg uczestniczących w Silk Way Rally wjechała w piaszczyste tereny. Na trasie zawodów panują straszliwe upały.

– Wczorajszy odcinek ukończyliśmy szybciej. Mocno zmieniły się krajobrazy za oknem ciężarówki, ale piekielny upał na OSie, przekraczający 40 stopni wciąż nie odpuszcza – mówi białostocki kierowca Jarosław Kazberuk, który razem z Robinem Szustkowskim i Czechem Filipem Skrobankiem tworzą załogę Lotto Team jadąca Tatrą.

– Pomagaliśmy też zawodnikowi z naszego fabrycznego teamu Arturowi Ardavichusowi, a potem chłopakom z Orlen Team i ostatecznie ukończyliśmy etap na 11 miejscu, ale półmetek mamy za sobą i jesteśmy dobrej myśli – dodaje Kazberuk.

W rywalizacji ciężarówek w klasyfikacji generalnej załoga Lotto Team jest na dziewiątej pozycji.

Wczoraj kierowcy rywalizowali na piątym etapie jedwabnego szlaku Elisty do Astrachania. Odcinek specjalny miał planowo długość 485 km.



J. Boniecki

Tatra Jarosława Kazberuka i Robina Szustkowskiego pokonuje wydmy na trasie Silk Way Rally

Niestety, okazał się on bardzo pechowy dla Adama Małysza z pilotem Rafałem Martonem, jadących Toyotą Hilux. Z powodu dachowania musieli wycofać się z Rajdu Silk Way.

– Pokonały nas dziury - poinformował były skoczek narciarski, który po czterech etapach zajmował trzecie miejsce w klasyfikacji generalnej.

Wypadek załogi Orlen Teamu miał miejsce na 241. kilometrze. – Na szczęście nic nam się nie stało. Dziękujemy wszystkim za kibicowanie i że byliście z nami!" – napisał zaraz po wypadku na Facebooku Małysz.

(mark, PAP)

Piłka i siatkówka plażowa >> Grand Prix na Dojlidach

Na piachu o mistrzostwo

Plaża białostockich Dojlid już po raz szósty będzie areną letniej Grand Prix w piłce nożnej plażowej i siatkówce. Pierwsze turnieje eliminacyjne już w najbliższą niedzielę.

Zwycięzcy turniejów finałowych zdobędą tytuł mistrzów Białegostoku w siatkówce oraz mistrzów województwa w piłce nożnej plażowej. Jest zatem o co walczyć.

W bieżącym roku zmieniono formułę rozgrywek w obu dyscyplinach sportu. W siatkówce zostaną rozegrane trzy niezależne turnieje (maksymalna ilość par w poszczególnych turniejach 24) – 14 i 27 lipca oraz 4 sierpnia. Ostatni czwarty odbędzie się 25 sierpnia i rozstrzygnie o tytule mistrzowskim. Na najlepsze pary czekają atrakcyjne nagrody finansowe. Wpisowe do każdych zawodów wynosi 40 zł.

W piłce nożnej plażowej rywalizacja rozgrywać się będzie na podobnej zasadzie. Aby znaleźć się w turnieju finałowym, wystarczy wziąć udział w jednym z trzech turniejów eliminacyjnych i zająć w nim pierwsze lub drugie miejsce (trzecia pozycja też może być premiowana awansem). Prawo startu w imprezie mają zarówno kluby piłkarskie jak i drużyny amatorskie. Terminy turniejów eliminacyjnych są takie same jak w siatkówce (maksymalnie osiem drużyn w jednym).



A. Zgliet

Plaża w Dojlidach to świetne miejsce na uprawianie piłki lub siatkówki

Do turnieju finałowego (24-25 sierpnia) zakwalifikuje się 12 zespołów. Zgłoszenia przyjmowane są od 3 lipca. Wpisowe wynosi 50 (eliminacje) i 100 zł (finał). Mecze w piłce nożnej plażowej trwać będą 2 x 12 min (bez zatrzymywania czasu).

Zgłoszenia przyjmowane są pod adresem lgp@bosir.bialystok.pl. W treści należy podać nazwę drużyny, imię i nazwisko zgłaszającego, telefon kontaktowy oraz dopisek piłka nożna plażowa.

Oprócz emocji sportowych na Dojlidach nie zabraknie atrakcji dla dzieci i młodzieży. Przy istniejącym placu zabaw powstanie strefa gier.

(ted)

GW sport
www.wspolczesna.pl

Niemiec Marcel Kittel (Argos-Shimano) wygrał w Tours 12. etap kolarskiego Tour de France.



ISSN 0137-9488

Piłka nożna >> Wigry jadą do Kartuz, ŁKS Łomża nie zagra z Radomiakiem

Walczą o puchar i żegnają gracza

Przygodę z Pucharem Polski suwalczanie rozpoczną wyjazdowym meczem z Cartusią Kartuzy. ŁKS Łomża, po wycofaniu się Radomiaka, awansował walkowerem.

Wojciech Drażba
sport@wspolczesna.pl

Drużyna Wigier na sobotnie starcie w Kartuzach wyruszyła w 15-osobowym składzie. Większą liczbą zawodników, bo znajdą się wśród nich testowani, trener Donatas Vencevicius będzie dysponował w niedzielnym sparingu z pierwszoligowym Stomilem Olsztynem.

– Bardzo poważnie traktujemy pucharowe rozgrywki, musimy wyeliminować trzecioligowca z Kartuz – mówi szkoleniowiec biało-niebieskich. – Przeciwko Cartusii stanie zespół złożony w znakomitej większości z piłkarzy, którzy tak dzielnie spisywali się w rundzie wiosennej II ligi – dodaje.

Karol Salik, Kamil Wenger, Adrian Karankiewicz, Kamil Lauryn, Karol Drągowski, Aleksandar Atanacković, Marcin Tarnowski i Tomasz Tuttas mocno trenują od początku przygotowań do sezonu. W tym tygodniu dołączyli do nich Adam Pomian, który bezskutecznie próbował swoich sił w klubach ekstraklasy i I ligi oraz David Makaradze, który reprezentował Gruzję w towarzyskim turnieju juniorów na Białorusi. W zespole zabraknie Przemysława Makarewicza, biorącego akurat w sobotę ślub w Białymstoku.

Jeżeli suwalczanom powiedzie się na Pomorzu, w wyznaczonej już na najbliższą środę kolejnej rundzie podejmą Znicz Pruszków. W razie zwycięstwa, 24 lipca także u siebie zmierzą się z pierwszoligowym GKS Katowice.



Fot. W. Drażba

Pasmo kontuzji przedwcześnie zakończyło karierę Daniela Ołowniuka, który w Wigrach, z krótką przerwą na studia, występował od 1998 r. Teraz jest on trenerem Akademii Piłkarskiej Wigier

Już w tę niedzielę do Suwałk na towarzyskie spotkanie przyjedzie inny pierwszoligowiec z Olsztyna. Rozpoczynające się o godz. 19.47 (data powstania klubu) spotkanie kibice, dla których przygotowano miejsca tylko na głównej, krytej trybunie, obejrzą za darmo. Będą mogli podziękować za kilkunastoletnią grę w biało-niebieskich barwach Danielowi Ołowniukowi, który oficjalnie zakończy zawodniczą karierę.

– Czuję straszny żal, bo kiedyś wierzyłem, że sam postanowię, kiedy rozstać się z boiskiem – mówi 32-letni napastnik, który zdobył dla Wigier blisko 100 bramek i zapisze się jako autor pierwszego i setnego gola w II-ligowej historii suwalskiego klubu. – Niestety, moją przygodę z futbolem zakończyły kontuzje – ubolewa.

Ołowniuk, który nie grał w piłkę od półtora roku, ma nadzieję, że stan dwukrotnie operowanego kolana pozwoli mu na choćby parominutowy występ w niedzielny wieczór.

Przeciwko Stomilowi w suwalskiej drużynie zagrają testowani Amerykanie Kevin Zalewski, Sammy Gehhan i Nelson Becera oraz Tomasz Ćwil z Polonii Warszawa. Trener Vencevicius zrezygnował już zaś z dalszego sprawdzania Kamila Wilka z Unii Tarnów, Bartłomieja Dołubizny z Pogoni Siedlce i Karola Tomczyka ze Skry Częstochowa.

– Nowi gracze muszą być wyraźnie lepsi od tych, których już mam – uważa litewski szkoleniowiec. – Musimy być mocniejsi, bo czeka nas walka o czołową ósemkę, bo tylko w niej miejsce zagwarantuje za rok prawo gry w reformowanej II lidze – przekonuje.

Vencevicius ma nadzieję, że do drużyny lada dzień wrócą wypożyczeni zimą na pół roku z Młodej Ekstraklasy Legii Warszawa Bartosz Widejko i Mateusz Romachów. Jest też szansa, że klub mistrza Polski pozwoli ogrywać się Suwałkach swoim kolejnym młodym zawodnikom. Z rezerwami Legii biało-niebiescy spotkają się w swoim ostatnim, zaplanowanym na 21 lipca sparingu. ▲

Z ekstraklasy

▲ **LEGIA WARSZAWA** Piłkarze Legii Warszawa w środę wznowili treningi po dwudniowej przerwie. Nadal nierozwiązana pozostaje sytuacja z hiszpańskim obrońcą Raulem Bravo. „W tym tygodniu sprawa Hiszpana na pewno się wyjaśni. Latem odeszło od nas trzech doświadczonych stoperów, a przyszedł tylko Dossa Junior. Przydałby nam się ktoś równie ograny. Jeśli jednak Raul nie zostanie z nami, to będziemy musieli poradzić sobie bez niego. Okienko transferowe jest całkiem długie. Umiejętności Bravo oceniam dosyć wysoko. Jest dobrze wyszkolony technicznie i wie, co zrobić z piłką. Pokazał to w sparingach. Jednak z powodu dłuższej przerwy ma braki w przygotowaniu fizycznym, ale podobna sytuacja jest z Dossą, Helio Pinto czy Raphaelem Augusto. To jest normalne po długiej przerwie w treningach" – przyznał trener Legii Jan Urban.

▲ **CRACOVIA** Dawid Nowak i Bartosz Żurek zostali oficjalnie przedstawieni jako nowi piłkarze Cracovii. Oprócz nich w letnim okienku transferowym beniaminka ekstraklasy wzmocnił były obrońca m.in. Polonii Warszawa i Górnika Zabrze Marcin Kuś. Podczas konferencji prasowej trener Wojciech Stawowy poinformował, że pomocnik Żurek został wypożyczony z Legii Warszawa na rok z opcją transferu definitywnego, zaś napastnik Nowak związał się z „Pasami" rocznym kontraktem z opcją przedłużenia o kolejny rok. Wiosną obaj występowali w PGE GKS Bełchatów. „Nowak jest znany z boisk ekstraklasy i wierzę, że naprawdę wzmocni naszą drużynę i będzie strzelał bramki. Na pewno podniesie jakość naszej gry. Żurek natomiast jest zawodnikiem młodym i perspektywicznym, więc mam nadzieję, że sprawdzi się w naszej drużynie" – powiedział Stawowy.

(PAP, opr. mark)

Jagiellonia pod obstrzałem fotoreporterów



A. Chomicz

Wczoraj na Stadionie Miejskim odbyła się sesja fotograficzna piłkarzy Jagiellonii Białystok. Dużą fotę naszego zespołu zamieścimy w środę, 17 lipca w specjalnym Skarbie Jagiellońskim poświęconym naszej drużynie przed nowym sezonem ekstraklasy.

Piłka nożna >> Jagiellonia w niedzielę spotka się z kibicami

Piknik, prezentacja i koncert

W niedzielę kibiców Jagiellonii i nie tylko czeka nie lada gratka. Przez cały dzień na placu przed Teatrem Dramatycznym im. Aleksandra Węgierki trwać będzie Piknik Rodzinny z Jagiellonią, którego kulminacyjnym punktem będzie prezentacja zespołu. Podopieczni trenera Piotra Stokowca już za tydzień rozpoczną kolejny sezon w ekstraklasie.

Zanim poznamy wszystkich piłkarzy i nowy sztab szkoleniowy na całe rodziny od godz. 10 czeka moc atrakcji. Najbardziej zadowoleni powinni być najmłodsi fani Jagiellonii. Żółto-czerwony klub przygotował dla nich m.in. „dmuchańce" oraz wiele konkursów, przeróżnych gier i zabaw.

Prezentacja drużyny nastąpi o godz. 18. Po niej wszyscy kibice będą mogli zdobyć od piłkarzy na pamiątkę ich autografy i zrobić zdjęcia ze swoimi idolami.

Ale to jeszcze nie koniec niespodzianek, gdyż wieczorem odbędzie się koncert zespołów B-QLL oraz Extasy. **(mark)**



Fot. W. Wołkowicz

W niedzielę piłkarze Jagiellonii spotkają się ze swoimi fanami

GW magazyn tydzień

12 lipca 2013
piątek
134(17824)



A. Zgiet

Jest niezwykle dzielną młodą kobietą. Od dwóch lat zmaga się z nowotworem, w walce z chorobą straciła lewą dłoń i część przedramienia. Teraz walczy z przerzutami do płuc. Do tego samotnie wychowuje synka Doriana, który daje jej najwięcej siły do walki i wnosi do życia mnóstwo radości. Pomóżmy Ewelinie !

>>3

Ewelina musi być zdrowa dla synka

w magazynie

Urszula Ludwiczak
uludwiczak@wspolczesna.pl

Wiesław Dobrzycki z Augustowa to jedna z tych zakręconych osób, które żyją swoją pasją. Do tego niezwykle oryginalną. Dobrzycki opowiada o ważnych, historycznych chwilach na dużych, składających się z tysięcy modeli dioramach. Przedstawił już m.in. obóz zagłady, tragedię katyńską i katastrofę w Smoleńsku. Teraz przygotowuje się do kolejnej makiety, która będzie poświęcona żołnierzom z Westerplatte. – Wykonam ją wspólnie z gimnazjalistami z podaugustowskich Rutek – mówi Wiesław Dobrzycki. – Będzie to dla nich lekcja historii.

Dioramy, to nie tylko sztuka wykonywania figurek, czy przedmiotów. To także, a może przede wszystkim lekcja pokory i cierpliwości. Nie raz, godzinami trzeba siedzieć nad jednym elementem, a później zniszczyć go, by ukazać dynamikę działań i skutki wojennej zawieruchy. Ale Dobrzycki tę cierpliwość i zamiłowanie ma. „Z haftek i trawy lepi wojenne historie" na str. 4

Tuż obok rozmowa z ks. Tomaszem Gierałtowskim, oficjałem Sądu Metropolitalnego Archidiecezji Białostockiej. Temat jakże popularny - kościelne „rozwody", a właściwie stwierdzenia nieważności zawartego małżeństwa. Niestety, to zjawisko coraz częstsze. U nas ks. Gierałtowski wyjaśnia, na czy polega taki proces, kto może się starać o takie unieważnienie i czy w ogóle można unieważnić ślubowany przed Bogiem związek? Rozmowa na str. 5.

Ciekawa jest też rozmowa z Asią Smaga - pochodzącą z Torunia, cenioną na całym świecie projektantką bielizny . Mieszka na co dzień w Londynie, jej sąsiadami są Kate Moss i Jamie Oliver. Mija ich na ulicy.

Ubiera też wiele gwiazd, o wielu nie chce mówić, zdradza tylko kilka nazwisk zafascynowanych jej gorsetami znanych pań. Jak wygląda życie projektantki w wielkim świecie i dlaczego odmówiła Spielbergowi? O tym wszystkim można przeczytać na str. 6 w rozmowie pt. „Tę bieliznę nosi Celine Dion".

Nie sposób też pominąć niezwykle przejmującej rozmowy ze Stanisławem Antonowem, który przeżył ukraińskie czystki etniczne we wsi Pełtew w Galicji Wschodniej, ukryty wraz z bratem w schronie w stodole. „Nie wiem, czy ktokolwiek przewidział, że może dojść aż do takich okrucieństw. Choć jakieś obawy na pewno były, a ludzie rozmawiali między sobą. Takie informacje dochodziły i do nas, skoro moi rodzice przygotowali w stodole schron, w którym ukryli mnie z bratem" mówi mężczyzna. „Rodzice ukryli mnie w stodole" na str. 9.

Tradycyjnie też mamy propozycje na miłe, aktywne spędzenie letniego weekendu. Tym razem zachęcamy do odwiedzenia Doliny Biebrzy. To kraina bagien i rozlewisk, przyciągająca tysiące turystów z Polski i ze świata. Jest doskonale przygotowana na ich przyjęcie, mamy tu mnóstwo ścieżek edukacyjnych czy możliwości wypoczynku. A do tego jest niedaleko. O atrakcjach Biebrzy piszemy na str. 12.

przegląd tygodniowy

Białystok

Pierwszy zabieg głębokiej stymulacji mózgu u pacjenta z chorobą Parkinsona przeprowadzili lekarze z Kliniki Neurochirurgii Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Białymstoku. – Choroba Parkinsona jest nieuleczalna, ale głęboka stymulacja mózgu poprawia jakość życia pacjenta i pozwala na ograniczenie, a czasem nawet odstawienie przyjmowanych leków – mówi doc. Jan Kochanowicz, kierownik Zakładu Neurologii Inwazyjnej w USK.

Pierwszym pacjentem kliniki był pan Jan. Zachorował dziewięć lat temu, gdy miał 42 lata. Zabieg wymagał niezwykle precyzyjnego zlokalizowania celu, w którym została umieszczona elektroda. Bez specjalnego sprzętu i odpowiedniego oprogramowania to byłoby niemożliwe. Podstawą jest sprzęt do stereotaksji czyli obrazowania trójwymiarowego. Dzięki temu można określić dokładnie punkt, do którego będzie wprowadzana elektroda stymulująca.



Białystok

Trwa wyburzanie Galerii Kwadrat. To pierwszy etap przygotowań pod budowę Parku Handlowego Kwadrat. Jest on zapowiadany jako największe w północno-wschodniej Polsce centrum handlowe. W ciągu miesiąca inwestor – spółka Biazet – spodziewa się otrzymać pozwolenie na budowę. Generalnym wykonawcą jest bielski Unibep. Wyburzone będą trzy budynki dawnego Kwadratu o kubaturze ponad 34 tys. m sześc.



Białystok

Na szczątki ludzkie natrafiono w czasie geologicznych badań na terenie aresztu śledczego. Według historyków IPN, teren obecnego aresztu śledczego w Białymstoku, czyli dawnego więzienia karno-śledczego przy ul. Kopernika, jest jednym z lepiej udokumentowanych miejsc egzekucji ofiar białostockiego Urzędu Bezpieczeństwa.

W ocenie Instytutu, mogą tam spoczywać szczątki od kilkudziesięciu, do ponad dwustu ofiar zbrodni komunistycznych. Chodzi o osoby zamordowane w latach 1944–1956 na terenie tego więzienia oraz te, które zginęły w potyczkach i obławach na terenie dawnego województwa białostockiego i tu zostały pochowane.

Badania prowadzone były w miejscu, gdzie przed laty znajdował się więzienny ogród i sad. Obecnie to teren poza murem aresztu, część wykorzystywana jest jako parking.



Kolno

Roczny zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych, grzywna w wysokości 2 tys. zł i koszty sądowe, oto kara, którą ma ponieść Marek Waszkiewicz, burmistrz Stawisk za spowodowanie kolizji drogowej w lipcu ubiegłego roku w Stawiskach. Orzeczenie w tej sprawie wydał w czwartek kolneński sąd. Nie jest prawomocne.

Przypomnijmy, że sprawa dotyczy kolizji drogowej z udziałem służbowej skody burmistrza. Kierowca auta doprowadził do zderzenia z lawetą, a następnie oddalił się z miejsca zdarzenia. Burmistrz od początku twierdził, że nie siedział za kierownicą auta, a jedynie był pasażerem. Utrzymywał, że samochód prowadził służbowy kierowca, który to potwierdził. – Nie prowadziłem tego auta – powtórzył w czwartek przed sądem Marek Waszkiewicz. Śledczy od początku nie mieli wątpliwości co do winy włodarza. Jednym z ważniejszych dowodów były zeznania kierowcy lawety, a także krew zabezpieczona na poduszce powietrznej od strony kierowcy, która była krwią burmistrza.



Region

Po I półroczu, kiedy zdawalność egzaminów teoretycznych na prawo jazdy wynosiła zaledwie około 50 proc., sytuacja wraca do normy. Statystyki zdawalności egzaminów na prawo jazdy ostatnio znacznie się poprawiły – mówi Henryk Grabowski, dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Suwałkach. – Przychodzi też do nas coraz więcej kandydatów na kierowców.

Podobnie jest w WORD-ach w Łomży i Białegostoku. Ci, którzy jako pierwsi przystąpili do egzaminów według nowych zasad, zazwyczaj nie zdawali. W związku z tym statystyki za pierwsze półrocze br. wyglądają – w porównaniu z 2012 r. – mało zachęcająco. W WORD w Białymstoku do egzaminu teoretycznego w okresie od stycznia do końca czerwca br. przystąpiło prawie 7900 osób . Zdawalność wyniosła ponad 53 proc., podczas gdy w ub.r. – 76 proc. Dużych zmian nie widać w zdawalności egzaminu praktycznego. Przystąpiło ponad 17 tys. osób, zaliczyło – 29 proc. z nich. Jedna trzecia zdających nie wyjechała nawet z placu.

W Suwałkach statystyki przedstawiają się podobnie: egzamin teoretyczny zdawało ponad 5 tys. kandydatów, z czego ponad 4 tys. na kat. B. Zdawalność wyniosła 54,8 proc., natomiast w ub.r. – ponad 75 proc. Lepiej niż w Białymstoku było w przypadku egzaminu praktycznego. Przystąpiło do niego 8787 osób, zdało – około 43 proc. O prawo jazdy kat. B starało się około 7,5 tys. osób, udało się – 39 proc. W Łomży do egzaminów teoretycznych przystąpiło 8559 osób, zdawalność wyniosła 57 proc., (kat. B – 56 proc.). Jednak w ub.r. poziom zdawalności w Łomży wynosił 76 proc. Do egzaminu praktycznego przystąpiło prawie 21 tys. osób, a zdało 44 proc.

Zambrów



Gdy tylko zdjęli mi kajdanki, to jeden z policjantów zaczął mnie okładać – opowiada Tomasz Łapiński, mieszkaniec Zambrowa. – Bił mnie pięściami po całej twarzy, głowie i klatce piersiowej. Na koniec próbował kopnąć mnie w krocze, ale zasłoniłem się rękami.

40-latek został zatrzymany przez zambrowskich funkcjonariuszy w niedzielę, 23. czerwca na posesji przed swoim domem. Sam przyznaje, że wówczas był pod wpływem alkoholu, ale nie stawiał oporu, nie awanturował się. – Podszedłem do radiowozu i zapytałem: czego tu chcecie. Odpowiedzi nie usłyszałem. Zakuli mnie w kajdanki, wrzucili do radiowozu i zawieźli do szpitala.

Po badaniach mężczyzna trafił do komendy.

– Zaprowadzili mnie do pomieszczenia, gdzie nie ma kamer – opowiada. – Zdjęli kajdanki i jeden zaczął mnie okładać. Odebrałem chyba 10 ciosów. Potem rozebrali mnie i trafiłem „na dołek". Rano mnie wypuścili. Skutki pobicia dawały mi się we znaki, więc poszedłem do lekarza rodzinnego. Potem do innych specjalistów na badania. A w miniony wtorek wykonałem obdukcję w Zakładzie Medycyny Sądowej w Białymstoku.

– Oficjalnie nie wpłynęła do nas żadna skarga na zachowanie funkcjonariuszy – dodaje oficer prasowy.

Tomasz Łapiński w obawie o stronniczość zambrowskiej prokuratury zawiadomienie o pobiciu złożył do Łomży.

Zawady

Sceny jak z filmu sensacyjnego rozegrały się w jednej z wsi w pobliżu Jeżewa. Awanturujący się 21-latek ciągnikiem rolniczym chciał staranować policyjny radiowóz. Mundurowi musieli strzelać. Policjanci zostali wezwani do awantury domowej w miejscowości Konopki-Pokrzywnica w gminie Zawady. Mundurowych powiadomił ojciec, który miał kłopoty z agresywnym synem.

Na widok funkcjonariuszy 21-latek wybiegł z domu do stodoły, wsiadł do ciągnika i zaczął uciekać. Wyjeżdżając z posesji uszkodził lekko radiowóz. Policjanci ruszyli za nim w pościg. Po chwili mężczyzna zatrzymał ciągnik i zaczął cofać maszynę wprost na policjantów.

Mundurowi oddali strzały z broni służbowej w koła pojazdu. Ciągnik zatrzymał się, 21-latkowi nic się nie stało. Mężczyzna był trzeźwy, został zatrzymany.

Społeczeństwo >> Nietypowa akcja pomocy chorej białostoczance

Ewelina musi być zdrowa dla synka



Ewelina z dwuletnim synkiem Dorianem spędza cały czas. – To on daje mi siły do walki z chorobą i do życia – mówi 32 latka. – I to jego potrzeby liczą się najbardziej.

27 lipca wsiądą na rowery i wyruszą w 19-dniową trasę z Chełma do Odessy na Ukrainie. Nie będzie to jednak zwykła wyprawa. Jej uczestnicy - rowerzyści z całej Polski - chcą przy okazji pomóc chorej na raka białostoczance - Ewelinie.

Urszula Ludwiczak
uludwiczak@wspolczesna.pl

Ewelina Łapińska od dwóch lat zmaga się z chorobą nowotworową, w walce z rakiem straciła lewą dłoń. Rowerowa Grupa Turistas chce zebrać fundusze na protezę dla Eweliny oraz na dalsze leczenie. Akcja przebiega pod hasłem „Pocztówka dla Eweliny", bo każdy kto wesprze dziewczynę zakupem cegiełki, zostanie wynagrodzony pocztówką, która zostanie wysłana podczas rowerowej wyprawy na Ukrainę. Same pocztówki też są niezwykłe - to piękne obrazki wykonane przez małych pacjentów z Instytutu Matki i Dziecka. Także tych, którzy sami zmagają się z chorobą nowotworową.

Choroba nie odpuszczała

Ewelina miała ok. 20 lat gdy nagle spuchł jej środkowy palec w lewej ręce.

– Bardzo przy tym bolał. Poszłam do lekarza, pobrano wycinek i okazało się, że to nowotwór złośliwy kości – opowiada. – Znajoma leczyła się wtedy medycyną niekonwencjonalną, poszłam w jej ślady. Byłam na ścisłej diecie, nie jadłam pieczywa, nabiału, mięsa, potraw mącznych. Dwa razy dziennie piłam specjalną mieszankę ziół. To trwało kilka lat. Robiłam regularnie badania, markery nowotworowe, prześwietlenia ręki, i wszystko wróciło do normy.

Tylko palec co jakiś czas jednak puchł, czemu towarzyszył silny ból, ale zazwyczaj te objawy mijały.

– Tak to trwało, do czasu, gdy urodziłam Dorianka – opowiada Ewelina. – Synek miał 3-4 miesiące, jak palec mi spuchł i już ta opuchlizna mi nie zeszła. Zrobił się tak duży, że te po bokach nie miały miejsca. Już wiedziałam, co to znaczy.

Był lipiec 2011 roku. Ewelina trafiła do szpitala, gdzie od razu jej powiedziano że palec i środkowa kość dłoni będą do amputacji. Tak też się stało. Ale choroba nie dała za wygraną. Po kilku miesiącach przy amputowanej kości powstało zgrubienie. – To mnie zaniepokoiło, bo rosło. Lekarz uspokajał, że to nic, ale ze zgrubienia narosła wielka kula. Poszłam do innego, który wysłał mnie do Warszawy. Tu usłyszałam, że ręki nie da się uratować – wspomina dziewczyna.

W kwietniu ub. roku amputowano jej dłoń i część przedramienia. Do tego po badaniach okazało się, że ma inny nowotwór niż przypuszczali lekarze białostoccy. Okazało się też że pojawiły się przerzuty do obu płuc. – Takich policzalnych guzów miałam ok. 20 – mówi Ewelina. – To nieoperacyjne, dlatego zaczęto podawać mi chemię na płuca.

Na początku lekarze dawali jej 20 proc. szans. Na szczęście nowotwór, który ją zaatakował, jest podatny na chemię. Dotąd przeszła 60 kursów chemioterapii, radioterapię. – Ostatnią tomografię miałam w grudniu, wykazała, że został już tylko jeden guz, dlatego miałam jeszcze dwa kursy radioterapii. 18 lipca mam kolejną tomografię, a 26 - kontrolę w Warszawie, okaże się wtedy, co dalej – mówi Ewelina.

Dawne życie legło w gruzach

32-letnia Ewelina mimo choroby stara się żyć normalnie. Ma dla kogo - dwuletni synek jest jej największym szczęściem i oczkiem w głowie. Jej choroba okazała się za to zbyt silnym przeżyciem dla męża.

– Gdy wróciłam do domu po amputacji, powiedział, że żąda rozwodu – mówi Ewelina. – Po pierwszej chemii wypadły mi włosy, źle się czułam, źle wyglądałam. Zostałam sama, mimo że dalej razem mieszkaliśmy. Wracałam ze szpitala po chemioterapii do naszego mieszkania i mimo że nie czułam się najlepiej, musiałam wszystko robić. Trzeba było gotować, sprzątać, robić zakupy. I normalnie zajmować się dzieckiem. Jakby tej choroby nie było. Musiałam nauczyć się obierać ziemniaki, zapinać zamek czy guzik. Były momenty, gdy wydawało mi się, że szlag mnie trafi. Bywało tak ciężko, że siadałam i płakałam, musiałam to z siebie wyrzucić. Ale musiałam też podnieść się i żyć dalej. Gdyby nie Dorianek, nie dałabym rady.

W grudniu ub. roku Ewelina z synkiem musiała też opuścić dotychczas zajmowane z mężem, wspólne mieszkanie. Przeniosła się do mamy, do Gródka. Nadal jednak płaci wzięty na nie kredyt i czynsz.

– Mieszanie kupowaliśmy na kredyt, ale nie wystarczyło nam tego głównego na całość, więc ja wzięłam dodatkowy kredyt. Umówiliśmy się, że on płaci swoje raty, a ja swoje i czynsz.

Te opłaty to ok. tysiąca zł miesięcznie. Z powodu choroby Ewelina nie może już pracować, od grudnia jest na rencie. Z alimentami jej miesięczny dochód to niecałe 2 tys. zł.

– Ale i tak nie dostaję takiej kwoty na raz, a w różnych terminach. Zazwyczaj ciągle coś pożyczam, zadłużam się, aby mieć na bieżące wydatki – przyznaje. – Gdyby nie pomoc przyjaciół, znajomych, nie wykupywałabym nawet recept. Choć i tak sporo ich szło do kosza, bo nie było pieniędzy. Nieraz jechałam pociągiem do Warszawy na chemię nie mając pieniędzy na powrót, ale zawsze jakoś to było.

Stara się nie myśleć o tym, co ją spotkało. – Od początku choroby przyjęłam taką taktykę, jakby mnie to nie dotyczyło. Te dwa ostatnie lata minęły bardzo szybko. Jak wspomnę co przeszłam, nie chce mi się wierzyć – mówi Ewelina.

I dodaje, że czuje się już lepiej.

– Ręka mnie teraz nie boli, na początku miałam silne bóle fantomowe, brałam leki przeciwbólowe, przeciwzakrzepowe, uspokajające, na apetyt. Teraz nie biorę już nic. Tylko witaminy, magnez, piję soki, herbatę z pokrzywy. Najważniejszy jest teraz Dorianek. Dla niego chcę jak najlepiej.

Dlatego gdy ktoś Ewelinie proponuje jakąkolwiek pomoc, o którą w dzisiejszych czasach niełatwo, zawsze przyjmuje ją z wdzięcznością.

Pojadą na Ukrainę

Jednak gdy skontaktowali się z nią ludzie z Grupy Turistas mówiąc, że pojadą na jej rzecz 1100 km na Ukrainę, nie chciała uwierzyć. – Wysłałam wcześniej swoją prośbę o pomoc do Fundacji Rak'n'Roll – Wygraj Życie! i gdy ta grupa zwróciła się do niej o wytypowanie osoby do ich akcji, akurat wybrano mnie – cieszy się Ewelina.

Rowerzyści w ramach akcji „Pocztówka dla Eweliny" chcą rozprowadzić jak najwięcej cegiełek na pomoc Ewelinie w walce z nowotworem. Potrzebne są pieniądze na zakup protezy amputowanej ręki (taka naprawdę dobra kosztuje nawet 200 tys. zł) oraz dalsze leczenie.

Każdy kto wpłaci chociażby najmniejszą kwotę, zostanie wynagrodzony przez grupę elektroniczną pocztówką wraz ze zdjęciem osób przemierzających Ukrainę. Jeśli ktoś kupi cegiełkę powyżej 50 zł, otrzyma papierową pocztówkę wykonaną specjalnie przez małych pacjentów z IMiD, wysłaną z ukraińskiej wyprawy.

Aby pomóc Ewelinie wystarczy wpłacić dowolną sumę na konto: Fundacja Rak'n'Roll – Wygraj Życie, ul. Podchorążych 15/19 lok. 38B, 00-721 Warszawa; nr konta: 93 1140 2017 0000 4402 1296 2443; tytuł przelewu: dla Eweliny oraz adres e-mail wpłacającego.

Pasje >> Modele i makiety, to ważna część życia Wiesława Dobrzyckiego

Z haftek i trawy naszą historię

Opowiada o ważnych, historycznych chwilach. Na dużych, składających się z tysięcy modeli dioramach przedstawił już m.in. obóz zagłady, tragedię katyńską i katastrofę w Smoleńsku.



Wiesław Dobrzycki zaczął od „lepienia" samolotów i sprzętu wojskowego. Wykonał ponad tysiąc modeli. Przeróżnych: małych i okazałych, kolorowych i mniej barwnych

Helena Wysocka
hwysocka@wspolczesna.pl

Teraz przygotowuje się do kolejnej makiety, która będzie poświęcona żołnierzom z Westerplatte. – Wykonam ją wspólnie z gimnazjalistami z podaugustowskich Rutek – mówi Wiesław Dobrzycki. – Będzie to dla nich lekcja historii.

Dioramy, to nie tylko sztuka wykonywania figurek, czy przedmiotów. To także, a może przede wszystkim lekcja pokory i cierpliwości. Nie raz, godzinami trzeba siedzieć nad jednym elementem, a później zniszczyć go, by ukazać dynamikę działań i skutki wojennej zawieruchy. Tak, jak w dioramie „O jeden most za daleko", która przedstawia starcie polskich i alianckich żołnierzy z Niemcami. Opowiada o bitwie i jej skutkach. Aby je zobrazować trzeba było zniszczyć misternie wykonany czołg.

– Szkoda? – zastanawia się rozmówca. – Nie, ważne jest, by przekaz był rzeczywisty.

Modeli ma ponad tysiąc

Wiesław Dobrzycki jest emerytowanym wojskowym i mieszka w Augustowie. Interesuje się historią, fotografią oraz turystyką. Ale przede wszystkim pociąga go modelarstwo. I to od dziecka.

– W szkole podstawowej zapisałem się do koła modelarskiego – wspomina. – Ciągnęło mnie do tego. Być może dlatego, że miałem wpływ na to co robię. A to daje ogromną satysfakcję.

W szkolnym kole nauczył się podstaw, czyli rysowania, wycinania i sklejania różnych przedmiotów.

– W tej pracy przydają się zdolności manualne – przyznaje. – Ale przede wszystkim liczą się chęci i konsekwencja.

Pierwszą makietę wykonał w szkole średniej. Mówi, że nauczyciel języka polskiego polecił uczniom, by przygotowali prace z „Dziadów". Pomyślał więc, że to świetna okazja, by wykorzystać swoje zdolności modelarskie. Przy pomocy setek zapałek przedstawił jedną ze scen. Tę, w której Gustaw przeistacza się z samotnika w przywódcę narodu.

– Zrobiłem do tego dźwięk i zaniosłem do szkoły – wspomina. – Napracowałem się, ale chyba było warto.

Praca wzbudziła bowiem ogólny podziw. I nauczycieli, i kolegów.

Później była jeszcze „Odprawa posłów greckich" i kilkuletnia przerwa. W tym czasie ukończył studia w wojskowej szkole i założył rodzinę.

Dziś trudno powiedzieć, co zdecydowało, że pan Wiesław wrócił do swojej pasji.

– Chyba szukałem spokoju – mówi. – A robienie modeli, to najlepszy sposób na to, by się wyciszyć.

Zaczął od „lepienia" samolotów i sprzętu wojskowego. Wykonał ponad tysiąc modeli. Przeróżnych: małych i okazałych, kolorowych i mniej barwnych.

Od pięciu lat robi dioramy. To duże, kilkumetrowe makiety, obrazy trójwymiarowe, na których prezentuje przede wszystkim losy narodu polskiego, ważne historyczne wydarzenia. – Dziś bardzo małą wagę przywiązuje się do przeszłości – zauważa pan Wiesław. – Sporo młodych ludzi w ogóle nie zna historii. Chciałbym to zmienić.

Dioramy prezentowane są z opisem historycznej sceny. I odpowiednim podkładem muzycznym.

Lekcje historii

Dobrzycki, w ciągu pięciu lat wykonał osiemnaście prac. Przy każdej pracował po kilka miesięcy.

– Trzeba znaleźć pomysł, a później poznać szczegóły historii, którą chcemy przedstawić – opowiada. – Tutaj nie ma miejsca na prowizorkę.

Większość makiet dotyczy okresu II wojny światowej. Prezentuje m.in. rozwój okrętów i bitwę o Anglię. Jest też diorama przedstawiająca to, co działo się w Birkenau – największym z niemieckich obozów koncentracyjnych, w gdzie zginęło około trzech milionów ludzi. W komorach gazowych, z głodu, podczas egzekucji, czy eksperymentów medycznych.

– Staram się nie przedstawiać scen drastycznych – mówi. – Ale też nie można wypaczać historii.

Inna makieta przedstawia historię Orła – okrętu podwodnego zbudowanego ze składek na rzecz Funduszu Obrony Morskiej. Siedem lat później statek zatonął w nieznanych okolicznościach. A następna diorama, to bitwa pod Kockiem, czyli losy oddziału kierowanego przez mjr Hubala, który zginął w 1940 roku z bronią w ręku. Później Niemcy zmasakrowali ciało przywódcy i wystawili je na publiczny widok.

– Takie historie powinniśmy znać – mówi. – To nasz obowiązek.

Jedna z ostatnich makiet przedstawia to, co działo się w Katyniu, czyli losy polskich oficerów. A kolejna – katastrofę smoleńską.

Setki rozrzuconych po polu elementów rządowego samolotu, trumny, przykryte niebieską tkaniną ciało prezydenta i rosyj



Wykonanie elementu zajmuje czasem kilka dni. Całej makiety – parę miesięcy. – Potrafię siedzieć nad tym całymi dniami – przyznaje Wiesław Dobrzycki.

lepi

Kościół katolicki rozwodów nie uznaje, ale może stwierdzić, że ślub jest nieważny. Małżonkowie muszą to jednak udowodnić - tłumaczy ks. Tomasz Gierałtowski, oficjał Sądu Metropolitalnego Archidiecezji Białostockiej w rozmowie z Andrzejem Zdanowiczem.

> **Chciałby przedstawić bitwę pod Grunwaldem. To ogromne, ale warte zachodu przedsięwzięcie.**

ski sprzęt, którym uprzątano miejsce tragedii.

– Nie komentuję, nie wyciągam żadnych wniosków – zastrzega. – Przedstawiam tylko ważny dla naszego kraju obraz po katastrofie.

W augustowskim domu kultury można było zobaczyć wykonane przez pasjonata duże szachy. A w zarządzie ogrodu działkowego, gdzie Dobrzyccy mają przepięknie zagospodarowaną działkę – warcaby.

Kobiety widzą więcej

„Modelarz" już planuje kolejną makietę. Powstanie ona na prośbę dyrektor szkoły w podaugustowskich Rutkach. Placówka nosi imię Obrońców Westerplette i w maju przyszłego roku będzie świętowała 16. rocznicę nadania imienia. Z tej okazji zostanie zaprezentowana diorama. Będzie duża, o powierzchni czterech metrów kwadratowych.

– Chcę wykonać ją wspólnie z uczniami tej szkoły – dodaje rozmówca.

Ale scenariusz i materiały musi przygotować sam.

– Staram się nie kupować zbyt wiele gotowych elementów, by ograniczać koszty – mówi. – Wykorzystuję więc to, co jest w przyrodzie i to, co niepotrzebne w domu.

W konstrukcjach są więc stare łańcuszki, zużyte wkłady z długopisów, haftki, liście, czy kora.

– Przydaje się niemal wszystko. Ze zmielonych i pofarbowanych trocin można zrobić trawę – dodaje Dobrzycki. – A z kawałków słomy budynki.

Dioramę zacznie budować we wrześniu. Później praca będzie zdobiła szkolną izbę.

– Wszystkie rozdałem – przyznaje. – Przekazałem do placówek oświatowych, czy świetlic środowiskowych.

Jak będzie kolejna makieta, na razie nie wiadomo. Wiesław Dobrzycki mówi, że chciałby przedstawić bitwę pod Grunwaldem. To ogromne, ale warte zachodu przedsięwzięcie. Niewykluczone, że do pracy nad tą prezentacją zabierze się w przyszłym roku.

– Chyba, że życie przyniesie inną, aktualną historię – zastrzega.

I dodaje, że jedynym, niekwestionowanym recenzentem pomysłów jest żona Anna. – Korzystam z jej podpowiedzi – przyznaje. – Kobiety czasem wiedzą więcej i trochę inaczej.

Kiedy przestanie „kleić"? Pewnie nigdy.

– Nie wyobrażam sobie, że mógłbym zrezygnować z modelarstwa – mówi. – To terapia, która dodaje mi siły do dalszego życia.

Religia >> Wierni częściej starają się o nieważność ślubu

Sąd kościelny pomaga uporządkować życie

▲ Czy dużo wiernych stara się stwierdzić nieważność swego związku?

– W 2011 roku liczba takich spraw stanowiła 5 proc. zawartych małżeństw. Obecnie tych spraw jest dwukrotnie więcej niż jeszcze dziesięć lat temu.

▲ Jak można wytłumaczyć ten wzrost?

– Wiele postępowań dotyczy małżeństw, które rozpadły się już dawno temu, ale dopiero teraz pary porządkują te sprawy. Myślę, że wzrasta świadomość ludzi, że mogą z takiej instytucji skorzystać. Często sami kapłani zachęcają osoby, którym małżeństwa się rozpadły, żeby – o ile są podstawy – porządkowali to swoje życie. Wiele osób chce je uporządkować, a sądy kościelne im w tym pomagają.

▲ Sam rozpad związku nie jest podstawą do stwierdzenia jego nieważności.

– Zgadza się. Trafiają do nas osoby z uzyskanym rozwodem w sądzie cywilnym. Często są one ukierunkowane procedurą rozwodową. W pierwszych rozmowach zazwyczaj kładą nacisk na kwestie rozbicia małżeństwa. A to nie tak. W naszych sprawach akcent jest inaczej rozłożony. W Kościele nie ma unieważnienia małżeństw. Obowiązuje zasada, że raz zawarty związek obowiązuje na wieki. „Co więc Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela". Może jednak dojść do tego, że na zewnątrz dokonała się ceremonia, podczas której związek został pobłogosławiony, ale wewnętrznie nie zaistniał on jako sakrament. Wówczas jest on nieważny. Podczas rozprawy sąd wysłuchuje opisu całej sytuacji w związku, ale dla nas najważniejsze są okoliczności zawarcia małżeństwa, a nie to jego obecny stan. Sprawdzamy czy zostało ono ważnie zawarte.

▲ Jak wygląda procedura sądowa?

– Prośbę o zbadanie czy dane małżeństwo zostało nieważnie zawarte do sądu kościelnego może wnieść każdy z małżonków. Osoba wnosząca prośbę nazywana jest powodem, a jej współmałżonek pozwanym. Są to tylko określenia formalne. Obie strony mają w postępowaniu sądowym praktycznie te same prawa i obowiązki. Na pewno nie można mówić, że jest to oskarżyciel i oskarżony. To nie proces karny. Powód zgłaszając do nas z wnioskiem o stwierdzenie nieważności małżeństwa, czasem od razu podaje tytuł na którego podstawie stwierdzenie takie można wydać. Nieważność tę musi jednak udowodnić. W tym celu przesłuchujemy także stronę pozwaną – o ile oczywiście zechce ona wziąć udział w procesie – oraz świadków, którzy mogą sądowi przybliżyć obraz zaskarżonego związku i samych stron postępowania. Najlepiej, by wśród świadków był ktoś spoza najbliższej rodziny, bo bliscy często mają zbyt subiektywne podejście do sprawy. Zdarzało się, że po przeczytaniu zeznań dwóch stron trudno było uwierzyć, że chodzi o tę samą sytuację. Tu apeluję do wszystkich potencjalnych świadków, by nie obawiali się występowania przed sądem kościelnym. To nie jest tak, że te zeznania mają kogoś oczernić. Może czasem trzeba powiedzieć o kimś coś złego, ale my nie szukamy winnych. Chodzi o stwierdzenie prawdy. Jeśli świadek ją ukryje, to zaszkodzi małżonkom, bo ich związek, wobec prawa kanonicznego, będzie nadal uważany za istniejący.

▲ Ale często świadkowie po prostu nie mają czasu lub są gdzieś daleko...

– To nie problem. Sprawy zazwyczaj odbywają się w miejscu zamieszkania pozwanego lub miejscu zawarcia ślubu, ale świadków możemy przesłuchiwać tam gdzie oni są. Sądy kościelne są praktycznie na całym świecie. Czasem do przesłuchania deleguje się konkretnego kapłana, który w danym miejscu posługuje. Kiedyś przesłuchanie odbyło się na okręcie na Pacyfiku. Strony oraz świadków przesłuchujemy oddzielnie. W wielu sprawach wypowiada się też biegły. Dopiero pod koniec postępowania strony zapoznają się z aktami, składają ewentualne wyjaśnienia lub powołują nowych świadków. Później swoje uwagi przedstawia Obrońca Węzła Małżeńskiego. Wyrok wydaje trzech sędziów. Wyrok stwierdzający nieważność związku, musi potwierdzić sąd drugiej instancji. Do niego można też odwoływać się od wyroku negatywnego.

> **Sąd kościelny nie rozstrzyga sporów między małżonkami, rozpatruje tylko, czy łączący ich sakrament był ważny.**

▲ Ile kosztuje takie postępowanie?

– W naszym sądzie koszty postępowania wynoszą, sumując dwie instancje, ok. 2 - 2,5 tys. zł. Pokrywają je wnoszący sprawę. Czasem strony biorą adwokatów, co zwiększa wydatki. Przy okazji ostrzegam przed oszustami, którzy wyłudzają ogromne kwoty, a w rzeczywistości nie mają wpływu na pracę sądu.

▲ Na jakiej podstawie sąd kościelny stwierdza nieważność małżeństwa?

– Lista przyczyn jest bardzo długa. Są one opisane w prawie kanonicznym. Trudno powiedzieć, które występują najczęściej. Najłatwiejszymi do udowodnienia są przyczyny formalne. Gdy np. ślubu udzielił kapłan, który nie miał odpowiednich uprawnień lub gdy jeden z małżonków nie był ochrzczony. Powodem do stwierdzenia nieważności zawarcia małżeństwa może być także niedojrzałość psychiczna uniemożliwiająca podjęcie istotnych obowiązków małżeńskich. Stwierdzenie „psychiczna" często wzbudza ogromne emocje podczas rozpraw. Niektórzy twierdzą, że ktoś chce zrobić z nich wariata. A chodzi tu tylko o określenie, że niedojrzałość tkwi w psychice, a nie jest somatyczna – nie wynika ona z ułomności cielesnej. Oznacza to, że ktoś ma jakąś wewnętrzną blokadę, która uniemożliwia mu np. założenie rodziny. Niedojrzałość psychiczna to nie choroba psychiczna. Brak możliwości rozeznania psychicznego, czyli różne zaburzenia psychiczne również mogą być przyczyną stwierdzenia nieważności małżeństwa. Wówczas wystarczy udowodnić, że choroba a właściwie przypadłość psychiczna uniemożliwiła danej osobie zrozumienie, czym jest małżeństwo. Częstym powodem jest też świadome zatajanie faktów, mogących mieć wpływ na decyzje o zawarciu małżeństwa lub świadome wprowadzanie w błąd.

▲ Co małżonkowie ukrywają?

– Małżonkowie ukrywają przed sobą wiele rzeczy. Takim klasycznym przykładem jest bezpłodność. Jeśli ktoś od razu się do tego przyzna, to zawarty związek będzie ważny. Gdy jednak ukrywa to przed przyszłym małżonkiem, jest to bardzo poważna przyczyna stwierdzenia jego nieważności. Warunkiem jest jednak, iż dana osoba była świadoma swej dolegliwości i taiła ją w obawie przed porzuceniem. Sąd może stwierdzić nieważność małżeństwa, nawet z tego powodu, że dziewczyna przed ślubem wprowadzała w błąd swego partnera twierdząc, że nie pali. To autentyczny przykład. Dziewczyna paliła, a jej chłopak stwierdził, że kategorycznie nie będzie wiązał się z palaczką. Dziewczyna udała, że rzuciła palenie. Doszło do ślubu. Po całej ceremonii panna młoda wyszła z kościoła i wyciągnęła papierosa. Mąż spytał: co ty robisz. Ona odpowiedziała: a już jesteśmy po ślubie, to nie możesz się wycofać. Bardzo szybko stwierdzono nieważność tego małżeństwa z powodu świadomego wprowadzania w błąd. Oczywiście nie oznacza to, że każde małżeństwo, w którym ktoś pali można uznać za nieważne. To była bardzo subiektywna sprawa. Dla większości osób palenie byłoby czymś błahym, ale w przypadku tego mężczyzny, było to coś bardzo ważnego. Od tego uzależniał zawarcie związku małżeńskiego, a kobieta potraktowała to jako błahostkę. Nawet nie próbowała walczyć z nałogiem. Gdyby to robiła i okazałoby się, że ma zbyt słabą wolę, wyrok mógłby być inny. Każda sprawa niesie ze sobą wiele czynników. Pamiętam sprawy, które na pierwszy rzut oka wydawały się identyczne. Gdy się w nie wgłębiło, okazywały się one diametralnie różne. Często trafiają do nas uwag, że w dwóch identycznych sprawach zapadły różne wyroki. By je zrozumieć należałoby poznać szczegóły. Tych jednak sąd nie może ujawnić. Obowiązuje nas tajemnica. Dlatego zazwyczaj zajmujemy się małżonkami, którzy już rozwiedli się w sądzie cywilnym. Nie chcemy bowiem, by sprawy poruszone przez nas zostały wykorzystane podczas sporu w sądzie cywilnym.

▲ Co jest najczęstszą przyczyną kryzysu w związku?

– Ostatnio często widzę, że w małżeństwach nie ma dialogu. Ludzie chętnie mówią, ale nie potrafią słuchać drugiej osoby. Gdy dwoje ludzi mówi a nikt nie słucha, trudno mówić o związku. To oczywiście nie jest podstawą, do stwierdzenia nieważności małżeństwa, ale jest objawem tego, że związek przestaje funkcjonować. Inną przyczyną jest niedojrzałość małżonków. Często młodzi ludzie skupiają się na zdobyciu zawodu i karierze. Jest to oczywiście czymś pozytywnym, chylę czoła przed wybitnymi fachowcami. Ale czasem w pogoni za sukcesem zapominają do czego służy miotła, szmata i wiadro. Tu wina leży po stronie rodziców, którzy, aby nie przeszkadzać dzieciom w nauce, często wyręczają je w codziennych obowiązkach. Później, gdy dzieci te mają już trzydzieści lat, ich poziom dojrzałości sięga 12-14 lat.

Warto tu zauważyć, że także mężczyźni powinni brać na siebie część domowych obowiązków. Nie mogą oni w pełni zastąpić matki, ale w przypadku, gdy ma ona choćby obowiązki zawodowe, to właśnie ojcowie powinni zajmować się dziećmi. Kryzys małżeński wywołują też różnego rodzaju wykryte tajemnice. „Obawiam się, że kiedy on się tego dowie, to na pewno mnie rzuci." To błędne myślenie. Na kursach przedmałżeńskich często radzę przyszłym małżonkom, by przysłowiowego „trupa z szafy" wyjąć, obejrzeć i włożyć go z powrotem. Takie „nieboszczyki szafowe" mają tę tendencję, że wcześniej czy później wychodzą. Ukrywana prawda jest powodem nieważności związku. W niektórych sytuacjach, gdyby okłamywany człowiek znał prawdę od początku, może by się z tym pogodził. Gdy prawda wychodzi po latach żal jest dużo większy.

▲ A jaki jest stosunek sądu do przemocy w rodzinie?

– Kościół ją potępia. Sama w sobie nie jest ona jednak powodem do stwierdzenia nieważności małżeństwa. Osobiście często zachęcam, ofiary przemocy do tego, by jak najszybciej przestały mieszkać z agresywnym małżonkiem. Nie tylko dla dobra własnego i dzieci, ale także ze względu na tę drugą stronę. Jest szansa, że taka reakcja, spowoduje u niej jakąś refleksję.

Rozmowa >> z Asia Smagą, cenioną w świecie polską projektantką gorsetów

Tę bieliznę nosi Celine

Moimi sąsiadami są Kate Moss, Jamie Oliver. Mijam ich na ulicy, ale to nie są ludzie, którzy chcą być zatrzymywani - mówi Asia Smaga, pochodzącą z Torunia, ceniona na całym świecie projektantka bielizny w rozmawie z Eweliną Sikorką.





- Siedemdziesiąt procent osób, które przeszło po czerwonym dywanie w Cannes, miało pod spodem moją bieliznę - twierdzi Asia Smaga. Obok modelki prezentują jej projekty.



▲ 13.00: lunch z Celine Dion, 18.05: obiad z Jennifer Lopez. Czy tak wygląda notatnik czołowej projektantki gorsetów?

– To życie, które ogląda się w telewizji. Od dziewięciu lat mieszkam w tzw. Beverly Hills Londynu, dzielnicy, którą zaludniają celebryci. Moimi sąsiadami są Kate Moss, Jamie Oliver. Mijam ich na ulicy, ale to nie są ludzie, którzy chcą być zatrzymywani. Jeżeli chce się zrobić karierę i przebywać w towarzystwie sław, najważniejsza zasada brzmi: nie pokazuj, że ich obecność robi na tobie wrażenie. Mam to szczęście, że potknę się o człowieka, a go nie poznam. Ba, rozmawiałam kiedyś dziesięć minut z Johnnym Deppem, nie mając bladego pojęcia, że to on! Byłam przekonana, że spotkałam sąsiada. Identycznie było z Davidem Bowie. Przysiadł się do mnie, nie miałam pojęcia, kim jest. Zorientowałam się dopiero, kiedy wyszedł.

▲ Odmówiła pani mężczyźnie, któremu nikt nie odmawia.

– Nie miałam czasu dla Stevena Spielberga (śmiech). Chodziło o kostiumy do „War horse". Byłam zbyt zapracowana, żeby wziąć to zadanie.

▲ Pani wkłada swoje kreacje?

– Na wyjątkowe okazje. W końcu jestem żywą reklamą. Ale reklamę robią mi przede wszystkim wielkie nazwiska. Celine Dion jest fanką Ender Legard, mojej marki. Oprócz niej: Jennifer Lopez, Sarah Jessica Parker czy Carrie Ann Inaba (prowadząca amerykańskiej edycji „Tańca z gwiazdami" - red.). Nie chcę za dużo zdradzać. Popieram to, co istnieje w Paryżu - prawo prywatności. Niektóre gwiazdy, które noszą moją bieliznę, chcą zachować anonimowość. Byłam w Cannes, co się okazuje? Siedemdziesiąt procent osób, które przeszło po czerwonym dywanie, miało pod spodem właśnie moją bieliznę. Ale o tym nikt głośno nie powie, bo każdy chce się pochwalić szczupłą, nienaganną figurą. Potem panie przed telewizorami wkurzają się, porównując do gwiazd.

▲ Łatwo było osiągnąć sukces z tak egzotycznym pochodzeniem?

– Zaczynałam szesnaście lat temu, kiedy w Anglii nie żyło tylu Polaków. Było ciężko o wizę, a i wiza w kieszeni wcale nie oznaczała, że ktoś miał pozwolenie na pracę. Udało mi się osiągnąć sukces, bo dałam z siebie nie sto, ale dwieście procent. Solidna praca, pomysł na siebie.

▲ Dlaczego gorsety, a nie projektowanie szpilek czy sukni haute couture?

– Była nisza. Wpadł na to... mój chłopak. Zauważył, że mam talent, pokierował w dobrą stronę.

▲ Dlaczego padło na Londyn, a nie inną stolicę mody - Mediolan, Paryż?

– Zabawna historia - tak się składa, że ruszyłam na podbój Nowego Jorku, a Londyn miał być tylko punktem podróży. Ni w ząb nie znałam angielskiego, ale pomyślałam: nie mam nic do stracenia. Spakowałam małą walizkę, ruszyłam z Torunia w świat, bo wiedziałam, że nie chcę zostać w Polsce. Powiem szczerze, jestem zadowolona, że zostałam w Londynie. Jeśli chce się pretendować do miana międzynarodowego artysty w jakiejkolwiek dziedzinie, trzeba być zaakceptowanym w Londynie. Uznanie daje dopiero to miasto, najbardziej kreatywne miejsce na świecie.

▲ Trafiła pani na jednego z najlepszych projektantów mody w Anglii, Tomasza Starzewskiego.

– To była zwykła reklama w gazecie, chodziło o krawiectwo. Prawda taka, że nie jest ważne, jak zaczynasz, ale jak kończysz.

▲ Coco Chanel powiedziała: moda przemija, styl pozostaje. Jaki jest styl Asi Smagi?

– Choco Chanel, uwielbiam ją! W czasach komuny mieszkałam w Toruniu, niedaleko hotelu „Helios". Miałam siedem lat, chodziłam z dzieciakami zbierać puste opakowania po papierosach. Raz znalazłam angielskiego „Vogue'a", oglądałam ten numer przez kolejne siedem lat. To właśnie Coco Chanel jest dla mnie numerem jeden. Obecnie ubrania są masowo produkowane w Chinach, ludzie kupują je

potem za niewielkie pieniądze. Albo ciuchy zniszczą się w praniu, albo za trzy miesiące nikt ich już nie włoży. Jestem zdania, że warto wydać więcej na rzecz, którą będzie można nosić przez kolejne dwadzieścia lat. Jeżeli ubierasz się modnie, wyglądasz jak każdy. Jeżeli masz swój styl, masz świadomość tego, jak wyglądasz.

▲ Miłość?

– Od dziesięciu lat ta sama. Mój mężczyzna pochodzi z RPA. W Londynie jest od dwudziestu lat, czyli całe dorosłe życie.

▲ Nazwiecie siebie Anglikami?

– Nie. Londyńczykami, owszem. Wrośliśmy w to miasto.

▲ W waszym domu można znaleźć wycinki z gazet z pani nazwiskiem?

– Gdy pierwszy raz zobaczyłam się w gazecie, ekscytacja była ogromna. Ale dużo rzeczy przepuściłam. Sama dbam o PR, czasem coś przegapię. Przez zupełny przypadek dowiedziałam się choćby, że moje zdjęcie ukazało się w amerykańskim „Vogue'a". Odebrałam telefon ze Stanów z pytaniem, gdzie można nabyć model, który był w tym numerze. Nie wiedziałam, o co chodzi. Współpracuję z angielskimi, amerykańskimi, włoskimi, japońskimi, francuskimi czy rosyjskimi gazetami. Gdybym dalej wycinała artykuły i informacje, których jestem bohaterką, musiałabym zbierać gazety z całego świata. Za dużo tego.

▲ Kobieta sukcesu widzi siebie w roli matki?

– Szczerze? Pracując siedem dni w tygodniu, przez osiemnaście godzin dziennie, trudno to zgrać. Mam już 39 lat, więc trochę późno na macierzyństwo. Zajmuję się wszystkim. Jestem i projektantem, i technologiem - robię szablony, próbki. Kupuję materiały, organizuję spotkania. Jestem bossem dla samej siebie. Jak mówią w Polsce: pańskie oko konia tuczy.

▲ Rozpoczęła pani współpracę z wnuczką króla Arabii Saudyjskiej.

– To Reema Bandar Al-Saud, wyjątkowa osoba. Wiemy, jak wygląda życie tamtejszych kobiet - mąż ma siedem żon, jeśli umrze, one zostają bez środków do życia. Księżniczka założyła dom towarowy, by te kobiety zdobyły pracę, a wraz z nią samodzielność. Nie musiała tego robić, ale zrobiła. Biorąc pod uwagę sytuację w Arabii, to było bardzo niebezpieczne.

Kolejna sprawa, kobiety z rakiem piersi. Nieświadome, umierały, nikt nie przejmował się ich leczeniem. Księżniczka wspięła się na Mount Everest, chodziło o nagłośnienie sprawy. Pobiła też rekord Guinnessa - zorganizowała pochód trzystu tysięcy osób walczących o prawa kobiet. W Arabii! Fakt, że chce ze mną współpracować, to niesamowita sprawa, duże wyróżnienie. We wrześniu spotkamy się w Arabii. Dzieje się!



Asia Smaga od lat mieszka w Londynie

Dion

Film >> Na podstawie powieści Jerzego Pilcha

Smarzowski znów coś kręci

„Pod Mocnym Aniołem" - taki tytuł będzie nosił najnowszy film Wojciecha Smarzowskiego. Byliśmy na planie zdjęciowym.



M. Kalita

Główną rolę w filmie Smarzowskiego gra Robert Więckiewicz

Marcin Kalita
redakcja@wspolczesna.pl

Kolejny obraz, pochodzącego z Podkarpacia, znanego twórcy filmowego powstaje w oparciu o powieść Jerzego Pilcha pod tym samym tytułem.

Towarzyszyliśmy ekipie podczas przedostatniego dnia zdjęciowego. W Krakowie, gdzie rozgrywa się akcja filmu, realizowana była akurat finałowa scena. Jej tło stanowią m.in. klienci sklepu monopolowego, grupa Żydów, kibice Cracovii, zakonnice i starsza pani z pieskiem. Z nieba leje się żar. Reżyser decyduje o przesunięciu zdjęć na popołudnie, kiedy słońce skryje się za budynkami. Wykorzystujemy wolną chwilę, żeby z nim porozmawiać.

Autor będzie zaskoczony

– Film jest historią alkoholika i jego walką z uzależnieniem. Czy uda się naszemu bohaterowi podnieść z upadku? Jest nadzieja na nadzieję – mówi tajemniczo Smarzowski, który kilka razy przymierzał się do zekranizowania znanej powieści. – Urzekł mnie jej temat, ale kiedy pierwszy raz ją przeczytałem, od razu odrzuciłem jako materiał na film, bo jej postacie mówią specyficznym językiem Jerzego Pilcha. Na co dzień ludzie tak ze sobą nie rozmawiają, a moją bazą jest kino naturalistyczne, realistyczne. Po kilku latach wróciłem do lektury i w tym, początkowo rażącym mnie języku, doszukałem się zalet. Oczywiście przypieczętowałem go własnym stemplem, znanym i charakterystycznym dla moich filmów. Starałem się jednak nie zatracić przy tym ducha Pilcha – zaznacza.

Reżyser przyznaje, że autor nie czytał filmowej adaptacji swojej książki.

Bezgranicznie zaufał Smarzowskiemu, ale ten podejrzewa, że po obejrzeniu filmu Pilch w niektórych momentach może być mocno zaskoczony.

Aż kipi wódą

Główną rolę reżyser powierzył Robertowi Więckiewiczowi.

– Zgodziłem się, bo przede wszystkim cenię sobie pracę z Wojtkiem. Poza tym poruszył mnie temat filmu, który dotyka wielu osób. W samej Polsce dotyczy on około 900 tysięcy osób. Jeśli film wywoła refleksję chociaż w jednej z nich, to warto było go zrobić. Myślę, że będzie on w stanie poruszyć wielu widzów – podkreśla aktor.

Grany przez niego bohater to pisarz i nałogowy alkoholik. Poznajemy go w momencie, w którym uwierzył, że może wygrać z nałogiem. Zakochuje się w młodej dziewczynie i wreszcie czuje, że ma po co i dla kogo żyć.

Długo jednak nie wytrzymuje. Któregoś dnia idzie do baru „Pod Mocnym Aniołem" i zaczyna picie. Potem kupuje alkohol w nocnym, wraca do swojego mieszkania i pije dalej.

– Film kipi wódą – opowiada Henryk Gołębiewski, którego spotykamy na planie. – Gram w nim zaprawionego w bojach, stałego klienta monopolowego, który stara się skończyć z piciem, poprawić swój byt. To historia ludzi, którym życie spłatało niezłego figla. Wiadomo, doskwiera im bezrobocie, więc szukają zapomnienia w kielichu.

Więckiewicz i inni

Odtwórca głównej roli zdradza w rozmowie z nami, że przygotowując się do niej, spotykał się z osobami, mającymi problem z alkoholem. – Niektórzy nawet statystują w naszym filmie. Jest na przykład pan, który pił przez pięćdziesiąt lat. Do pewnego momentu pewnie wydawało mu się, że to jest fajne. Ale przecież stracił to, co najcenniejsze: najbliższych i szmat czasu, którego już nie cofnie.

W nowym filmie twórcy „Wesela", „Domu złego", „Róży" czy „Drogówki", Robertowi Więckiewiczowi towarzyszyć będą: Julia Kijowska, Adam Woronowicz, Iwona Bielska, Iwona Wszołek, Kinga Preis, Izabela Kuna, Arkadiusz Jakubik, Bartłomiej Topa, Jacek Braciak, Lech Dybik, Marian Dziędziel, Krzysztof Kiersznowski, Andrzej Grabowski, Eryk Lubos, Witold Wieliński, Marcin Dorociński i Roman Gancarczyk.

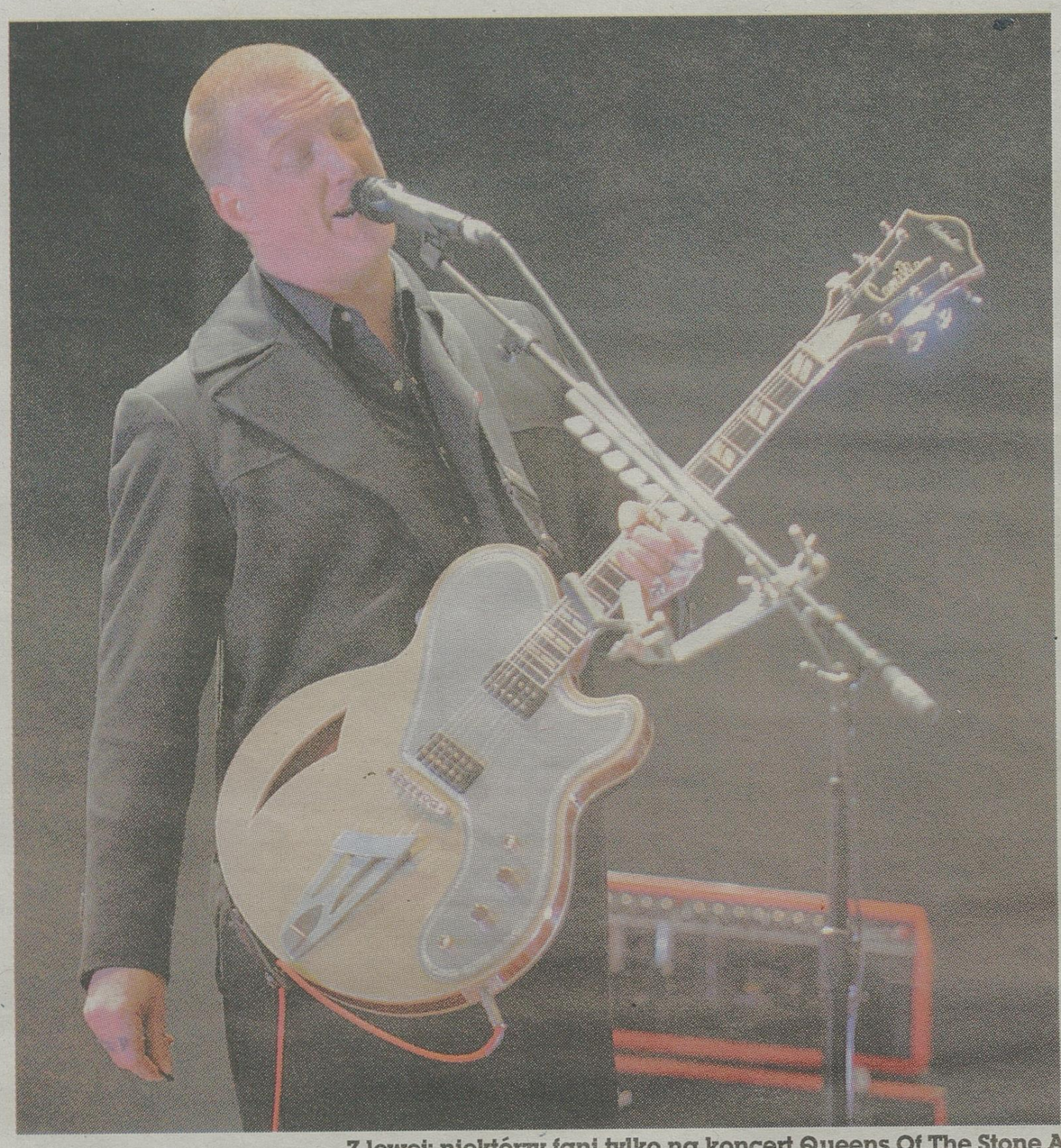
Autorem zdjęć jest Tomasz Madejski. Muzykę skomponował wielokrotnie współpracujący ze Smarzowskim, Mikołaj Trzaska. Premiera filmu „Pod Mocnym Aniołem" zaplanowana jest na styczeń 2014 roku.



Wojciech Smarzowski: po obejrzeniu filmu Pilch w niektórych momentach może być mocno zaskoczony

Społeczenstwo >> Festiwale muzyczne przyciągają coraz więcej ludzi

Dźwięki dobre na





P. Tarasewicz Alter Art/ S. Szumielewicz-Tobiasz

Z lewej: niektórzy fani tylko na koncert Queens Of The Stone Age przyjechali w tym roku na Open'era. Lider grupy Josh Homme, po „najlepszym koncercie na trasie" zrezygnował z ochrony i na zapleczu festiwalu bawił się ze swoimi fanami. Obok: Na dworcu w Gdyni można było przysiąść na leżaczkach i posłuchać dobrego, akustycznego grania.

Czy raczkujący Halfway Festival da się porównać do świetnie sobie radzącego Heineken Open'er Festival? I czy takie porównania są w ogóle potrzebne? Jacy ludzie odwiedzają festiwale i czego na nich szukają?

Urszula Krutul
ukrutul@wspolczesna.pl

Wakacje to czas zdominowany przez muzyczne festiwale. Jest Przystanek Woodstock, jest Off Festival w Katowicach. Jest w końcu Heineken Open'er Festival w Gdyni. Jeden z największych i najlepszych festiwali nie tylko w Polsce, ale też w Europie.

Warto wspomnieć, że Białystok też na mapie festiwalowej jest. Mimo, że na własne życzenie pozbyliśmy się z miasta Białystok Pozytywne Wibracje Festival (który był imprezą świetną muzycznie, zdobywającą coraz to nowych fanów i przyciągającą turystów, którzy inaczej pewnie by nawet nie wiedzieli gdzie leży Białystok) został nam jeszcze Halfway Festival.

Halfway, czyli w połowie drogi

Impreza, której nie powstydziłoby się żadne większe miasto. Opera i Filharmonia Podlaska – Europejskie Centrum Sztuki, czyli organizator festiwalu, doskonale wbiła się w pewną niszę, która w Białymstoku była niezapełniona. Poza trzydniowym festiwalem muzycznym, dostaliśmy też dwa dni wypełnione ekologią (towarzyszący imprezie Festiwal z Natury). Wszystko w świetnym miejscu, czyli amfiteatrze OiFP. Tu druga edycja imprezy naprawdę dostała skrzydeł.

Rok temu festiwal był rozbity na dwie części – folkową i songwriterską. Odbywał się też zarówno w starej, jak i w nowej siedzibie filharmonii. Efekt? Ludzi było tyle, co kot napłakał - nie wykazali większego zainteresowania imprezą. Ale paradoksalnie, to zadziałało na korzyść imprezy. Widzowie mogli być naprawdę bardzo blisko muzyków. Nikt nie silił się na gwiazdorstwo, artyści naprawdę chcieli z fanami pogadać, uścisnąć dłoń i zrobić sobie zdjęcie. A nawet wspólnie pomuzykować na naprędce i nagle zorganizowanym jam session. Organizatorzy z tego, co rok temu było w stosunku do nich największym zarzutem uczynili swój plus. Promując drugą edycję Halfway'a zapewniali, że to najbardziej wyluzowany festiwal w kraju. I, że liczy się jakość, a nie ilość. Zarówno jeśli chodzi o wykonawców, jak i o widzów. No bo na jakim innym festiwalu (poza może Open'erem) artysta po zejściu ze sceny nie chowa się w garderobie, tylko siada na trawie i rozmawia z fanami. I nie obraża się na robione z ukrycia zdjęcia. I właśnie jeśli chodzi o robienie zdjęć, to Halfway też nie rzuca kłód pod nogi. Fotografować mógł każdy, jakim chciał sprzętem i na której sobie wymarzył piosence. A przy scenie nie było ochroniarzy, którzy w delikatny sposób przypominaliby, że czas fotografowania się skończył.

W końcu najważniejsze, czyli program. Takich gwiazd jakie mieliśmy w Białymstoku mógłby nam pozazdrościć niejeden festiwal. Niektóre z nich wystąpiły zresztą tydzień później na Open'erze. Ale o tym za chwilę.

Halfway w ciągu jednej edycji wyrobił sobie tak dobrą opinię w świecie muzycznym, że artyści sami chcieli na nim wystąpić. I sami się zgłaszali. Pojawiła się m.in. Sóley z Islandii, która rok wcześniej wystąpiła na scenie z zespołem Sin Fang. Dała rewelacyjny koncert, który jednak mógłby się odbyć nieco później, najlepiej już po zmroku. Wtedy wydźwięk delikatnej, typowo islandzkiej muzyki miałby pełniejszy wymiar. Na scenie zaprezentowała się też Anna von Hausswolff, która głosem mogłaby przenosić góry i SoKo – młodziutka wykonawczyni z Francji, która mało nie rozniosła amfiteatru. Ale to trzeci dzień festiwalu przyniósł największe zaskoczenia i emocje.

Zaczęło się od Markasa Palubenki z Litwy. Na pierwszy rzut oka – ot chłopak z gitarą, do tego w niemodnym swetrze. Ale kiedy Markas zaczynał śpiewać po całym ciele chodziły ciarki. Do tego miał świetny kontakt z publicznością, żartował ze sceny i widać było, że muzyka sprawia mu dużą przyjemność. Po nim na scenie pojawił się zespół Gin Ga. Energia to za mało powiedziane. Pojawiła się też Emiliana Torrini, która nie występowała bardzo długo i na której koncert do Białegostoku zjechali ludzie z całej Polski i nie tylko. Dała świetny, magiczny koncert. Widać było, że publiczność ją uwielbia i wprost spija każde słowo z ust artystki. Nic więc dziwnego, że kiedy powiedziała, iż jest jej zimno – zaraz dostała płaszcz i czapkę, a kiedy zapomniała tekstu – na scenę wskoczyli fani, którzy postanowili jej pomóc i zaśpiewali z nią. W końcu Local Natives ze Stanów Zjednoczonych. Takiej energii na scenie amfiteatru jeszcze chyba nie było i pewnie minie trochę czasu, zanim ponownie będzie. Fanom nie przeszkadzały nawet upadki podczas skakania po ławkach. Po prostu – jak już się zdarzyło – otrzepywali ciuchy i skakali dalej.

Byli też wykonawcy polscy, którzy niby są niszowi, ale już na tyle rozpoznawalni, że zapraszani na festiwale. Nie ma ich w mediach tradycyjnych, za to opanowali internet. Mowa tu o (urodzonym w Białymstoku!) Darku Dąbrowskim skrywającym się pod pseudonimem Bobby The Unicorn i o Domowych Melodiach, których chyba przedstawiać nie trzeba. To właśnie oni prosto z Halfway'a pojechali na Open'era. Ze sceny amfiteatralnej, która mieści nieco ponad 500 osób przenieśli się na największy festiwal w Polsce. I teraz trochę o nim.

Muzyka, teatr, sztuka i wycieczki po Gdyni

Heineken Open'er Festival w Gdyni to miejsce w którym choć raz powinni pojawić się wszyscy miłośnicy muzyki. A od niedawna – również teatru. Tego co dzieje się na lotnisku Babie Doły nie da się opisać. Na kilka dni teren zamienia się w wielkie miasteczko festiwalowe. Które spokojnie mogłoby istnieć samodzielnie. Na terenie festiwalu znaleźć można wszystko. Jedzenie na naprawdę każde podniebienie (łącznie z produktami bezglutenowymi, wegetariańskimi i wegańskimi), toalety, stoiska z gadżetami (nie tylko festiwalowymi), modę, książki, muzeum, teatry... Można by wymieniać jeszcze długo. Kiedy przyjeżdża się na Open'era ma się wrażenie, że miasto cały rok szykowało się na festiwalowiczów. Są specjalne autobusy, którymi za darmo można dojechać z dworca na festiwal i które później kursują wahadłowo pomiędzy lotniskiem a dworcem, wożąc spragnionych promieni słońca na plażę. A kiedy już idzie się zaznać kąpieli słonecznych, po drodze można się za darmo napić i najeść, ponieważ na ulicy można dostać lody, wodę, soki. Ale nie tylko. Rozdawane są też mapy, gadżety związane z miastem. Gdynia przez te kilka dni jest miastem, z którego nie chce się wyjeżdżać. W którym chce się zamieszkać. Promocja, jaką robi miastu festiwal jest nieoceniona. A podczas festiwalu najważniejsze są koncerty. A tych, jak co roku, było dużo. Ciężko jest wybrać jednego headlinera. Na tym festiwalu naprawdę każdy znajdzie coś dla siebie. I to nie jest banał. Zacznijmy od tego, że jest kilka scen. Kiedy nie pasuje ci gwiazda grająca na scenie głównej, idziesz do sceny namiotowej, po drodze mijając scenę z muzyką świata. Kiedy chcesz usiąść – idziesz do tzw. Alter Space, czyli namiotu z podłogą z desek w którym można nie tylko posiedzieć, ale i pospać.

lato

Dodatkowo na terenie imprezy działa Alter Kino, kafejki, galerie sztuki. Jest też diabelski młyn z którego można obejrzeć cały teren festiwalowy z wysokości. Jest i hit ostatnich lat, czyli Silent Disco. To w tłumaczeniu cicha dyskoteka. A jak wygląda? Każdy chętny dostaje słuchawki z kilkoma kanałami dźwięku, zakłada je na uszy i przenosi się do świata muzyki. Nie przeszkadza przy tym nikomu, ponieważ na zewnątrz żaden dźwięk się nie wydostaje. A widok ludzi tańczących (każdy w swoim rytmie i do wybranej przez siebie muzyki) w całkowitej ciszy jest naprawdę bezcenny!

Tegoroczny Open'er przyniósł sporo muzycznych zaskoczeń i emocji. Poza występami wspomnianych już Domowych Melodii i projektu Bobby The Unicorn warto wspomnieć o takich tuzach muzycznej sceny jak Nick Cave, Blur, The National, Queens Of The Stone Age, Kings of Leon, Arctic Monkeys czy Skunk Anansie. Wszyscy zagrali na naprawdę sto procent, a przy tym mieli świetny kontakt z publicznością. Warto też wspomnieć o Miss God, czyli Asi Zubryckiej. Białostoczanka zalicza wszystkie ważniejsze festiwale. Występ na Open'erze jest wyjątkowym i bardzo dużym sukcesem tej młodej artystki.

W tym roku Open'er trochę „rozpełzł" się po Gdyni, ponieważ organizatorzy przygotowali sporo atrakcji, które wykraczały poza teren festiwalowy. Rewelacyjnym pomysłem jest postawienie sceny plenerowej przy dworcu. Na niej już od godzin popołudniowych prezentowali się artyści, którzy później występowali na głównych scenach Open'era. Tych akustycznych koncertów posłuchać mógł każdy, a przed sceną nie trzeba było stać, tylko można było... usiąść na specjalnych leżakach. Teatr eksperymentalnie pojawił się na Open'erze rok temu. Wtedy wejście na „Anioły w Ameryce" Warlikowskiego graniczyło z cudem. Dlatego w tym roku na spektakle trzeba się było wcześniej rejestrować. „Kabaret Warszawski" Warlikowskiego był pewniakiem. Jego polska premiera i trzy kolejne spektakle przyciągnęły tłumy publiczności oraz grono dziennikarzy, także zagranicznych. Wejściówki na pozostałe przedstawienia - „Courtney Love", „Paw Królowej" i „Nancy. Wywiad" – rozeszły się w rekordowym tempie. Nie zabrakło też sztuki. Praca Pawła Althamera zrealizowana wspólnie z Grupą Nowolipie przyciągała wzrok. Cztery ikarusy ułożone na planie samolotu, pomalowane na biało, wyglądały, jakby należały do terenu Open'era od zawsze. Idea ozdabiania „Antka" przez festiwalowiczów nie wymagała większej reklamy niż kilku pierwszych odważnych sięgających po markery i flamastry. Do niedzielnego poranka na „Antku" pisało zapewne kilkanaście tysięcy osób.

Nie da się porównać

Niejeden mógłby powiedzieć, że takiemu Halfway'owi daleko do Open'era. I, że Białystok nigdy nie zrobi takiego festiwalu. Ale też nie o to chodzi.

Porównania są zbędne i niepotrzebne. Każdy z tych festiwali trafia do innej grupy osób. A jako, że ich terminy nie nakładają się na siebie, warto odwiedzić obydwa. Chociażby po to, żeby mieć opinię i przede wszystkim milion muzycznych wspomnień.



A. Zgiet

Halfway Festival odbywał się w amfiteatrze OiFP. To idealne miejsce na letnie festiwale. Zagrał m.in. zespół Wilhelm Jerusalem. Fot. A. Zgiet

Nie wiem, czy ktokolwiek przewidział, że może dojść aż do takich okrucieństw - mówi w wywiadzie z Agnieszką Pipałą (PAP) Stanisław Antonow, który przeżył ukraińskie czystki etniczne we wsi Pełtew w Galicji Wschodniej, ukryły wraz z bratem w schronie w stodole.

Rozmowa >> ze Stanisławem Antonowem

Rodzice ukryli mnie w stodole

▲ Pamięta pan rodzinną wioskę?

– Tak, mieszkaliśmy we wsi Pełtew, powiat Złoczów w województwie tarnopolskim. W Pełtwi chodziłem do szkoły, ale już do kościoła jeździliśmy konnym zaprzęgiem jakieś 5 kilometrów do Glinian, bo u nas, w naszej wsi była tylko cerkiew. Dopiero przed samą wojną Polacy zbudowali kościółek w Pełtwi. I ja miałem swój udział w tej budowie - wraz z ojcem i starszym bratem woziliśmy drewno. A w czasie nabożeństw różańcowych w tym kościółku moja mama się bardzo udzielała, śpiewając modlitwy. Przez naszą wieś przepływała też rzeka Pełtew.

Polacy i Rusini wspólnie zasiedlali wieś. Wtedy nikt nie używał nazwy Ukraińcy, tylko Rusini. Na ponad 300 mieszkańców Pełtwi, tylko około 40 rodzin było polskich. To była duża, średnio zamożna wioska; było też wielu zamożnych rolników. Mój tato np. zarobił trochę w USA na swoje gospodarstwo.

▲ Jak współżyły te społeczności? Czy osobno, ale w zgodzie, czy razem, wspólnie obchodząc najważniejsze święta, czy były mieszane małżeństwa?

– Żyliśmy wszyscy razem. Razem się bawiliśmy, chodziliśmy do szkoły. To byli nasi sąsiedzi, koledzy, znajomi. Moim dobrym kolegą był Milek, Ukrainiec. Wspólnie spędzaliśmy czas, Polacy i Ukraińcy. Wieczorami spotykaliśmy się i śpiewaliśmy piosenki, przeważnie po ukraińsku. To chyba jedno z najmilszych moich wspomnień. Pamiętam też wspólne zabawy np. w wojnę czy jazdę na łyżwach po zmrożonej wodzie, która gromadziła się w jamniskach, czyli ogromnych dołach po wydobyciu piasku. Miałem drewniane łyżwy z wmontowanym drutem, które sznurkami mocowało się do butów. Te czasy przedwojenne wspominam jak sielankę. Nikt nie dzielił wtedy nas pod względem narodowościowym. Żyliśmy razem. Wspólnie. Pomagano sobie wzajemnie w pracach polowych. Były też mieszane małżeństwa; jedna z sióstr mojej mamy wyszła za Ukraińca, ale oni osiedlili się w USA.

▲ Czy ludność ukraińska szanowała polską władzę na tym terenie?

– Chyba tak, choć niewiele mogę o tym powiedzieć, bo byłem dzieckiem i nie zajmowały mnie te sprawy. Ale przecież to była Polska, a więc i władze były polskie, cała administracja była polska, choć mogli w niej pracować i Ukraińcy.

▲ Jak Ukraińcy zareagowali na wkroczenie Sowietów, a potem Niemców? I jak zmieniło to ich relacje z ludnością polską?

– Dopiero jak wkroczyli Niemcy, pojawiły się różnice i podział na „my" i „wy". Rodzice np. dostali ultimatum, że w ciągu 48 godzin mają opuścić dom, wieś. Wtedy pojawiły się też nacjonalistyczne organizacje, jak UPA i wtedy też zaczęto nazywać ich Ukraińcami. A Niemcom było na rękę, że Ukraińcy „czyszczą" tereny z Polaków.

▲ Czy były jakieś obawy, że może dojść do takiej zbrodni?

– Nie wiem, czy ktokolwiek przewidział, że może dojść aż do takich okrucieństw. Choć jakieś obawy na pewno były, a ludzie rozmawiali między sobą. Takie informacje dochodziły i do nas, skoro moi rodzice przygotowali w stodole schron, w którym ukryli mnie z bratem. Był przykryty słomą i odsuwaną deską, aby można było wejść do środka albo uciec np. w razie podpalenia.

Oni nie zabijali strzelaniem, ale mordowali brutalnie, rąbali siekierami, torturowali, rozszarpywali.

▲ Czy słyszał Pan coś wtedy o UPA i Banderze?

– Mam takie wspomnienie z tamtych lat. Sąsiad Milek, z którym ja się bawiłem, kolegowałem, przystąpił do banderowców, a to przecież właśnie oni mordowali Polaków. Milek był starszy ode mnie jakieś 2-3 lata. I nie wiem, czy to nie zaważyło na tym, że moi rodzice przeżyli, że ich tylko skatowano na podłodze domu, a nie zamordowano. Czy on czasem tam nie był i nie oszczędził moich rodziców przed zarąbaniem siekierą czy czymkolwiek innym... Bo oni nie zabijali strzelaniem, ale mordowali brutalnie, rąbali siekierami, torturowali, rozszarpywali.

▲ Jak się Pan uratował?

– Mnie rodzice ukryli z jednym ze starszych braci w schronie, wykopanym w stodole. Miałem jakieś 12-13 lat. Sami natomiast się nie ukryli. Opowiadali, że zostali powaleni na podłogę, skopani, pobici, skatowani żeby zdradzili, gdzie są dzieci. Nie wiem, czy oprawcy mówili nasze imiona, pytając o nas konkretnie, czy chodziło im o dzieci w ogóle. Bo najstarszy z braci był już żonaty, pracował na kolei i tam został. A mąż siostry pracował we Lwowie i nie pamiętam, czy oni właśnie wtedy nie pojechali do Lwowa. Ale z naszej rodziny nikt nie zginął, nikt nie został zamordowany. Wszyscy się uratowali. Nie wiem jak uratowali się rodzice. Podejrzewam, że może Rusinów wstrzymywało trochę nasze nazwisko. Moja mama z domu była Bomberzbach, a po mężu Antonów, pisane przez „ó" i tak się podpisywaliśmy. Ale potocznie nazywano nas Antonow, czyli już nie tak bardzo po polsku.

▲ Ilu Polaków z Pana wioski zostało wtedy zamordowanych?

– Wiem, z opowiadania rodziców, o 12 zamordowanych rodzinach. Może nikt ich nie uprzedził, że właśnie na tę noc przygotowano rzeź... Jednak część mieszkańców mogła się też wcześniej wynieść z wioski, gdy zaczęły dochodzić wieści o tym, co planują Ukraińcy. Ludzie rozmawiali między sobą. Np. rodzina Rawskich, taka znana polska rodzina, z tradycjami patriotycznymi, w której polskość była bardzo pielęgnowana, chyba ocalała. Wydaje mi się, że oni wyjechali do Lwowa, jak zaczęło się mówić o działaniach band UPA.

▲ Czy pamięć o zbrodni jest wciąż żywa, czy to już tylko historyczny fakt sprzed lat?

– O tamtych wydarzeniach pamiętam, ale jest to dla mnie już tylko historia. Rodzice mieli jeszcze nadzieję wrócić po wojnie na swoje. Tam został ich majątek, ich dom. Ale wyjechaliśmy do Brzeska, tam zamieszkaliśmy. Tam też poznałem swoją żonę, podjąłem pracę. Rodzice mieli nadzieję na powrót, ale po wojnie Pełtew i tamte tereny znalazły się już poza granicami Polski, w ówczesnym ZSRR.

▲ Czy Pełtew i tamte tereny na Wschodzie są nadal dla Pana ojczyzną?

– Moją małą ojczyzną jest Brzesko. Ono zajmuje miejsce w moim sercu jako taka mała ojczyzna. Tam pracowałem w browarze wraz z ojcem małżonki. A wcześniej z bratem pracowaliśmy u Rybickiego w polu. Kopaliśmy ziemniaki. Natomiast Pełtew we wspomnieniach pojawia się jako miejsce urodzenia i czas beztroskiej zabawy, jako sielanka okresu przedwojennego.

▲ Jaki stosunek do zbrodni wołyńskiej mają Pana dzieci?

– Dla nich jest to tylko fakt historyczny. Najstarsza córka trochę się tym interesowała, oglądała i zbierała jakieś zdjęcia, czasem słuchała wspomnień. Ale emocjonalnego stosunku moje dzieci nie mają do tych wydarzeń.

▲ Czy polska pamięć o Wołyniu jest Pana zdaniem wystarczająca?

– O tych wydarzeniach pamięta się chyba mało. Więcej mówi się o zbrodni w Katyniu, o Smoleńsku. Temat zbrodni wołyńskiej powoli staje się chyba niewygodny w kontekście przyjaźni polsko-ukraińskiej.

▲ Jak budować pojednanie między Ukraińcami a Polakami po tym co stało się na Wołyniu w czasie wojny? Czy uważa Pan, że pojednanie z Ukraińcami jest możliwe?

– To należy już do młodych. To oni mogą doprowadzić do pojednania i przyjaźni. Szczególnie, że dla nich te wydarzenia to historia. Natomiast ja nie mam odwagi czy ochoty, aby spotkać się z tym moim kolegą Milkiem. Nie wiem nawet czy żyje. Nie chcę też rozmawiać o tych sprawach. Nawet z ciekawości, żeby się dowiedzieć, dlaczego moi rodzice nie zostali zamordowani.

▲ Nie kusiło Pana, by wrócić do swojej wsi?

– Mój starszy brat, mieszkający w Opolu, pojechał tam, pooglądał, ale tylko turystycznie. Natomiast mnie tam nie ciągnie w ogóle. Z nikim stamtąd nie utrzymuję kontaktów. Tamte tereny są dla mnie wspomnieniem. Jedynie żal mi nieżyjących już rodziców, bo ciężko pracowali, na to co osiągnęli i co musieli później zostawić. Nostalgię, sentyment mam do Brzeska, do nowej ojczyzny, gdzie się uczyłem, pracowałem, gdzie zacząłem nowe życie, no i teraz do Mielca, gdzie jest mój rodzinny dom.

Horoskop

▲ WODNIK 21 I – 19 II
Poczujesz się jakby z pleców spadł ci wielki ciężar, bo w końcu uda ci się pozałatwiać wszystkie zaległe sprawy.

▲ RYBY 20 II – 20 III
Osoby spod znaku Ryb, które są w stałych związkach, czeka poważny kryzys. Dla niektórych to poważna groźba rozstania z partnerką lub partnerem.

▲ BARAN 21 III – 20 IV
Ktoś będzie próbował zawrócić ci w głowie. To nie jest osoba dla ciebie! Zastanów się nad konsekwencjami zanim wykonasz jeden zły ruch.

▲ BYK 21 IV – 21 V
Zaraz po weekendzie spotka cię wielka niespodzianka. Przygotuj się na wzruszenia i miłe chwile. Pozwól sobie na odpoczynek.

▲ BLIŹNIĘTA 22 V – 22 VI
Zgubisz coś cennego. Ale nie rozpaczaj. Jak się dobrze rozejrzysz, to zguba się znajdzie. Pracuj nad koncentracją.

▲ RAK 23 VI – 22 VII
Jesteś tak bardzo skupiony na własnych troskach, że nie dostrzegasz, że inni też mogą mieć problemy. Ktoś czeka na twoją pomoc.

▲ LEW 23 VII – 23 VIII
W końcu będziesz mógł sobie pozwolić na realizację marzeń. Tylko nie odkładaj tego na później, bo kolejna taka okazja może się szybko nie zdarzyć

▲ PANNA 24 VIII – 23 IX
Odczujesz poprawę sytuacji finansowej. To najlepszy moment, żeby zacząć odkładać pieniądze na czarną godzinę.

▲ WAGA 24 IX – 23 X
Zbyt mało czasu poświęcasz bliskiej ci osobie. Jeżeli tego nie zmienisz, odbije się to na waszych relacjach i coraz częściej będzie dochodzić do spięć.

▲ SKORPION 24 X – 22 XI
Narastający stres zaczyna odbijać się na twoim zdrowiu. Zaczniesz odczuwać bóle układu trawiennego. Zasięgnij pomocy specjalisty.

▲ STRZELEC 23 XI – 22 XII
W sprawach zawodowych musisz być bardziej rzetelny. Zapomnij o nieuczciwej rywalizacji, bo przyniesie ci tylko szkody.

▲ KOZIOROŻEC 23 XII – 20 I
Wreszcie spotkasz osobę, której już długo szukałeś – i do tańca, i do różańca. Nie zraź jej do siebie! ▲

Sentymenty >> Dzieci to zaledwie 10 proc.

Dobranocko



Ekspozycja w rzeszowskim Muzeum Dobranocek. Stąd dorośli nierzadko wychodzą ze łzami w oczach, dziękując za powrót do czasów szczęśliwego dzieciństwa.

Przez 55 lat rytm dnia w polskich domach wyznaczała dobranocka, po której dzieci szły spać. Nadchodzi koniec tej epoki. Wieczorna bajka znika z TVP 1.

Iwona Kłopocka-Marcjasz
redakcja@wspolczesna.pl

Bajki pokazywane w telewizyjnej Jedynce przegrywają z kanałami tematycznymi dla dzieci - zauważył prezes TVP Juliusz Braun. Dlatego w przyszłym roku Telewizja Polska chce uruchomić własny kanał dla najmłodszych, do którego trafi także „Wieczorynka".

Jeszcze 7 lat temu „Wieczorynka" gromadziła przed telewizorami 900 tys. widzów, z czego dzieci w wieku od 4 do 15 lat stanowiły 62 procent. Tegoroczne dane pokazują, że bajki ogląda 163 tys. widzów, a 41 procent z nich ukończyło... 55 lat.

– Dzieci to zaledwie 10 proc. widzów, a prawie jedną trzecią stanowią emeryci. Nieuchronnie skończyła się epoka, w której „Wieczorynka" wyznaczała rytm dnia w polskich domach – powiedział w wywiadzie dla „Tele Tygodnia" Juliusz Braun.

Na początku był miś

Pierwszą polską dobranocką był „Miś z okienka", który bawił dzieci od jesieni 1958 roku. Nie tylko bawił, ale i edukował, bo wraz ze swym partnerem - pierwszym był znakomity aktor Bronisław Pawlik, a po 6 latach Stanisław Wyszyński - gawędził o ciekawych książkach. Pawlikowi „Miś z okienka" przyniósł ogromną popularność. Jak pisał w 1960 roku tygodnik „Radio i Telewizja", bajka była ulubioną pozycją odbiorców w wieku od 3 do 103 lat. Rzeczywiście, misia oglądali widzowie w każdym wieku, bo program telewizyjny w końcu lat 50. trwał zaledwie kilka godzin - zaczynał się ok. godz. 16, a ostatnią pozycją, nadawaną o godz. 20, był film. Oglądało się więc wszystko, jak leci. Z Misiem wiąże się słynna legenda. Pewnego razu po zakończeniu programu aktor, myśląc, że wizja i fonia też już „poszły spać", miał powiedzieć: „A teraz, kochane dzieci, pocałujcie misia w dupę". Wszyscy o tym słyszeli, nie ma jednak nagrania, które byłoby dowodem na to, że słynna kwestia rzeczywiście padła. A żaden z prowadzących „Misia" się nie przyznał. Bronisław Pawlik po latach stwierdził jednak, że obserwując żywotność tej legendy, żałuje, iż wspomniane słowa nie padły z jego ust. Z kolei Stanisław Wyszyński przekonywał, że całą historię wymyślił Wicherek (słynny wówczas prezenter pogody), aby uatrakcyjnić swe spotkania z widzami w całym kraju.

„Czeszcz Balbina. Czo robisz?"

Za to tych słów nie sposób się wyprzeć. Tak sepleniący kurczak Ptyś witał Gąskę Balbinkę. Współczesne dzieci pewnie poumierałyby z nudów, patrząc na kreskówkę składającą się z kilkunastu nieruchomych obrazków, do których Dorota Mancewicz podkładała dialogi.

„Przygody Gąski Balbinki" - ilustratorki Anny Hoffmanowej - pojawiły się najpierw (1957) jako komiks w „Świerszczyku". Dwa lata później trafiły na ekrany telewizorów. Mimo że gąska i kurczak nie grzeszyli mądrością, a forma animacji była ma-

widzów, jedną trzecią stanowią emeryci

pa pa!

Wszyscy o tym słyszeli, nie ma jednak nagrania, które byłoby dowodem na to, że słynna kwestia rzeczywiście padła.

ło atrakcyjna, to i tak bajkę uwielbiały dzieci i dorośli. Dowodem na to jest choćby plebiscyt na dobranockę wszech czasów rozpisany w 1997 roku przez „Gazetę Wyborczą" i Telewizję Polską, w których bajka o Gąsce Balbince zajęła czwarte miejsce, po „Bolku i Lolku", „Smurfach" i „Wilku i Zającu".

– Teksty były bardzo zabawne. Np. w odcinku „Świeżo malowane" jest mowa o fachowcu malarzu, który męczył się już samym wejściem na drabinę. Co wszedł, to zaraz musiał zejść. A jak poszedł wczoraj na śniadanie, to do dziś nie wrócił. Kiedyś tych dowcipów nie rozumiałam, ale teraz wiem, dlaczego te bajki skupiały przed telewizorami nie tylko najmłodszych – śmieje się Jadwiga Lech z Miejskiej Biblioteki Publicznej w Opolu. Wraz z Agatą Poniż przygotowała na wakacje cykl zabaw pod hasłem „Powróćmy jak za dawnych lat w zaczarowany bajek świat". – Chcemy przypomnieć dzieciom dobranocki, które oglądali ich rodzice i dziadkowie – dodaje Agata Poniż. – Przypomnimy kultowe postaci: Gąską Balbinkę, Bolka i Lolka, Koziołka Matołka, Reksia, Baltazara Gąbkę i - oczywiście - Jacka i Agatkę.

Najsłynniejsze pacynki

„Jacek i Agatka" to pierwsza dobranocka, która swoją premierę miała w Telewizji Polskiej. Pacynki zadebiutowały 2 października 1962 roku. Zaprojektował je wybitny artysta plastyk Adam Kilian. Ożywiały je dwie animatorki, które poruszały drewnianymi główkami, nałożonymi na dłonie w czarnych rękawiczkach. Głosu bohaterom użyczyła Zofia Raciborska, grająca również postać Pani Zosi - sąsiadki dzieci, która słysząc przez ścianę ich rozmowy, komentowała ich pomysły. Autorką serii była pisarka Wanda Chotomska.

Pierwsze odcinki „Jacka i Agatki" powstawały na żywo w studio. Potem je rejestrowano, ale do dziś zachowały się nieliczne fragmenty. W stanie wojennym wszystkie programy miały być wysłane do Gdańska. Ich autorka po latach dowiedziała się, że pakujący je żołnierze, używali taśmy filmowej jak serpentyn.

Jacek - psotnik z mnóstwem piegów na buzi, i rezolutna Agatka pojawiali się na małym ekranie trzy razy w tygodniu. Chotomska po nocach pisała scenariusze i odpowiadała na listy - a zdarzało się, że przychodziło ich 1,5 tysiąca. Autorka wymyślała różne akcje. Jako że dzieci miały kompleksy z powodu piegów, powstał więc klub piegowatych. Wtedy do samego Władysława Gomułki dotarł list, że nie należy kpić z... kalectwa. Kiedy na biurko Chotomskiej trafiło pismo z poleceniem „ustosunkować się", autorka zrobiła program o Gallu Anonimie. Wyjaśniła dzieciom, co to są anonimy i co tatuś Jacka robi z anonimami. Cenzura na takie finezje okazała się niewrażliwa. Za to kiedy Jacek z mydelniczki zrobił sobie samochód, odcinka nie puszczono, bo ktoś z telewizyjnych bossów akurat dostał talon na trabanta.

„Jacek i Agatka" odnieśli olbrzymi sukces, na rynku pojawiła się nawet seria kosmetyków dla dzieci z ich podobiznami. Dobranocka przyczyniła się też do powstania Orderu Uśmiechu, jedynego na świecie odznaczenia przyznawanego przez dzieci.

Bolek i Lolek

„Mieliśmy z bratem po 6-7 lat" - wspomina Roman Nehrebecki - Telewizja puszczała wtedy „Wilhelma Tella". Jego przygody działały na naszą wyobraźnię. Zrobiliśmy sobie kuszę z wieszaka. Pierwsze przygody Bolka i Lolka w filmie pod tytułem „Kusza" z 1963 roku powstały na podstawie moich zabaw z bratem. Wyglądaliśmy mniej więcej tak jak Bolek i Lolek. Janek był wysoki i szczupły. Ja byłem mały, gruby i fajtłapowaty. Brat był starszy, miał autorytet. Wciągnął mnie do zabaw i robił ze mnie ofiarę."

Na pomysł kreskówki wpadł ich ojciec, Władysław Nehrebecki, dyrektor Studia Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej. Tak narodziła się polska dobranocka wszech czasów. Przez następne 23 lata, aż do roku 1986 wyprodukowano ponad 150 odcinków animacji.

Przygody Bolka i Lolka obejrzało miliard widzów w ponad 60 krajach świata. Nawet w Iranie, w którym ajatoliah Chomeini zakazał wszelkich europejskich filmów, dla tej kreskówki zrobił wyjątek.

Wspomnień czar

Od 1958 roku polskie dzieci obejrzały między 19 a 19.30 blisko 200 wieczorynkowych seriali, także zagranicznych. Dobranocka w różnych czasach trwała od 5 do 25 minut. Z ekranu zmiatały ją tylko wyjątkowe wydarzenia - najczęściej ważne mecze piłkarskie.

Słynnych bohaterów, na których wychowały się pokolenia Polaków, trudno zliczyć. Najstarszy - Koziołek Matołek - niedawno skończył 80 lat. Zrodzony z wyobraźni Kornela Makuszyńskiego, na ekran trafił jako trzydziestoparolatek. Miś Uszatek (wymyślony w 1957 przez Czesława Janczerskiego) podbijał serca widzów od 1975 roku, gdy zaczął powstawać 104-odcinkowy serial o misiu, „co klapnięte uszko miał" i przemawiał głosem Mieczysława Czechowicza. Mieliśmy ulubieńców importowanych z zagranicy - uwielbiany był czechosłowacki Krecik (jego autor, Zdenek Miler dostał zlecenie na film edukacyjny o produkcji tkaniny; szukając pomysłu na bohatera zwierzątko potknął się o kopiec kreta - jak głosi anegdota), pokochaliśmy radzieckiego Wilka i Zająca, spore rzesze zwolenników miał też NRD-owski Piaskowy Dziadek (najdłuższy animowany serial na świecie, emitowany od 1959 roku).

– Uwielbiałam czeskiego „Żwirka i Muchomorka" – wspomina aktorka Grażyna Misiorowska. – Dobranocka była ważnym punktem w rozkładzie dnia. Zrozumiałam to, kiedy urodziła się moja córka. To była cała celebra. Kąpiel, kolacja i bajka, po której dziecko szło spać.

– Na czas dobranocki wyludniały się podwórka. Dzieci spotykały się gromadnie u sąsiadów, którzy mieli telewizor, by razem oglądać bajki. Opowiadają nam o tym nasi goście – mówi Beata Mianowska z Muzeum Dobranocek w Rzeszowie. Jedyne takie muzeum w Polsce, od powstania w 2009 roku, odwiedziło go 110 tysięcy osób. Najcenniejsze spośród 5 tysięcy eksponatów to oryginalne lalki Misia Uszatka, Colargola i pacynki Jacka i Agatki.

– Gości w dużej mierze sprowadza tu sentyment – dodaje Beata Mianowska. – Nierzadko wychodzą ze łzami w oczach, dziękując za powrót do czasów szczęśliwego dzieciństwa. Ich dzieci i wnuki, wychowane na zupełnie innej stylistyce, nierzadko bajkach krzykliwych i pełnych agresji, odnajdują tu zupełnie inny, czarowny świat. „Małych zachwyca, dużych wzrusza" - jak głosi jeden z wpisów w księdze pamiątkowej.

Na czas dobranocki wyludniały się podwórka. Dzieci spotykały się gromadnie u sąsiadów, którzy mieli telewizor, by razem oglądać bajki.

Auto byłego szefa Prokuratury Apelacyjnej w Rzeszowie wylądowało w rowie. Na widok radiowozu śledczy dał nura w podgłogowskie lasy.

Obyczaje >> Po wypadku...

Prokurator uciekł do lasu

Anna Janik
redakcja@wspolczesna.pl

Było ok. godz. 20.30 w sobotę, kiedy policjanci z komisariatu w Głogowie Małopolskim dostali wezwanie do wypadku, do którego miało dojść w sąsiednim Stykowie. – Zgłaszający, anonimowy mężczyzna opisał tylko to, co widział, czyli że osobowa honda dachowała i leży w rowie – relacjonuje kom. Paweł Międlar z KWP w Rzeszowie. – Policjanci myśleli, że to wypadek, dlatego włączyli sygnały świetlne i dźwiękowe.

W prokuratorskim świecie gruba ryba

Auto wypadło z drogi niedaleko miejscowego sklepu, leżało w głębokim rowie tuż przy lesie. Uderzenie było tak duże, że od strony pasażera otworzyła się poduszka powietrzna. Na miejscu policjanci zobaczyli stojących przy aucie trzech mężczyzn. Ci na widok jadącego na „kogutach" radiowozu natychmiast rozbiegli się po lesie, od którego dzieliło ich dosłownie kilka kroków. Zatrzymać udało się dwóch uciekinierów. Jednym z nich był młody mieszkaniec Stykowa. Jak zeznał, nie jechał autem, ale jedynie przyszedł spod sklepu na miejsce zdarzenia i przyglądał się rozbitemu samochodowi. Nie potrafił jednak wytłumaczyć, dlaczego uciekał przed policją. Miał 1,5 promila alkoholu w wydychanym powietrzu. Drugi z zatrzymanych Robert P. w ogóle nie złożył wyjaśnień, okazał tylko prokuratorską legitymację. Wynikało z niej, że jest śledczym z Wydziału ds. Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Apelacyjnej w Rzeszowie. Do 2007 r. był szefem tej jednostki.

– Prokurator nie zasłaniał się immunitetem, ale był zobowiązany go okazać. Gdyby nie ujawnił policjantom, kim jest, popełniłby wykroczenie dyscyplinarne, za które zostałby ukarany – wyjaśnia prokurator Mariusz Chudzik, rzecznik Prokuratury Apelacyjnej w Rzeszowie.

Prowadzić miał brat

Zgodnie z procedurą policja odstąpiła od zadawania wszelkich pytań i wezwała na miejsce prokuratora z rzeszowskiej „rejonówki". Robert P. odmówił badania alkomatem i poprosił o pobranie krwi. W prokuraturze apelacyjnej nie widzą w tym nic niezwykłego.

– Chciał mieć pewność wyników tego badania. Takie prawo ma każdy zatrzymany – przypomina prok. Chudzik.

Próbki krwi do krakowskiego Instytutu Ekspertyz Sądowych zawiózł wydelegowany do tego prokurator z rzeszowskiej „apelacyjnej". Policjantom nie udało się złapać trzeciego uciekiniera, którym był brat Roberta P.

Ten zjawił się na komendzie następnego dnia. Stwierdził, że to on prowadził należącą do prokuratora P. hondę. Prokuratura rejonowa nadal sprawdza, czy tak faktycznie było i na razie nie chce udzielać jakichkolwiek informacji. Zwłaszcza że wkrótce sprawą zajmie się inna prokuratura, spoza apelacji rzeszowskiej. Która? O tym zadecyduje Warszawa. Prośba w tej sprawie trafiła na biurko prokuratora generalnego.

– Chodziło o to, żeby uniknąć jakichkolwiek wątpliwości co do bezstronności postępowania – uzasadnia decyzję prokurator Chudzik.

Może odpowiadać karnie

Robert P. nie został zawieszony, nadal przychodzi do pracy. Dlaczego uciekał przed policjantami? Próbowaliśmy go o to pytać od poniedziałku. Konsekwentnie nie odbierał od nas telefonu. W prokuraturze panują minorowe nastroje, a przełożeni o sprawie nie chcą rozmawiać.

– Ja jestem tylko zwierzchnikiem służbowym prokuratora a nie bezpośrednim przełożonym. Mam nadzór nad czynnościami procesowymi, o sprawach pracowniczych nie decyduję – mówi prok. Damian Mirecki, naczelnik wydziału, w którym pracuje Robert P. – Oczywiście rozmawialiśmy o sobotniej sytuacji, ale szczegółów rozmowy nie będę upubliczniał.

Wody w usta nabiera też wiceszef rzeszowskiej apelacyjnej.

– Robert się ze mną nie kontaktował. A jakie są moje odczucia? To nieistotne, liczą się tylko przepisy. Rzecznik dyscyplinarny rozważa tę sytuację – odpowiada prok. Andrzej Kiełtyka, zastępca prokuratora apelacyjnego w Rzeszowie.

Prokurator P. nie został jeszcze przesłuchany jako świadek. Ponieważ chroni go immunitet, może stanąć przed śledczymi dopiero po jego uchyleniu. Jeśli prowadzący sprawę zbiorą dowody na to, że popełnił przestępstwo, mogą skierować wniosek do sądu dyscyplinarnego o wyrażenie zgody na ściganie. To umożliwiłoby ewentualne pociągnięcie prokuratora do odpowiedzialności karnej. – Nie znam przypadku, w którym sąd nie wyraziłby na to zgody. Wszystkie tego typu wnioski zostają uwzględnione – twierdzi prok. Chudzik.

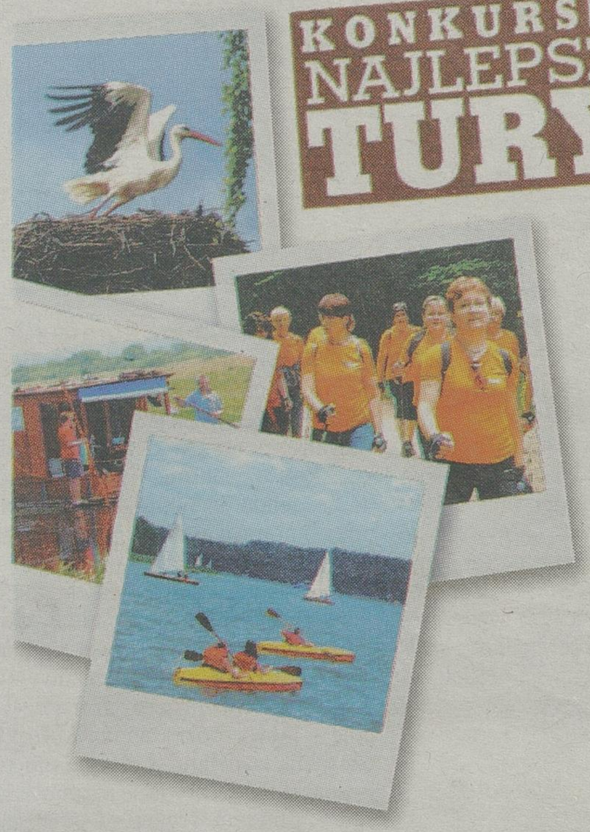
Cywil ryzykuje mniej

Niezależnie od ewentualnej odpowiedzialności karnej przed sądem powszechnym prokurator może stanąć przed sądem dyscyplinarnym. Stanie się tak, jeśli jego przełożeni uznają, że ucieczka przed policją naruszyła godność prokuratorskiego urzędu. Decyzję szefowa rzeszowskiej prokuratury apelacyjnej podejmie dopiero pod koniec lipca, po powrocie z urlopu.

– Odpowiedzialność dyscyplinarna jest o wiele bardziej dolegliwa niż ta karna. Może oznaczać nie tylko wydalenie ze służby i utratę immunitetu, ale również decyzje utrudniające funkcjonowanie w życiu zawodowym – tłumaczy prof. dr hab. Marian Filar, wykładowca Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. – Na przykład odsunięcie od pełnienia pewnych funkcji, zakaz wykładania na uczelniach, kary finansowe, czyli potrącenie zarobków – wylicza.

Oczywiście o ile prokurator faktycznie okaże się winny. Jak komentuje socjolog Leszek Gajos, fakt, że sytuacja dotyczy przedstawiciela wymiaru sprawiedliwości, utrudnia dotarcie do prawdy. Nie wspominając o obniżeniu i tak mocno już nadszarpniętego społecznego zaufania do prokuratorskiego urzędu. Ale - według socjologa - samo zachowanie prokuratora usprawiedliwia przypuszczenia, że mógł postępować niezgodnie z prawem. Czy to on prowadził samochód i spowodował wypadek, będąc w stanie nietrzeźwym?

– Dzień później na policję zgłosił się brat prokuratora, prawdopodobnie trzeźwy, co zamyka sprawę. To pokazuje, jak działa nasze prawo. Chociaż można mieć różne podejrzenia, dlaczego prokurator uciekał, oficjalnie możemy się tego nigdy nie dowiedzieć – konkluduje Leszek Gajos.





Turystyka >> Zachęcamy do aktywnego wypoczynku

Kraina bagien i mokradeł

Biebrzański Park Narodowy jest największym parkiem narodowym chroniącym najrozleglejsze torfowiska i tereny bagienne w Polsce, położone wzdłuż rzeki Biebrzy. Obszar ten stanowi jeden z najdzikszych i najbardziej tajemniczych miejsc w Polsce.



fot. J. Trojanowski, P. Tatiadj, arch.BPN

Dolina Biebrzy oferuje wiele miejsc gdzie można aktywnie wypocząć

Park może poszczycić się bogactwem wielu gatunków ptaków, z których większość zakłada tu swoje gniazda. Nad Biebrzą żyją m.in. takie „perełki", jak: wodniczka, rybitwa białoskrzydła, batalion, dubelt, orlik grubodzioby, sowa błotna czy kulik wielki. Dolina Biebrzy to także największa naturalna ostoja łosia w Polsce. Aby ułatwić turystom, rodzinom z dziećmi oraz młodzieży szkolnej poznanie walorów przyrodniczych utworzono sieć ścieżek edukacyjnych. Z roku na rok powstają nowe - obecnie jest ich 16, z czego 13 jest w zarządzie Biebrzańskiego PN. Dzięki wielu ścieżkom edukacyjnym ruch turystyczny jest rozproszony, a osoby odwiedzające park mają możliwość komfortowego odpoczynku na łonie natury. Sieć ścieżek edukacyjnych Biebrzańskiego Parku Narodowego otrzymała Certyfikat Polskiej Organizacji Turystycznej w 2005 roku!

Ścieżka edukacyjna „Barwik" (2,5 km) - znaki zielone - prowadzi przez las iglasty, później liściasty, który z kolei przechodzi w zarośla, za którymi pojawia się otwarta przestrzeń turzycowisk. Na jednym z przystanków znajduje się wieża widokowa, która umożliwia obserwację, np. łosi.

Ścieżka edukacyjna „Biały Grąd" (3,2 km) - znaki zielone - prowadzi groblą od miejscowości Mścichy do pola namiotowego i wieży widokowej na suchym wyniesieniu mineralnym, zwanym Białym Grądem.

Ścieżka przyrodnicza „Błota Biebrzańskie-Nowy Lipsk" (3-4 km) - znaki czerwone - na ścieżce znajdują się 2 wieże widokowe i 8 przystanków. Należy zaopatrzyć się w buty trekkingowe - trasa może być trudna do przejścia, ale można poznać młaki turzycowe, łąkę ostrożeniową czy zbiorowiska brzeziny bagiennej.

Ścieżka edukacyjna „Borek bartny" (0,25 km) - znaki żółte. W obwodzie ochronnym „Grzędy" Biebrzańskiego Parku Narodowego przygotowano ścieżkę na trasie której możemy obserwować 2 zasiedlone przez pszczoły barcie oraz 3 kłody: wiszącą, stojącą i leżącą.

Ścieżka edukacyjna „Długa luka" (0,4 km) - znaki zielone - to kładka, która prowadzi 400 m w głąb największego na bagnach biebrzańskich kompleksu torfowisk niskich. Dzięki kładce i wybudowanych pomostach widokowych możemy z bliska obserwować faunę i florę torfowisk niskich. Na północ od ścieżki znajduje się wieża widokowa przy „Bagnie Ławki". Każdego roku na początku września mają tu miejsce Biebrzańskie Sianokosy, czyli Mistrzostwa Europy i Polski w Koszeniu Bagiennych Łąk dla Przyrody (termin: 24 sierpień 2013)

Ścieżka edukacyjna „Grobla Honczarowska" (3,5 km) - znaki zielone - trasa prowadzi w głąb torfowisk w kierunku rzeki Biebrzy. Na trasie jest 6 przystanków i wieża widokowa na Bagnie Ławki.

Ścieżka edukacyjna „Wokół fortu IV Twierdzy Osowiec" (4,5 km) - znaki zielone - umożliwia zapoznanie się z wyglądem i historią fortu IV Twierdzy Osowiec, szatą roślinną ściśle związaną z tymi obiektami, a także przyrodą borów sosnowych na tarasie wydmowym doliny. 15 przystanków.

Ścieżka edukacyjna „Brzeziny Kapickie" (4,2 km) - znaki zielone - znajduje się w obwodzie ochronnym „Kapice". Na trasie przygotowano 10 przystanków z tablicami edukacyjnymi.

Ścieżka edukacyjna „Las w zasięgu ręki" (0,15 km) - znaki zielone - w skład ścieżki wchodzą elementy infrastruktury pozwalające poznać bogactwo lasu. Wzdłuż trasy i na polanie można odnaleźć rodzime gatunki krzewów i młodych drzew. Sala ekspozycyjna i Punkt Informacji Turystycznej znajdują się w siedzibie parku. Tuż przy jego siedzibie znajduje się Fort I carskiej twierdzy Osowiec oraz Muzeum. Zwiedzanie tylko z przewodnikiem (tel. 600 941 954, twierdza.goniadz.org.pl).

Ścieżka edukacyjna „Las" (3,2 km) - znaki zielone - trasa prowadzi przez kompleks leśny. Na trasie 9 tablic edukacyjnych.

Ścieżka przyrodnicza „Błota Biebrzańskie - Szuszalewo" (2,5 km) - znaki czerwone dzięki dwóm wieżom widokowym i 5 przystankom możemy obserwować murawy psammofilne, zarośla brzozy niskiej i kępy wełnianeczki alpejskiej.

Ścieżka edukacyjna Terenowy Ośrodek Edukacyjny (2 km) - znaki czerwone - na trasie 3 schrony bojowe i wieża widokowa na „Górze Skobla". Na trasie jest 12 przystanków. Ścieżka edukacyjna Terenowy Ośrodek Edukacyjny (2,2 km) - znaki zielone - na trasie 2 wieże widokowe, kładka i pomosty obserwacyjne z opisami przyrodniczo- historycznymi. Przebiega w pobliżu fortu II Twierdzy Osowiec.

Ścieżka edukacyjna „Torfowisko wysokie" (1 km) - znaki czarne - trasa biegnie kładkami przez torfowisko wysokie i niskie, kończy się na pomoście widokowym na rezerwat „Czerwone Bagno". Przy leśniczówce Grzędy, urządzono ekspozycję etnograficzną, a ok. 1 km od leśniczówki znajduje się Ośrodek Rehabilitacji Zwierząt. Są tu wybiegi dla dzików, łosi oraz woliery dla ptaków.

Ścieżka edukacyjna „Wydmy" (2,3 km) - znaki zielone - prowadzi na przemian przez drewniane kładki i wydmy, a kończy się przy wieży widokowej z rozległym widokiem na biebrzańskie bagna.

„Przystanek Biebrza" to nie tylko „klimatyczne i rodzinne" gospodarstwo agroturystyczne, w którym turysta znajdzie nocleg, smaczną lokalną kuchnię, ale też możliwość skorzystania z niekonwencjonalnych form zwiedzania Biebrzy. Wśród atrakcji są: spływy biebrzańskimi tratwami, kajakami i canoe czy spływy pychówkami z flisakiem, wyprawy survivalowe, zorganizowane wycieczki po BPN, rajdy rowerowe, jazda konna. W celu podziwiania biebrzańskich krajobrazów można skorzystać z wieży widokowej wraz z pomostem obserwacyjnym (Więcej informacji: tel. +48 85 738 39 26, +48 603 078 051, www.dolinabiebrzy.pl). Oferta „Przystanek Biebrza" otrzymała Wyróżnienie Prezesa PROT jako Najlepszy Produkt Turystyczny 2010!

„Piątka znad Biebrzy" jest przykładem wzorowej współpracy 5 gospodarstw agroturystycznych świadczących usługi turystom. Jej główną ideą jest promocja regionu, jego zwyczajów, gościnności, historii. Jedną z propozycji Piątki jest szlak rowerowy „Dookoła centrum Europy" w 5 dni. Trasa wynosi od 87 do 191 km. Wśród propozycji są także spływy kajakowe, pokazy wypieku sękaczy wraz z degustacją, wędkowanie, spacery ścieżkami przyrodniczo-edukacyjnymi, biebrzańskie fotosafari, nordic walking, kuligi, jazdę konną, ruską banię (sauna parowa), wypożyczalnię rowerów. Oferta „Piątki znad Biebrzy" otrzymała Wyróżnienie Prezesa PROT jako Najlepszy Produkt Turystyczny 2008, 2009!

Jednak najbardziej popularną formą spędzania czasu w BPN są **spływy tratwami.** Zostały one zbudowane z myślą o turystach chcących obcować z dziewiczą przyrodą o każdej porze dnia i nocy. Spływ tratwą daje możliwość całkowitego relaksu - goście sami narzucają tempo, organizują postoje i noclegi w miejscach, które uznają za najlepsze do podziwiania niepowtarzalnej natury oraz biebrzańskich wschodów i zachodów słońca. (Więcej: tel. +48 87 641 21 79, www.agroturystyka-biebrza.pl).

Więcej informacji o atrakcjach Biebrzańskiego Parku Narodowego - Punkt Informacji Turystycznej tel. +48 85 738 3035, www.biebrza.org).

Obyczaje >> Co zrobić, aby nie spotkać się z drapieżnikiem?

Zaśpiewaj miśkowi piosenkę

W Polanie wygłodniały niedźwiedź zaatakował pasące się owce. Mieszkaniec Żerdenki ratował się przed drapieżnikiem ucieczką na drzewo. Takich spotkań jest w Bieszczadach coraz więcej.

Stanisław Sowa
redakcja@wspolczesna.pl

Zaskoczony hodowca najpierw zobaczył rozerwaną siatkę. Wysoka na prawie dwa metry, chroniła stado przed wilkami. Na pastwisku leżało jagnię z wyrwanym bokiem. Obrażenia od uderzenia wielkiej łapy z pazurami i odciśnięte tropy nie pozostawiały wątpliwości. To Ursus arctos, czyli niedźwiedź brunatny.

Dzień później intruz wdarł się do zagrody innego gospodarza. Na szczęście, nie było w niej owiec.

W latach 90. w rejonie Polany zdarzały się ataki niedźwiedzi na zwierzęta gospodarskie. Czy zwierz, dla którego siatka z drutu okazała się żadną przeszkodą, da sobie spokój? – Miś, który raz posmakował mięsa i łatwej zdobyczy, może częściej zaglądać do zagród owiec i krów – obawia się Stanisław Łysyganicz z Polany. Pamięta, że w latach 70. grasował w okolicy niedźwiedź, który w jednym sezonie zabił 30 sztuk bydła.



Badania bieszczadzkich niedźwiedzi finansuje m.in. fundacja ekologiczna WWF. Z jej inicjatywy w Bieszczadach ustawiono specjalne kosze na odpadki (drapieżnik nie może ich plądrować).

Miś na spacerze wokół leśniczówki

Jeszcze dobrze nie rozeszły się wieści o atakach w Polanie, gdy oko w oko z niedźwiedziem stanął mieszkaniec wsi Żerdenka w okolicach Leska. W Boże Ciało spacerował po lesie. Było ok. 19, gdy natknął się na młodego misia. Przerażony, ratował się ucieczką na drzewo. Spadł, doznając urazu kręgosłupa.

Dramatyczne przeżycie mieszkańca Żerdenki przypomniało wszystkim, że w bieszczadzkiej głuszy można nadziać się na groźnego drapieżnika. Na forach internetowych coraz więcej opisów takich spotkań. Pojawiają się zdjęcia i filmy. – Na miśka wlazłem nie raz. Taka praca i dla mnie to normalka – mówi Mieczysław Niedziocha, leśniczy z Jabłonek. – Ale przyjezdni to co innego. Gdy grzybiarze zobaczą świeże ślady niedźwiedzia, za nic nie chcą iść dalej.

Wieści o spotkaniach z niedźwiedziem robią wrażenie nie tylko na przyjezdnych.

– Kobiety, które pracują przy pielęgnacji lasu, biorą ze sobą radioodbiorniki i puszczają głośno muzykę. Szczególnie ostatnio, gdy były przypadki poturbowania człowieka przez niedźwiedzia. A pilarze chodzą z ciągle włączonymi piłami – opowiada leśniczy Niedziocha.

U Marcina Sceliny, leśniczego leśnictwa Roztoki, niedźwiedź urządzał sobie spacery wokół leśniczówki. Co noc, ale nikt go nie widział. Zniecierpliwiony gospodarz chciał zobaczyć, jak zwierz wygląda. Na ogrodzeniu, może 10 metrów od leśniczówki, powiesił plaster miodu.

– Jeszcze nie zdążyłem sobie wygodnie usiąść, patrzę, nie ma plastra. Powiesiłem drugi. Przywiązałem go mocno na sznurku. Po chwili widzę niedźwiedzia. Podszedł powoli, powąchał plaster, chwycił zębami i nagle jakby diabeł w niego wstąpił, rzucił się do ucieczki. Ale przywiązany plaster wypadł mu z paszczy. No to zawrócił, chwycił plaster mocniej i urwał sznurek. Parę metrów dalej skonsumował przysmak – wspomina.

Przysmakiem jest miód i larwy

Niedźwiedź brunatny to największy europejski drapieżnik. Stary osobnik może ważyć nawet 700 kg. Wzrost: do 2,5 m. Pozornie niezdarny kolos porusza się na krótkich dystansach z prędkością ponad 60 km na godz. Świetnie pływa. Młodsze, lżejsze miśki dobrze wspinają się po drzewach.

Z uwagi na lęk przed człowiekiem niedźwiedź wiedzie nocny tryb życia. Choć to drapieżnik, praktycznie w 90 proc. odżywia się pokarmem roślinnym. Wiosną zajada się trawami i ziołami, a także zeszłorocznymi orzeszkami bukowymi. Dietę urozmaica mu mięso jeleniowatych. Latem niedźwiedź poluje na gryzonie, owady. Uwielbia czarne jagody. Jesienią zapuszcza się do zdziczałych sadów, które pozostały po wysiedlonych wioskach, aby nażreć się owoców przed zimowym snem.

Przysmakiem miśków są larwy mrówek i miód. Nic więc dziwnego, że drapieżniki zapuszczają się do pasiek.

– Miałem na Żernicy pszczoły. Niedźwiedź rozbił ule. Kilka razy. W okolicy Baligrodu jest mnóstwo zniszczonych pasiek – opowiada leśniczy Niedziocha.

Drapieżnik ma perfekcyjny zmysł węchu. Potrafi wyczuć przysmak z dalekiej odległości.

– W okolicy ośrodka „Wisan" w Bystrem k. Baligrodu leżały takie pięciolitrowe kanisterki, w których była przyprawa kulinarna. Znajdowałem takie pojemniki, pogryzione, głęboko w lesie – opowiada Marcin Scelina.

Zdaniem bieszczadzkich leśników, populacja niedźwiedzia brunatnego jest coraz liczniejsza. Nocą można się nadziać na miśka nawet w centrum Cisnej.

Leśnicy doliczyli się 150 drapieżników

Wrażenie sporej liczebności niedźwiedzia brunatnego w Bieszczadach spotęgowała ostatnio informacja o trzech martwych zwierzętach. 21 kwietnia w pobliżu leśniczówki leśnictwa Buk znaleziono martwą niedźwiedzicę. 12-letnia samica ważyła zaledwie 130 kg. Padła na posocznicę.

30 kwietnia na brzegu potoku na terenie nadleśnictwa Lesko natrafiono na martwą 8-letnią niedźwiedzicę. Przyczyna śmierci: niewydolność krążeniowo-oddechowa, będąca skutkiem zapalenia płuc i posocznicy.

Trzeciego martwego niedźwiedzia znaleziono 10 maja w Dwerniczku (nadleśnictwo Lutowiska). To był 25-kilogramowy niedźwiadek.

– Nie zarejestrowaliśmy jeszcze w tak krótkim czasie aż trzech przypadków śmierci niedźwiedzi – podkreśla Edward Marszałek, rzecznik Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie.

Według wyliczeń RDLP, na Podkarpaciu żyje 150 niedźwiedzi. Większość w Bieszczadach. Leśnicy monitorują stan zwierzyny przez cały rok.

Dr Wojciech Śmietana, który od wielu lat bada bieszczadzką populację niedźwiedzia, potwierdza, że od II wojny światowej liczba tych drapieżników się zwiększa. Niedźwiedzie widywane są też w Górach Sanocko-Turczańskich, na Pogórzu Przemyskim i w Beskidzie Niskim, m.in. w masywie Bukowicy.

Do danych przygotowywanych przez leśników Śmietana podchodzi z rezerwą.

Aby określić wielkość populacji, trzeba przeprowadzić badania genetyczne pozwalające na identyfikację poszczególnych osobników. Tą metodą w 2009 r. naliczono na Podkarpaciu 83 osobniki niedźwiedzia brunatnego.

– W całych polskich Karpatach żyje około 100 niedźwiedzi, z tego na Podkarpaciu może 90 sztuk – ocenia dr Śmietana. – Są to populacje niewielkie. Przypadki spotkania z niedźwiedziem, a nawet poturbowania człowieka, nie są następstwem zbyt dużej liczebności tych zwierząt.

To nie niedźwiedź czyha na człowieka

W ubiegłym roku odnotowano dwa przypadki okaleczenia ludzi przez niedźwiedzie. Skończyło się na ranach i pobycie w szpitalu. – Wszystkie przypadki ataku niedźwiedzia w Bieszczadach były następstwem zaskoczenia zwierzęcia przez człowieka – ocenia dr Śmietana. Zazwyczaj niedźwiedź spał w ciągu dnia i ktoś po prostu na niego wlazł. Najczęściej zbieracze poroża.

– To nie niedźwiedź czyha na człowieka. Te zwierzęta bronią się, gdy poczują się zagrożone. Jeżeli przekroczymy dystans, w którym drapieżnik czuje się bezpieczny, jego naturalną reakcją jest atak.

Aby lepiej poznać zwyczaje drapieżników, dr Śmietana prowadzi badania telemetryczne. Aktualnie ma „na podglądzie" trzy miśki. W obrożach telemetrycznych z nadajnikiem GPS hasają po Bieszczadach: Wołosaty - dorosły samiec, oraz dwie samice - Pszczelina i Czereśnia.

Najlepiej się nie ruszać

Jeżeli nie schodzisz z drogi leśnej czy szlaku, szansy na spotkanie z niedźwiedziem praktycznie nie ma. Co robić, gdy mimo wszystko dojdzie do takiego spotkania?

– Broń Boże, nie wykonywać gwałtownych ruchów i nie uciekać, bo to prowokuje te drapieżniki. Najlepiej albo w ogóle się nie ruszać, albo spokojnie się oddalać – radzi dr Śmietana.

Pazury niedźwiedzia mają do 7 cm długości. Uderzeniem łapy drapieżnik jest w stanie przerwać kręgosłup nawet takiemu kolosowi jak żubr.

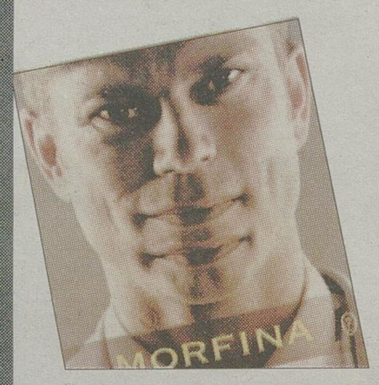
Najczęściej atakuje samica broniąca młodych. Zaniepokojony niedźwiedź zazwyczaj stawia tzw. drabinę, czyli staje na tylnych łapach. Wygląda wtedy bardzo groźnie, jednak ta pozycja nie oznacza jeszcze ataku.

Mieczysław Niedziocha raz prawie otarł się o drapieżcę. Kiedyś kosmaty zwierz obserwował go w okolicy leśnych stawów. Trzymał dystans, ale leśniczy i tak miał stracha, bo był daleko od auta.

– Chce pan koniecznie zobaczyć miśka? Ja pokażę miejsce. I możecie się spotkać. Głupie to uczucie. Pan się będzie cały czas rozglądać. A on, wiem, że tam będzie…

KSIĄŻKI

Warszawa, wojna i narkotyki

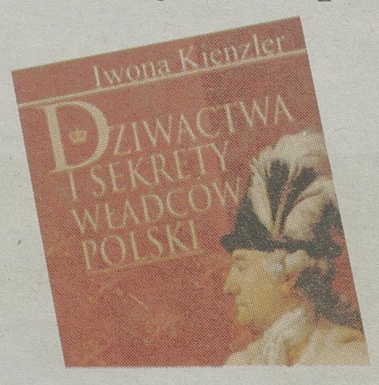


▲ „Morfina"
▲ Szczepan Twardoch
▲ Wydawnictwo Literackie, Kraków 2012, s. 579, c. 44,90

Za „Morfinę" Szczepan Twardoch, rocznik 1979, otrzymał ubiegłoroczny Paszport „Polityki". Mieszkający i pochodzący ze Śląska autor ma już na koncie kilka tomów prozy i prestiżowych nagród. Jego nazwisko jest coraz głośniejsze, a dotychczasowe dokonania godne uwagi. W jednym z wywiadów powiedział, że „Morfina" to powieść o Warszawie, wojnie, kobietach, zdradzie, narkotykach, o Polakach i o Niemcach. Nie dodał, że to przede wszystkim rzecz o Kostku Willemannie. Polaku i warszawiaku, a jednocześnie synu niemieckiego arystokraty i spolszczonej Ślązaczki. Poznajemy go na początku października 1939 roku. Z narracji, którą na przemian prowadzi Konstanty i tajemnicza, dziwna postać płci żeńskiej, dowiadujemy się, że Konstanty Willemann został Polakiem na życzenie matki. To ona robiła wszystko, łącznie z zamieszkaniem w Warszawie, by syn był arcypolski. Dlatego Kostek skończył szkołę podchorążych i walczył w kampanii wrześniowej jako ułan. Przed wojną prowadził barwne, hulaszcze życie. Dzięki pieniądzom matki był stałym bywalcem znanych warszawskich lokali, spotykał się przy kawiarnianych stolikach z artystami i pisarzami, m.in. z Iwaszkiewiczem, Witkacym, Tuwimem. Znany był z upodobania do luksusu, kobiet i narkotyków. Jednocześnie mąż i ojciec zaniedbujący piękną żonę i synka. „Chciałem powiedzieć: Jestem Kostek Willemann, dżentelmen, utracjusz, dziwkarz i narkoman. Nigdy nie brakowało mi pieniędzy".
Wybuch wojny zmieni wiele albo i wszystko. Konstanty, by być Polakiem i patriotą, musi udawać... Niemca rezygnującego z polskości. Zadania w tajnej organizacji i obowiązek wobec ojczyzny tego wymagają. To oczywiście sprawi, że odwrócą się od niego nawet przyjaciele, a problem tożsamości narodowej dla Kostka jeszcze bardziej się zagmatwa.
Postać głównego bohatera mimo wielu negatywnych, wręcz odpychających cech, przykuwa uwagę, zapada w pamięć, skłania do pewnej dozy sympatii. Tło powieści, przed i wojenna stolica, jest świetnie nakreślone. Klimat lokali, nocnego życia, również. Narkotyczne ciągi i inne słabostki Konstantego, przedstawione są genialnie. Wybitna powieść, wciągające, skandalizujące studium męskości i chwiejnej tożsamości narodowej.

Marek Muszyński

Święci, rozpustnicy i inni



▲ „Dziwactwa i sekrety władców Polski"
▲ Iwona Kienzler
▲ Bellona, Warszawa 2013, s. 283, c. 35,00.

Na tronach i w Polsce zasiadali różni ludzie, o większych i mniejszych kompetencjach do władania krajem. AUtorka skupia się na ich życiu prywatnym uzupełniając o kolory ich czarno-białe zazwyczaj wizerunki. Co się od razu nasuwa na myśl, po przeczytaniu tej książki, to głównie fakt, że w polskiej historii nie było na szczęście jakichś wielkich zbrodniarzy i psychopatów. Byli święci, impotenci (bo raczej nie homoseksualiści) i rozpustnicy. Tych ostatnich było niepokojąco dużo, podobnie jak żarłoków. Gdyby starać się wyszukać jakieś cechy łączące królów i książąt Polski z różnych epok, to właśnie te dwie cechy są dominujące. No, ale byli też artyści, majsterkowicze i inni hobbyści, ba, nawet naukowcy. W sumie nie ma się czego wstydzić. **(ajs)**

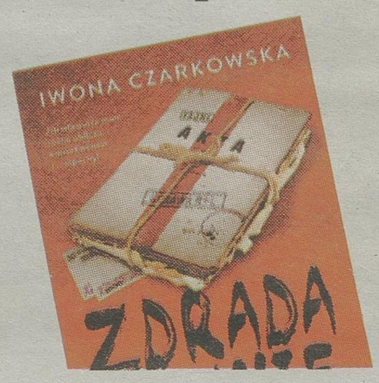
Trzy dania z noblisty



▲ „Pastwiska niebieskie, Złota czara, Nieznanemu Bogu"
▲ John Stenbeck
▲ Prószyński i S-ka, Warszawa 2013, s. 800, c. 56,00.

Uczta nie tylko dla jego zdecydowanych fanów. W „Nieznanemu bogu" i „Pastwiskach Niebieskich" powraca ulubiony temat autora - dwudziestowieczna Kalifornia i farmerzy, którzy poszukują własnego kawałka ziemi. „Złota Czara" zaś to historia młodzieńca, który zafascynowany opowieściami o podróżach, przygodach i bogactwie, opuszcza rodzinny dom. Z mnóstwem pomysłów, lecz bez doświadczenia, zaciąga się na statek płynący do Indii. Oszukany, trafia w końcu na Barbados, gdzie jako niewolnik planuje swoją dalszą przyszłość. Za wszelką cenę pragnie zostać tym, który posiądzie tajemniczą piękność, Czerwoną Świętą, i podbije opływającą w złoto i inne kosztowności Panamę, tytułową Złotą Czarę. **(ajs)**

Po trzydziestu latach



▲ „Zdrada pachnie pomarańczami"
▲ Iwona Czarkowska
▲ Prószyński i S-ka, Warszawa 2013, s. 352, c. 32,00.

Maj 1981 roku. W pensonacie w Groblach Olszanickich na południu Polski, grupa ludzi spędza weekend. W tym samym czasie w pobliskim miasteczku ktoś napada na bank. Ślad po złodziejach urywa się w pobliżu pensjonatu. Goście rozjeżdżają się do domów, a sprawa włamania trafia na półkę ze sprawami niewyjaśnionymi w policyjnym archiwum. Mijają lata, zmienia się ustrój, a wraz z nim pensjonat w Groblach Olszanickich. Po latach syn zmarłego właściciela postanawia go wyremontować. Zatrudniony przez niego specjalista od marketingu wpada na pomysł, aby na długi majowy weekend 2011 roku zaprosić tych samych ludzi, którzy spędzili tutaj kilka majowych dni w roku 1981. **(ajs)**

Z Hamletem w tle



▲ „Okularnica"
▲ Elżbieta Wojnarowska
▲ Wydawnictwo WAM, Kraków 2013, 368, c. 29,90

Elżbieta Wojnarowska to pisarka, poetka, autorka scenariuszy teatralnych i filmowych, laureatka wielu nagród literackich, pieśniarka związana z Piwnicą pod Baranami. Jej „Okularnica" to niebanalna książka o dorastaniu, odpowiedzialności, miłości i wierności. Porusza i daje do myślenia. Kaśka - zakompleksiona, skryta, ale też ambitna dziewczyna - trafia do nowej, na pierwszy rzut oka, zgranej klasy. Wszystko miało się zacząć bez obciążeń z przeszłości, ale, jak zwykle, życie niesie niespodzianki. Kaśka się nieszczęśliwie zakochuje w chłopaku, który zaczyna spotykać się z jej koleżanką Zuzą. A Zuza jest poważnie chora. Książka prowokująca młodych czytelników do poważnych refleksji. **(tm)**

MUZYKA

Weekend ostrego grania w międzynarodowym wydaniu

GW patronat

Największa rockowo-metalowa impreza w naszym regionie, czyli Seven Festival Music & More 2013 w Węgorzewie już trwa! Rozpoczęła się w czwartek koncertami m.in. ku-



bańskich punkowców z **PORNO PARA RICARDO** i śląskiej odpowiedzi na **RAMMSTEIN**, czyli **OBERSCHLESIEN**. To jednak dopiero początek atrakcji, które wypełnią cały weekend.
Zgodnie z hasłem przewodnim imprezy – Music & More – tereny festiwalowe będą również miejscem wielu wydarzeń pozamuzycznych. Oprócz akcji prowadzonych przez organizację ekologiczną WWF Polska oraz walczącą o prawa człowieka Amnesty International, odbędą się I Sevenowe Mistrzostwa Węgorzewa w Siatkówce Plażowej. Weźmie w nich udział osiem mikstów, które walczyć będą o nagrody ufundowane przez organizatorów. Zawody odbędą się w sobotę, 13 lipca na boiskach w Parku Helwinga nad Węgorapą. W zamyśle organizatorów jest, by tegoroczny pierwszy turniej przerodził się w mistrzostwa fanklubów zespołów rockowych.
Częścią węgorzewskiej imprezy jest również promocja produktów regionalnych. Ponadto w tym roku każdego dnia ukazywać się będzie gazeta festiwalowa. W niedzielę, przed koncertami odbędzie się rejs statkiem, a w mniej więcej tym samym czasie na Scenie Grand Prix wystąpią grupy, które zostały zakwalifikowane do Przeglądu Wojskowych Zespołów Rockowych.
W zupełnie nieoczekiwanej roli zaprezentuje się jury. W jego skład wchodzą bowiem byli lub obecni muzycy grup m.in. **EXODUS**, **HA-DWA-O!**, **STRAWBERRY FIELDS** i **YEEDNOO**, którzy postanowili stworzyć **SUPERGRUPĘ MUSIC & MORE**. Wspierać ich będzie wokalistka i aktorka **Ewa „Evy" Wiazłowska**, znana z Teatru „Roma". Ten wyjątkowy projekt wystąpi w niedzielę, 14 lipca.
Osobom niesłusznie niezdecydowanym lub chcącym – również niesłusznie – wybrać się jedynie na występ wybranego zespołu, przedstawiamy festiwalowy „rozkład jazdy",



który powinien zachęcić do wybrania się do Węgorzewa (podane godziny koncertów poszczególnych grup są orientacyjne).



PIĄTEK, 12 LIPCA
Scena Grand Prix (wstęp wolny)
godz. 12 – **THE NUTS**, godz. 12.25 – **WAH NA TAH**, godz. 12.50 – **MODERN LIES**, godz. 13.15 – **ZGON**, godz. 13.40 – **SPAM**, godz. 14.30-15.30 – **Damian Ukeje**;
Scena Główna (wstęp biletowany)
godz. 18.45 – **OCN**
godz. 19.55 – **ANTI TANK NUN**
godz. 21.30 – **FLAPJACK**
godz. 22-55 – **CLOSTERKELLER**
godz. 00.25 – **TIAMAT** (Szwecja)
SOBOTA, 13 LIPCA
Scena Grand Prix (wstęp wolny)
godz. 12.00 – **SAYES**, godz. 12.25 – **KOMPLEKS MAŁEGO MIASTECZKA**, godz. 12.50 – **THE OCTOBER LEAVES**, godz. 13.15 – **EDGECRUSHER**, godz. 13.40 – **BLOODY HEELS** godz. 14.30-15.30 – **CLOCK MACHINE**



Scena Główna (wstęp biletowany)
godz. 18.45 – **HARLEM**
godz. 19.55 – **HUNTER**
godz. 21.45 – **MY DYING BRIDE** (Wielka Brytania)
godz. 23.10 – **ILLUSION**
godz. 00.30 – **DARK TRANQUILLITY** (Szwecja)
NIEDZIELA, 14 LIPCA
Scena Grand Prix (wstęp wolny)
godz. 13.25 – **DZIECIUKI**, godz. 13.50 – **WILL'N'SKA**, godz. 14.30-15.30 – **KREUZBERG**
Scena Główna (wstęp biletowany)
godz. 18.30 – **TSA**
godz. 20.00 – **RIVERSIDE**
godz. 22.00 – **COMA Symfonicznie**
godz. 00.00 – **KORPIKLAANI** (Finlandia)
Bilety na jeden dzień festiwalowy (45 zł) i jednoosobowe karnety Singiel na wszystkie koncerty bez wykupionego miejsca na polu namiotowym (120 zł) można kupić w Węgorzewie w Kasynie Wojskowym przy ul. Bema 7 oraz w Biedronce przy ul. Zamkowej 2. **Semi**



Na żywca Na żywca

12 LIPCA, PIĄTEK

▲ **Ełk**, Plaża Miejska; podczas festiwalu pirotechnicznego Ełk, Ogień & Woda wystąpią **LEGARYTMY** (jazz/rock), **GREETINGS FROM POLAND** (epic electro) oraz gwiazda – **Mela Koteluk**; start o godz. 19.30; wstęp wolny;

▲ **SUWAŁKI, SUWAŁKI BLUES FESTIVAL;**
śniadania bluesowe live – godz. 11 – wstęp wolny: **HOODOO BAND** (PL) – restauracja Na Starówce, ul. Chłodna 2, **THE RHYTHM CHIEFS** (NL) – Ogród Letni Rozmarino, ul. Kościuszki 75, **JUTAS & BELKIN DUO** (LT) – Pizzeria Pub „U Dzika", ul. Kościuszki 54, **THE BLUESTOWN KINGS** (NO) – Bar Polski, ul. Kościuszki 59;
koncerty towarzyszące – wstęp wolny: godz. 13, **SZULERZY** (PL) – scena przy ul. Kościuszki 82; godz. 14.30, **WILLIE MAE UNIT** (PL) – scena przy ul. Chłodnej 2; godz. 15, **THE JAN GAŁACH BAND** (PL) i **Bogdan Szweda & EASY RIDER** (PL) – scena przy ul. Kościuszki 82; godz. 17, **EL TRIO** (LV) – scena przy ul. Chłodnej 2;
koncerty główne – wstęp wolny: godz. 17, **ERIC GALES BAND** (USA/PL) – scena w parku Konstytucji 3 Maja; godz. 18.10, **HENRIK FREISCHLADER BAND** (DE) – scena przy ratuszu; godz. 19.30, **HUNDRED SEVENTY SPLIT** (UK) – scena w parku Konstytucji 3 Maja; godz. 20.40, **THE DANA FUCHS BAND** (USA) – scena przy ratuszu;
koncerty klubowe – godz. 22.30 – biletowane (bilet na pojedynczy koncert klubowy – 15 zł, karnet na osiem koncertów (12 i 13 lipca) – 90 zł do kupienia w kasie festiwalowej przy skrzyżowaniu pl. Europejskiego z pl. Piłsudskiego): **HOODOO BAND** (PL) – restauracja Na Starówce, ul. Chłodna 2; **THE RHYTHM CHIEFS** (NL) – Ogród Letni Rozmarino, ul. Kościuszki 75, **JUTAS & BELKIN DUO** (LT) – Pizzeria Pub „U Dzika", ul. Kościuszki 54, **THE BLUESTOWN KINGS** (NO) – Bar Polski, ul, Kościuszki 59;

▲ **Suwałki**, pub Komin, ul. Plater; koncert grup **JABBERWOCKY** (rock/ska/reggae) i **DZIECIUKI** (białoruski punk/folk/ska); godz. 21; wstęp – 10 zł;

13 LIPCA, SOBOTA

▲ **Białystok**, Amfiteatr Białystok, Cafe Opera Kajar (foyer Opery i Filharmonii Podlaskiej), ul. Odeska; koncert grupy **INNA JESIEŃ** (poezja śpiewana); godz. 19.30; wstęp wolny;

▲ **Dubicze Cerkiewne**, zalew Bachmaty; podczas imprezy „Na Iwana, na Kupała" zagrają folkowe zespoły **NARVA**, **THE UKRAINIAN FOLK** i **HAYDAMAKY**; godz. 18; wstęp wolny;

▲ **Ełk**, Plaża Miejska; podczas festiwalu pirotechnicznego Ełk, Ogień & Woda wystąpią **FREAKIN' RUDEBOYS** (reggae/ska) i gwiazda – **Sylwia Grzeszczak**; godz. 20; wstęp wolny;

▲ **Ruciane Nida**, Leśniczówka Pranie; koncert **Doroty Miśkiewicz**, promującej płytę „Ale", będącą połączeniem elektroniki z podróżą do krainy retro; godz. 18; wstęp – 10 zł;

▲ **SUWAŁKI, SUWAŁKI BLUES FESTIVAL;**
śniadania bluesowe live – godz. 11 – wstęp wolny: **HARPCORE** (PL) – restauracja Na Starówce, ul. Chłodna 2, **NIE STRZELAĆ DO PIANISTY & CHEAP TOBACCO** (PL) – Ogród Letni Rozmarino, ul. Kościuszki 75, **BOB DER BLUESMEISTER & HIS SPECIAL GUESTS** (DE/PL) – Bar Polski, ul. Kościuszki 59, **MOJO** (PL) – Pizzeria Pub „U Dzika", ul. Kościuszki 54;
koncerty towarzyszące – wstęp wolny: godz. 13, **TRES HOMBRES** (PL/PO) – scena przy ul. Kościuszki 82; godz. 14.30, **TOM PORTMAN** (IE) – scena przy ul. Chłodnej 2; godz. 15, **JJL TRIO** (PL) **WHY DUCKY?** (PL) – scena przy ul. Kościuszki 82; godz. 17, **MONA JOHANSSON DUO** (SE) – scena przy ul. Chłodnej 2;
koncerty główne – wstęp wolny: godz. 17, **FLESH CREEP** (PL) – scena w parku Konstytucji 3 Maja; godz. 18.10, **MORELAND & ARBUCKLE** (USA) – scena przy ratuszu; godz. 19.30, **LAYLA ZOE** (CAN) – scena w parku Konstytucji 3 Maja; godz. 20.40, **JACK BRUCE & HIS BIG BLUES BAND** (UK) – scena przy ratuszu;
koncerty klubowe – godz. 22.30 – biletowane (bilet na pojedynczy koncert klubowy – 15zł do kupienia w kasie festiwalowej przy skrzyżowaniu pl. Europejskiego z pl. Piłsudskiego): **HARPCORE** (PL) – restauracja Na Starówce, ul. Chłodna 2; **NIE STRZELAĆ DO PIANISTY & CHEAP TOBACCO** (PL) – Ogród Letni Rozmarino, ul. Kościuszki 75; **BOB DER BLUESMEISTER & HIS SPECIAL GUESTS** (DE/PL) – Bar Polski, ul. Kościuszki 59; **MOJO** (PL) – Pizzeria Pub „U Dzika", ul. Kościuszki 54;

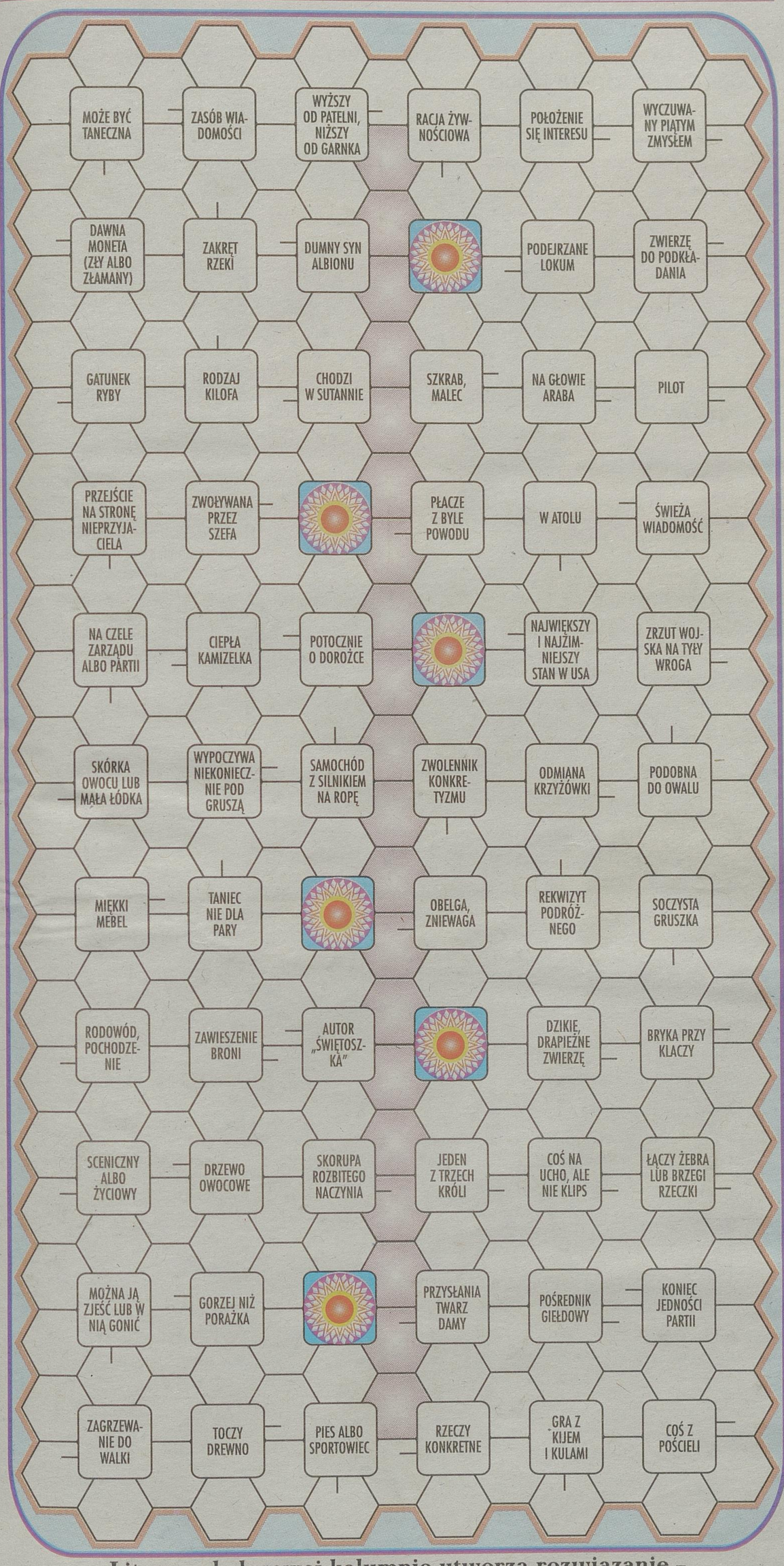
▲ **Suwałki**, pub Komin, ul. Plater; impreza „Klimat Tworzą Ludzie" w klimatach rap/reggae/ragga, podczas której **DJ Kodobeast** po raz pierwszy na żywo zaprezentuje swój mixtape; godz. 21; wstęp wolny;

14 LIPCA, NIEDZIELA

▲ **Czyżew**, stadion, ul. Zarzecze; podczas Dni Czyżewa zagrają m.in. **ZBIEG OKOLICZNOŚCI** (rock), **LIKE** (dance) i gwiazda – **CZERWONE GITARY**; start imprezy – godz. 14; wstęp wolny;

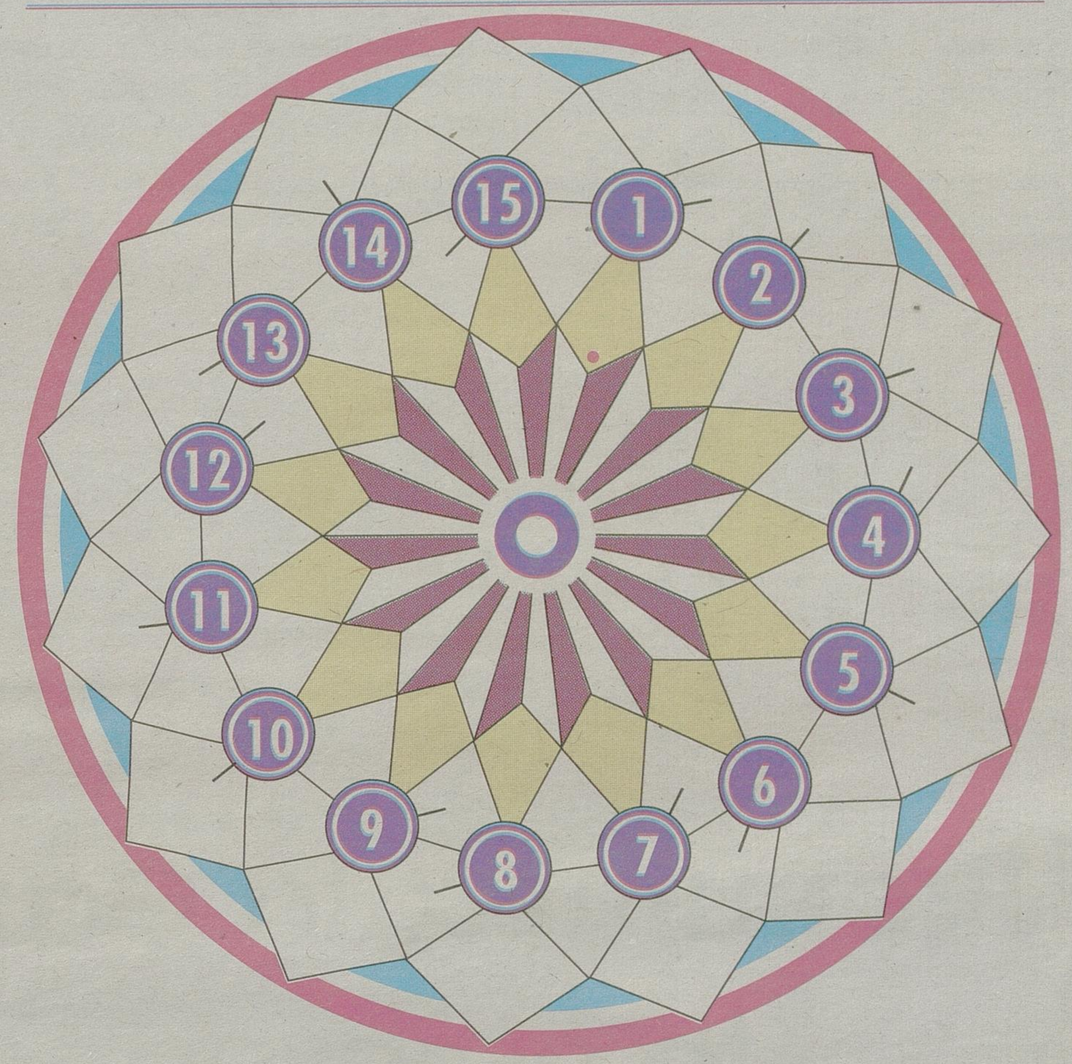
Autor zadań: HELLES

1. Wirówka panoramiczna



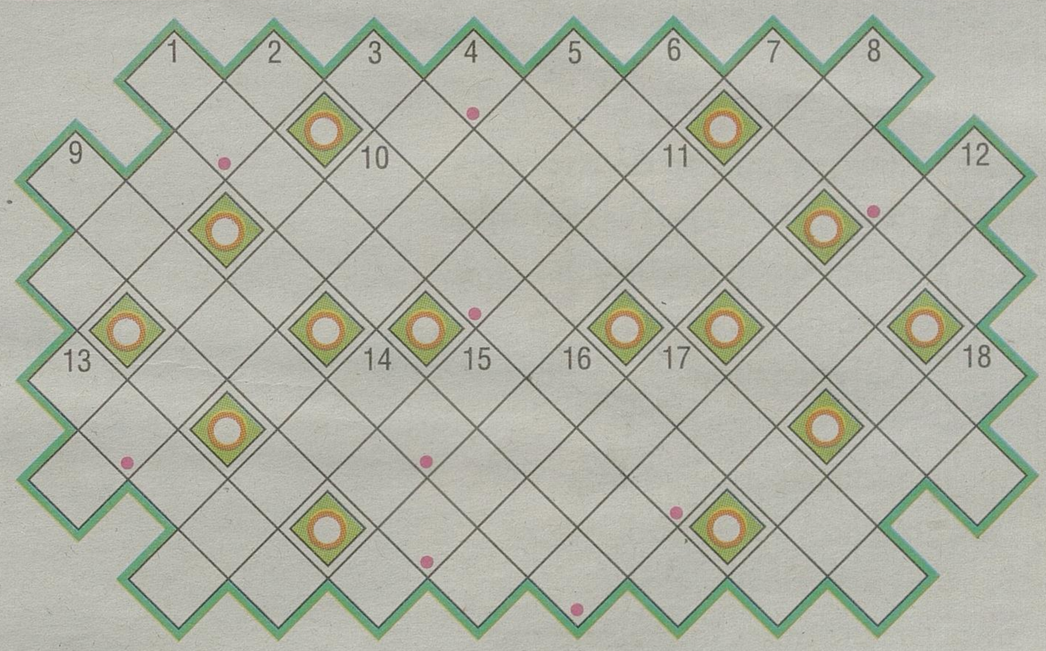
Litery w kolorowej kolumnie utworzą rozwiązanie – tytuł piosenki zespołu „Pod Budą"

2. Wirówka



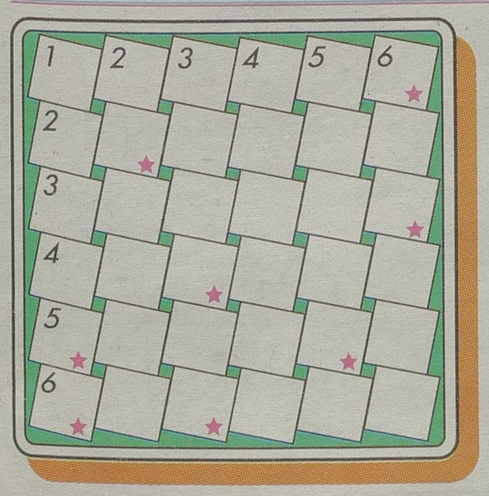
Litery w kolorowych polach, czytane od pola z kropką, utworzą rozwiązanie.
PRAWOSKRĘTNIE:
1) do licha i trochę, 2) inaczej potas, 3) siwa kuzynka bociana, 4) spec, koneser, 5) piękna lub brzydka część rodu ludzkiego, 6) roślina ozdobna, 7) państwo ze stolicą w Luandzie, 8) klon polny, 9) chorobliwe zubożenie życia uczuciowego, 10) alkohol występujący w soku jesionu mannowego i w glonach morskich, 11) fuga murowa, 12) wiaderko dojarki, 13) wiosenna roślina górska o kielichowatych kwiatach, 14) stanęło Adamowi w gardle, 15) pałeczka dyrygencka.

3. Ukośnik tautogramowy



Wszystkie wyrazy mają jednakową literę początkową. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.
PRAWOSKOŚNIE:
1) pospolity w Polsce motyl dzienny albo rasa gołębia, 3) inwencja twórcza, 4) pierwiastek chemiczny odkryty przez małżonków Curie, 5) raczenie się napojem, 7) stopień czcionki drukarskiej, 9) wykwity skórne, będące objawem uczulenia, 10) pod oknem, 13) opiekuje się turystami przybywającymi z zagranicy, 14) jeśli wysoka, to państwo tureckie za panowania sułtanów, 15) popołudniowe przyjęcie towarzyskie w krajach anglosaskich, 17) krótki pleciony bicz z rączką.
LEWOSKOŚNIE:
2) wzniosły sposób mówienia lub pisania, 4) biust niekoniecznie kobiecy, 5) … potrafi, 6) ogląda towarzyska, 8) z placem Tiennianmen, 11) Jurij, konstruktor pierwszego wiecznego silnika, 12) uczestnik podróży Magellana dookoła świata, autor wydrukowanych później dziejów tej wyprawy (anagram wyrazów: pieg, tafta), 14) wąż z rodziny dusicieli, 16) rzymska mojra, 17) lina, na której marynarze pracujący przy żaglach opierają stopy, 18) ziemia dla grabarza.

4. Kwadrat magiczny



Litery w polach z gwiazdką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.
1 – wózek przesuwający się po torze linowym.
2 – pisarz i publicysta angielski, autor „Folwarku zwierzęcego", „Córki proboszcza" i in.
3 – para, mierna ocena szkolna albo osada wioślarska.
4 – poeta górnołużycki (z liter wyrażenia „lej zer").
5 – alifatyczne węglowodory nienasycone z jednym podwójnym wiązaniem.
6 – węgiel półbłyszczący, będący odmianą węgla brunatnego.

Rozwiązania zadań

1. „Oglądamy niebo lipcowe". 2. Lipcowa kanikuła. 3. Patriotka. 4. Krajanka.

PRENUMERATA POCZTOWA - gazetę dostarcza listonosz

Okres prenumeraty	Koszt prenumeraty pocztowej	OSZCZĘDNOŚĆ*
1 miesiąc (sierpień)	**31 zł**	**12,90 zł**
3 miesiące (sierpień -październik)	**93 zł**	**41,70 zł**

▲ Prenumeratę można opłacić:

- w każdym urzędzie pocztowym - **do 22 lipca**
- u listonosza - **do 22 lipca**
- w Biurze Obsługi Klienta, Białystok, ul. św. Mikołaja 1 - **do 19 lipca**
- przelewem: Media Regionalne Sp. z o.o., ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa, nr konta 33 1050 0099 6557 0012 0034 9609 - **do 18 lipca**

* Różnica miedzy ceną zakupu gazety w punktach dystrybucyjnych, a ceną zakupu w prenumeracie

KONTAKT w sprawie prenumeraty



Potrzebujesz informacji? Zadzwoń:

85 74 89 500

lub napisz mail: prenumerata @wspolczesna.pl

Na telefony czekamy w godz 8.00 - 14.00

GAZETA **WSPÓŁCZESNA** w prenumeracie

Prenumerata Gazety Współczesnej to oszczędność i wygoda!

Gazeta Współczesna w prenumeracie, to:

Codzienny dostęp do rzetelnych i aktualnych informacji o tym, co dzieje się w województwie, Twojej miejscowości.

>>

Gwarantowany dostęp do Kramika – jednej z największych w regionie baz ogłoszeń drobnych (średnio ok. 8000 ogłoszeń tygodniowo).

>>

Reportażowe wydanie magazynowe z dodatkowymi stronami z rozrywką, krzyżówkami oraz programem telewizyjnym.

>>

Specjalne dodatki redakcyjne dostępne tylko dla Prenumeratorów.



Masz jeszcze

11 DNI

na opłatę prenumeraty pocztowej Gazety Współczesnej

Dokonaj jej w najbliższym urzędzie pocztowym lub u Twojego listonosza do 22 lipca

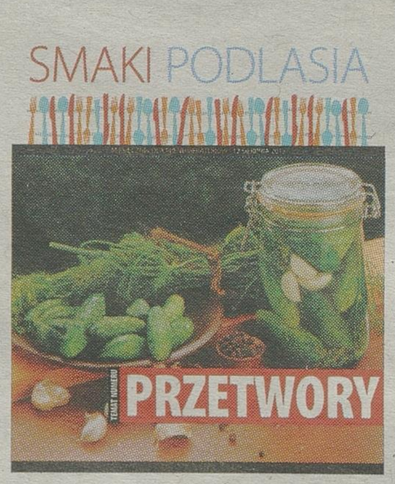
Twoja gazeta w prenumeracie

> tylko w Prenumeracie



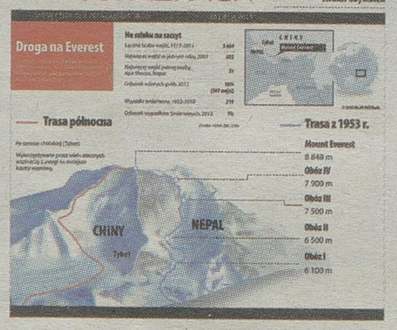
Co tydzień

▲ **7 dni Polska, Świat >>** Przegląd światowej prasy oraz najważniejszych wydarzeń politycznych, gospodarczych, społecznych i kulturalnych mijającego tygodnia.



Co miesiąc

▲ **Smaki Podlasia>>** Najlepsze przepisy, ciekawostki kulinarne, regionalne smaki.



Co miesiąc

▲ **Życie w obrazkach >>** Dodatek dla ciekawych świata, którzy chcą wiedzieć więcej.

GAZETA WSPÓŁCZESNA

SIEDEM DNI POLSKA, ŚWIAT

Tygodnik dla Prenumeratorów

12 lipca 2013



Fot. czyść menu internetowego

ELBLĄG Zwycięstwo kandydata PiS w wyborach prezydenckich nie przesądza o zwycięstwie tej partii w wyborach ogólnokrajowych – uważa politolog dr Jarosław Flis. – To sygnał do mobilizacji dla PiS i PO.

4

KOŚCIÓŁ Nie pozwolę się z niego wypchnąć – oświadczył ks. Wojciech Lemański. To reakcja na decyzję arcybiskupa diecezji warszawsko-praskiej Henryka Hosera. Odwołał on księdza z urzędu proboszcza parafii w Jasienicy i odesłał na emeryturę. – Nie jest moim celem i nigdy nie było szkodzenie Kościołowi. Kocham Kościół – powiedział ks. Lemański.

6

SPOŁECZEŃSTWO Wspólne pożycie zamiast związku partnerskiego. To nowy pomysł Platformy Obywatelskiej. To też kolejna próba osiągnięcia kompromisu między liberałami a konserwatystami w PO.

5

NAUKA Stworzona przez polskich naukowców z Łodzi i Krakowa eksperymentalna terapia w plasterkach dla chorych na stwardnienie rozsiane została określona przez ekspertów jako „inteligentna broń".

7

ROZMOWA Trzeba tylko ciężko trenować i wychodzić na kort bez żadnych kompleksów. Po prostu trzeba grać swoje – mówi Jerzy Janowicz. W półfinale Wimbledonu przegrał z Andym Murrayem.

8

Gdyby w trakcie modlitwy nastąpiły manifestacje demoniczne, prosimy się nie bać, stewardzi odprowadzą taką osobę do egzorcysty.

zapowiedzieli organizatorzy rekolekcji z charyzmatycznym katolickim kaznodzieją z Ugandy Johnem Bashoborą. Na stadion Narodowy w Warszawie przybyło 58 tysięcy wiernych

USA rozważają szybsze wycofanie się z Afganistanu

The New York Times

Coraz bardziej sfrustrowany umowami z prezydentem Afganistanu Barack Obama poważnie rozważa przyspieszenie wycofania sił USA z tego kraju i tzw. opcję zerową, zakładającą, że po 2014 r. nie będzie już tam amerykańskich żołnierzy – informuje „New York Times".

Dziennik pisze o tym we wtorek, powołując się na przedstawicieli amerykańskich i europejskich władz.

Obama zobowiązał się do zakończenia zaangażowania militarnego w Afganistanie do końca 2014 r., a przedstawiciele jego administracji negocjują z afgańskimi władzami kwestię pozostawienia pod Hindukuszem niewielkich sił liczących ok. 8 tys. żołnierzy – przypomina gazeta. Zastrzega przy tym, że relacje Obamy z prezydentem Afganistanu Hamidem Karzajem powoli ulegają pogorszeniu po rozpoczęciu w czerwcu przez USA rozmów pokojowych z talibami w Katarze.

„NYT" odnotowuje, że Karzaj oskarżył USA o próbę wypracowania oddzielnego porozumienia pokojowego z talibami i ich pakistańskimi poplecznikami, co wystawiłoby rząd Karzaja na niebezpieczeństwo ze strony wrogów.

Dziennik przywołuje wypowiedź zastępcy doradcy Białego Domu do spraw bezpieczeństwa narodowego Bena Rhodesa ze stycznia br., który powiedział, że „opcja zero" jest „do rozważenia".

Spytany o doniesienia „NYT" wysoki urzędnik administracji Obamy odpowiedział: „Wszystkie opcje są rozważane, lecz jest jeszcze daleko od podjęcia decyzji". Przedstawicie-

le amerykańskich władz, na których powołuje się dziennik, powiedzieli, że nie zdecydowano na razie o tempie i skali wycofania się z Afganistanu.

Kobieta z Kostaryki o swoim uzdrowieniu za wstawiennictwem Jana Pawła II

Televisa

Floribeth Mora Diaz z Kostaryki, której uzdrowienie z tętniaka mózgu zostało uznane w piątek przez papieża Franciszka za cud przypisywany wstawiennictwu Jana Pawła II powiedziała telewizji meksykańskiej, że według lekarzy jej stan był beznadziejny.

W wywiadzie dla stacji Televisa Mora Diaz opowiedziała, że w kwietniu 2011 roku doznała ciężkiego krwotocznego udaru mózgu. Po serii badań, jak relacjonowała, lekarze powiedzieli, że nic więcej nie mogą dla niej zrobić.

– Musieliby zamknąć tętnicę aluminiowym klipsem, by nie dopuścić do dalszego krwotoku, ale nie mogli nic zrobić, bo znajdowała się ona w niedostępnym miejscu mózgu – wyjaśniła Mora Diaz.

1 maja 2011 roku, kilka tygodni po udarze Floribeth obejrzała transmisję telewizyjną z beatyfikacji Jana Pawła II. Jej rodzina zaś poszła na miejscowy stadion, gdzie również można było obejrzeć przekaz z Watykanu.

Następnego ranka, jak dodała, znalazła przy swoim łóżku pismo ze zdjęciem Jana Pawła II na okładce.

– Usłyszałam głos, który mówił do mnie: „Podnieś się, nie lękaj się" – wspominała kobieta. – Byłam zaskoczona i patrzyłam dalej na pismo, powiedziałam: „tak" i wstałam.

Lekarze stwierdzili potem, że została wyleczona w sposób, którego nauka nie jest w stanie wyjaśnić.

Papież chciał polecieć na Lampedusę rejsowym samolotem

THE HUFFINGTON POST

Papież Franciszek był tak zdeterminowany, by jego poniedziałkowa podróż na włoską wyspę Lampedusa była jak najskromniejsza, że poprosił współpracowników, by zarezerwowali 4 miejsca w rejsowym samolocie linii Alitalia – podała włoska edycja Huffington Post.

Ostatecznie, twierdzi portal, przekonano jednak papieża do tego, by zgodził się polecieć włoskim samolotem rządowym.

Żadnego czerwonego dywanu na płycie lotniska, żadnego ceremoniału i oficjalnego powitania – tak Franciszek zaplanował pierwszą podróż w swym pontyfikacie. Na jej cel wybrał wyspę na Morzu Śródziemnym, która od lat jest miejscem poważnego kryzysu humanitarnego i wielu tragedii.

Na Lampedusę przypływają tysiące uchodźców z Afryki. Setki giną w drodze do Włoch. Papież, jak wyjaśniono w Watykanie, pojechał tam, by oddać hołd zmarłym, modlić się za nich i apelować o pomoc dla uciekinierów.

Dlatego Franciszek polecił, by zrezygnowano z wszelkiej uroczystej oprawy tej wizyty. Jego życzeniem było również to, aby nie towarzyszył mu liczny orszak współpracowników czy kościelnych hierarchów, a tym bardziej polityków.

Cztery miejsca w rejsowym samolocie wystarczą – uznał papież. Portal podkreśla, że decyzję tę podjął nie zdając sobie sprawy, że ten prosty gest wywołałby poważne perturbacje dyplomatyczno-instytucjonane między Watykanem a państwem włoskim i naruszyłby zasady regulujące organizację papieskich podróży.

W ciągu kilku godzin jednak zdołano przekonać Franciszka, by zgodził się polecieć zaoferowanym mu samolotem rządowym. I to jest jego jedyne, jak się zauważa, ustępstwo wobec państwa włoskiego przy okazji tej podróży.

Belgia po abdykacji Alberta II będzie miała dwóch królów

LE SOIR

Miłośnik jachtów, samochodów, motocykli, ale też człowiek religijny i z poczuciem humoru – taki obraz abdykującego króla Belgów Alberta II przedstawia prasa. 21 lipca na tronie zastąpi go 53-letni syn Filip. Belgia będzie miała wtedy dwóch królów.

W marcu 46 proc. Belgów opowiadało się za tym, by sędziwy Albert II zrzekł się tronu. Flamandowie, którzy stanowią większość społeczeństwa, domagają się, by rodzina królewska odgrywała mniejszą rolę w polityce kraju. Większą popularnością monarchia, będącą symbolem jedności kraju, cieszy się wśród zamieszkujących południe kraju Walonów.

Jak pisze „Le Soir", większość młodych Belgów zapowiedź abdykacji przyjęła z obojętnością. „Nic nas to nie obchodzi", „nie interesuję się polityką" – mówią. – Dla mnie to nie jest ani dobra, ani zła wiadomość. To po prostu wiadomość – komentuje 23-letni Stijn z Antwerpii. 13-letna Feebe i 14-letna Kato, cytowane przez dziennik, pochwalają decyzję 79-letniego króla o abdykacji. – Będzie mógł odpocząć i spędzić czas z wnukami. Dobrze, że jego miejsce zajmie ktoś młodszy – mówią. 16-letnia Sarah ma nadzieję, że wraz z Filipem monarchia stanie się bardziej nowoczesna.

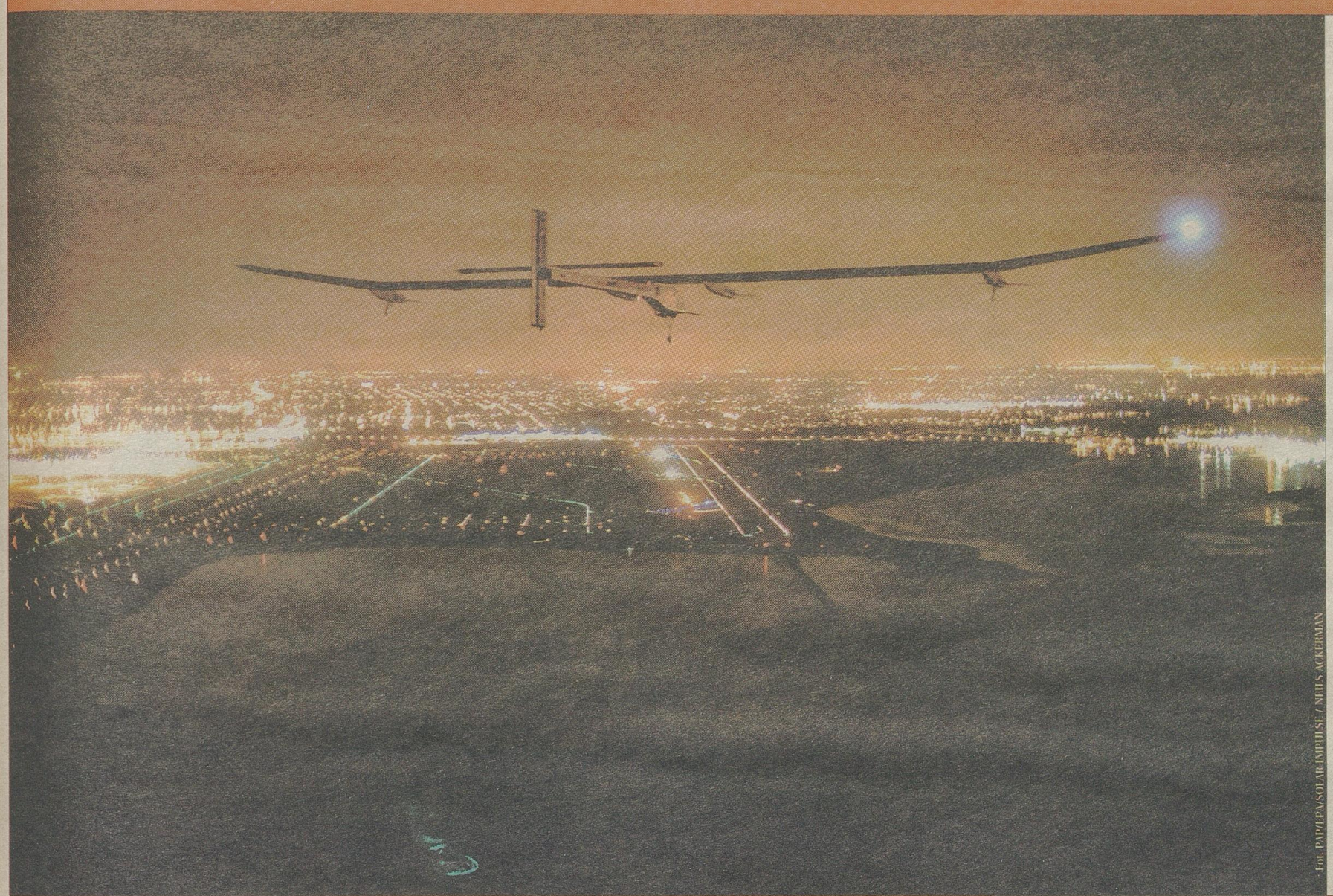
Jakim monarchą był Albert II? „Le Soir" nazywa go radosnym i przypadkowym królem, który na tron wstąpił w wieku 59 lat, po nagłej śmierci brata, króla Baldwina. „Nie oczekiwał, że obejmie tron. Nie był do tego przygotowany, np. nie znał się na problemach politycznych, bo przez lata zajmował się handlem zagranicznym. Nie znał nawet szefów belgijskich partii" – pisze gazeta.

Z czasem Albert II zaangażował się jednak w życie polityczne, np. biorąc aktywny udział w rozwiązywaniu kryzysu rządowego w latach 2010-2011. Udało mu się przekonać wielu Belgów, że kraj wciąż potrzebuje monarchy, m.in. dzięki kilku symbolicznym aktom, np. słynnemu przemówieniu ze stycznia 2011 r., w którym wyrażał frustrację z powodu braku rządu.

Opinie co do jego charakteru są podzielone. Część komentatorów wskazuje, że sprawował rządy z pewnym dystansem, ale też z wiecznym uśmiechem na twarzy. – Niewątpliwie ma największy repertuar żartów w Belgii. Może je opowiadać przez godzinę – mówi frankofoński polityk. Jednocześnie Albert II był traktowany jako król bliski ludziom, umiejący szybko nawiązywać kontakt. „Nie lubił problemów, kłótni czy polemik, co nie znaczy, że ma słaby charakter" – pisze „Le Soir".

Król w Belgii sprawuje nie tylko funkcje reprezentacyjne. Musi interweniować w przypadku problemów z powołaniem nowego rządu. Król podpisuje także nowe ustawy, wraz rządem jest częścią egzekutywy oraz naczelnym dowódcą armii. Może powoływać i odwoływać ministrów oraz ułaskawiać przestępców.

(PAP)



fot. PAP/PA/SOLAR IMPULSE/ANDRE BORSCHBERG

Solar zakończył lot przez całe USA

Napędzany energią słoneczną samolot Solar Impulse wylądował w niedzielę na lotnisku im. Kennedy'ego w Nowym Jorku po 18-godzinnym locie z Waszyngtonu, kończąc w ten sposób wieloetapową powietrzną podróż przez całe terytorium Stanów Zjednoczonych.

W trakcie lotu do Nowego Jorku na dolnej powierzchni lewego skrzydła wykryto rysę długości 2,5 metra, ale zdaniem organizatorów przedsięwzięcia pilot Andre Borschberg nie był narażony na żadne niebezpieczeństwo.

Solar Impulse, wyposażony w cztery silniki o mocy 10 koni mechanicznych każdy, ma taką samą rozpiętość skrzydeł jak jumbo-jet, natomiast pod względem masy odpowiada samochodowi średniej wielkości. Jego transamerykańska podróż rozpoczęła się dwa miesiące temu przelotem z San Francisco do Phoenix. Kolejnymi przystankami samolotu, pilotowanego na zmianę przez Borschberga i jego kolegę Betranda Piccarda, były Dallas, St. Louis, Cincinnati i Waszyngton. (PAP)

Para połączona przez list w butelce spotkała się po 34 latach

Anglik, który 34 lata temu wrzucił list w butelce do kanału La Manche, spotkał się z Francuzką, która wtedy, jako dziewczynka, znalazła jego wiadomość. Spotkanie odbyło się we Francji w trakcie wyścigu Tour de France.

„Nazywam się Adrian Lomas, mam dziewięć lat i mieszkam w Anglii. Jeśli znajdziesz ten list, proszę, napisz do mnie" – głosiła treść listu w butelce wrzuconego do kanału La Manche przez wracającego z wycieczki chłopca. Wiadomość znalazła dziewczynka, 9-letnia Francuzka Emmanuelle Demeautis.

Dzieci zaczęły regularnie do siebie pisać; para utrzymywała kontakt przez 34 lata, ale nigdy nie udało jej się spotkać. Aż do niedawna. (PAP)

Dwie osoby ranne w pierwszej gonitwie byków w Pampelunie

Dwie osoby zostały lekko ranne w pierwszej w tym roku gonitwie z bykami w Pampelunie na północy Hiszpanii w ramach fiesty ku czci patrona Nawarry, św. Fermina. Tegoroczne obchody potrwają do niedzieli, 14 lipca.

Do szpitala trafił młody mężczyzna z obrażeniami ramienia, drugi miał zwichniętą rękę.

Od 1911 roku, gdy rozpoczęto prowadzenie statystyk, w biegach z bykami poniosło śmierć 15 osób. Ostatnią ofiarą śmiertelną był 27-letni Hiszpan Daniel Jimeno Romero, który 10 lipca 2009 roku został ugodzony przez byka w szyję.

W ubiegłym roku fiestę oglądało ponad półtora miliona ludzi. (PAP)

Książę Andrzej założył konto na Twitterze

To pierwszy członek brytyjskiej rodziny królewskiej, który założył sobie osobiste konto w tym internetowym serwisie. Brytyjska monarchia ma dwa oficjalne konta na tym portalu, ale książę Yorku jako pierwszy tweetuje we własnym imieniu.

Andrzej, który jest czwarty w kolejce do tronu, podpisuje swoje wiadomości inicjałami AY. W ciągu zaledwie kilku godzin konto drugiego syna Elżbiety II zaczęło śledzić 10 tys. osób. (PAP)

Rozbito siatkę nielegalnych importerów jabłek

Budżet Białorusi miał na ich działalności stracić 1,5 mld rubli białoruskich (570 tys. zł) podatku.

Bandę rozbito dzięki ujawnieniu procederu przez białoruski Komitet Kontroli Państwowej.

Jabłka trafiły z Polski – w sumie 900 tirów. W dokumentach jako odbiorców wskazywano fikcyjne firmy, a tymczasem owoce wyładowywano w Białorusi i sprzedawano bez odprowadzenia podatku na tamtejszych targowiskach lub wieziono dalej do Rosji. (PAP)

Nietrzeźwym właścicielom psów na spacerze grozi więzienie

W Portugalii opublikowano nowe przepisy dotyczące wyprowadzania zwierząt na spacery w miejscach publicznych. Wynika z nich, że nietrzeźwemu właścicielowi spacerującemu z psem grozić będzie do roku więzienia.

Zgodnie z nowym ustawodawstwem potwierdzona nietrzeźwość właściciela zwierzęcia będzie podstawą do skierowania sprawy do wymiaru sprawiedliwości. Karze podlegać będzie osoba, u której stwierdzono co najmniej 1,2 gramów alkoholu w litrze krwi, czyli maksymalnie dopuszczalny poziom przewidziany w Portugalii dla kierowców pojazdów.

Identycznej karze podlegają też zatrzymane podczas spaceru z czworonogiem osoby, u których stwierdzone zostanie zażycie środków odurzających.

Wprowadzone do portugalskiego ustawodawstwa przepisy przewidują też surowe kary dla posiadaczy psów, które wykorzystywane są do walk zwierząt. Ich właściciel może teraz trafić na 5 lat do więzienia. (PAP)

Andrea Bocelli ma asteroidę

Nazwiskiem włoskiego tenora nazwano ciało niebieskie obiegające Słońce i położone 237 milionów kilometrów od Ziemi. Trzy lata temu jego nazwiskiem nazwano też rzadki okaz orchidei. (PAP)

W Iranie uruchomiono własny system poczty elektronicznej

Minister łączności i informatyki Mohammad Hasan Nami powiedział, że niezbędne dla systemu oprogramowanie opracowali krajowi eksperci. Każdemu Irańczykowi zostanie przydzielony adres e-mailowy, a zarządzać systemem będzie irańska poczta.

W Iranie od lat dyskutowano nad potrzebą wprowadzenia własnej łączności internetowej, gdyż tamtejszy rząd od czasu do czasu blokuje dostęp do zagranicznych portali oferujących skrzynki e-mailowe, takich jak Gmail czy Yahoo. Blokowano również i delegalizowano prywatne sieci, pozwalające Irańczykom na swobodne korzystanie z internetu, w tym na dostęp do witryn tworzonych przez ugrupowania opozycyjne. (PAP)

William sam poinformuje Elżbietę II, że została prababką

Przy pomocy zaszyfrowanego telefonu książę William sam poinformuje Elżbietę II, że została prababką. W ten sposób o szczęśliwym wydarzeniu królowa dowie się pierwsza – donoszą media. Rozwiązanie księżnej Kate może nastąpić w najbliższym tygodniu. W tym samym czasie, gdy książę William będzie rozmawiał z babką, jego osobisty sekretarz zawiadomi o wydarzeniu premiera Davida Camerona i niewielką liczbę dygnitarzy. (PAP)



Fot. PAP/Adam Warżawa

W Elblągu nie ma wygranych

Zwycięstwo kandydata PiS w wyborach prezydenckich w Elblągu nie przesądza o zwycięstwie tej formacji w zbliżających się wyborach ogólnokrajowych, jest raczej sygnałem do pełnej mobilizacji, zarówno dla PiS, jak i PO – uważa politolog, socjolog dr Jarosław Flis.

OPINIA Jak podała Miejska Komisja Wyborcza, prezydentem Elbląga został Jerzy Wilk z PiS. Kandydat PiS otrzymał w II turze 17 266 głosów, czyli 51,74 proc. poparcia. Jego kontrkandydatka Elżbieta Gelert z PO otrzymała 16 106 głosów, czyli 48,26 proc. poparcia. – Zwycięstwo PiS jest bezapelacyjne, wszystkie nadzieje PO w Elblągu padły – ocenił Flis. Zaznaczył jednak, że jest to zwycięstwo o włos, bo Wilk wygrał niewielką liczbą głosów.

– Wynik osiągnięty przez kandydata PiS pokazuje, że rywalizacja wyborcza będzie wyrównana; żadna strona nie może uważać się dziś za pewnego zwycięzcę w wyborach ogólnokrajowych. I PiS, i PO mają podobne szanse, by wygrać. Potrzebna jest pełna mobilizacja – zaznaczył Flis.

Według niego decydujące dla wyniku w Elblągu było to, że znaczna część osób, które głosowały w pierwszej turze wyborów na innych kandydatów niż PiS i PO, w drugiej turze zdecydowała się zostać w domu. Z tych, co jednak w drugiej turze zagłosowali – twierdzi Flis – ponad 50 proc. zmobilizowało PO, a ponad jedną trzecią – PiS.

– To świadczy o tym, że PiS – choć ma zdolność mobilizacji poza swoim twardym elektoratem, to jednak nie tak dużą jak PO. Politycy PiS powinni o tym pamiętać, mówiąc o poszerzaniu swojego elektoratu – zaznaczył. W pierwszej turze wyborów prezydenckich w Elblągu Wilk uzyskał – 31,79 proc., a Gelert – 21,25 proc. głosów. Frekwencja wyniosła wówczas 36,59 proc.

Politolog podkreślił, że w wyborach ogólnokrajowych nie będzie tylko dwóch kandydatów i wyborcy nie będą zmuszeni do wspierania innych ugrupowań niż te, które zwykle popierają.

Optymistycznym sygnałem – zdaniem Flisa – jest fakt, że na wynik wyborczy nie wpłynęły ujawnione na krótko przed drugą turą nagrania. Chodzi o zamieszczone przez anonimową osobę w internecie nagrania prywatnych rozmów Jerzego Wilka, w których opowiadał on o kulisach doprowadzenia do referendum i odwołania władz miejskich związanych z PO. Na nagraniu słychać, jak kandydat PiS mówi: „Zrobiliśmy wspólnie referendum. Chwała za to. Każdy robił z różnych powodów, ale cel był jeden – wyp...lić tych z Platformy i już".

– To być może nauczy polityków, że nie wystarczy opublikować jakieś taśmy, by wygrać wybory. Trzeba się po prostu bardziej starać – zauważył Flis.

Przedterminowe wybory w Elblągu to konsekwencja kwietniowego referendum, w którym mieszkańcy odwołali przed końcem kadencji poprzednie władze: prezydenta Grzegorza Nowaczyka z PO i radę miasta.

(PAP)

Elżbieta Gelert z PO

Będę kibicować Wilkowi

Sądzę, że on będzie chciał realizować swój program wyborczy. Skoro większość ludzi na niego zagłosowało to znaczy, że przekonał do siebie i swoich racji, i z tego powodu jestem spokojna o miasto, które kocham. Wynik jaki uzyskałam pokazuje, że zrobiliśmy jako PO bardzo dużo, że odbudowaliśmy w Elblągu zaufanie do Platformy wśród mieszkańców. Proszę pamiętać, że po referendum startowaliśmy z zerowym poparciem, a nawet poparciem, które bym określiła na poziomie „minus dwa".

(PAP)

Na zdjęciu Elżbieta Gelert w komisji wyborczej głosuje razem z synem Łukaszem. Kartę wrzuca jej wnuczka Hania.



Fot. PAP/Adam Warżawa

To nie związek, to wspólne pożycie

„Wspólne pożycie" zamiast „związku partnerskiego" oraz regulowanie w umowie notarialnej kwestii majątkowych – takie rozwiązania przewiduje projekt, nad którym toczą się prace w klubie PO. To kolejna próba osiągnięcia kompromisu między konserwatystami i liberałami w Platformie.

SPOŁECZEŃSTWO Projekt ma w najbliższym czasie trafić do konsultacji wewnątrzklubowych.

Wprowadzenie kategorii „wspólne pożycie" to ukłon w stronę partyjnych konserwatystów, którzy sprzeciwiają się „instytucjonalizacji paramałżeństw". Taki zarzut wysuwali pod adresem projektu ustawy o umowie partnerskiej przygotowanego przez posła PO Artura Dunina. Konserwatyści przygotowali dwa własne projekty ustaw, ale do tej pory nie udało się osiągnąć szerokiego kompromisu wewnątrz partii.

Najnowsza wersja projektu ustawy dotyczącej związków nieformalnych (w najbliższym czasie trafi do konsultacji w klubie) przewiduje wprowadzenie do polskiego prawa kategorii „wspólnego pożycia". Osoby powstające w takim pożyciu mogłyby w ramach umów zawieranych przed notariuszem regulować kwestie majątkowe – dotyczące m.in. dziedziczenia, oraz najmu lokalu po zmarłym najemcy.

Z kolei składając oświadczenie przed notariuszem można byłoby zagwarantować np. prawo dostępu do informacji medycznej. Projekt ustawy ma też regulować m.in. prawo do pochówku oraz powództwa o ochronę praw autorskich zmarłego.

Umowy zawierane przed notariuszem, a nie w urzędzie stanu cywilnego, to kolejny krok w stronę konserwatystów. Dunin proponował początkowo, aby związki partnerskie można było zawierać również w urzędach stanu cywilnego.

– W najbliższym czasie najnowsza wersja projektu zostanie przekazana członkom klubowego zespołu ds. związków nieformalnych, czyli Elżbiecie Achinger, Arturowi Duninowi oraz Jerzemu Kozdroniowi – powiedziały w piątek źródła we władzach klubu. Trzyosobowy zespół przez kilka miesięcy usiłował wypracować kompromisowy projekt, ale podejmowane dotąd próby zakończyły się fiaskiem.

Źródła w kierownictwie partii przyznają, że zanim zapadnie decyzja o ewentualnym skierowaniu projektu do Sejmu, Platforma będzie chciała sondować poparcie zarówno w pozostałych klubach parlamentarnych, jak też w środowiskach osób hetero- i homoseksualnych, które domagają się uchwalenia ustawy.

Władze klubu PO nie chcą składać w Sejmie projektu, który budziłby wyraźny opór części posłów. „Ostatnie, czego teraz potrzebujemy, to wojna światopoglądowa wewnątrz partii" - powiedział PAP polityk z kierownictwa klubu PO.

Źródła PAP we władzach PO oceniają, że projekt, w którym nie ma mowy o związkach partnerskich a o wspólnym pożyciu, może zadowolić większość posłów z frakcji konserwatywnej. Równolegle – tłumaczą rozmówcy PAP – do ustawy będzie można wpisać dość szeroki wachlarz uprawnień, zatem również część posłów o liberalnych poglądach powinna być usatysfakcjonowana.

Tymczasem część posłów PO ze skrzydła liberalnego uważa, że należy wrócić do projektu Dunina w jego pierwotnej wersji. – To jest chore. Dla paru konserwatystów wywrócono dobry projekt do góry nogami – powiedział polityk z liberalnego skrzydła PO.

Głosów za projektem Dunina jest więcej. Agnieszka Pomaska (PO) uważa, że należy rozważyć powrót do zapisu o urzędzie stanu cywilnego, który prowadziłby rejestr umów zawieranych przez partnerów. Pomaska jest też zdania, że partnerom powinno przysługiwać zwolnienie z podatku od spadku. Źródła PAP zbliżone do władz klubu PO oceniają jednak, że taki zapis wywołałby niemal na pewno protesty ze strony Ministerstwa Finansów.

– Nie wiemy, czy uda się przeprowadzić ten projekt przez Sejm przed wyborami. Chwilowo atmosfera trochę opadła, ale nie wiadomo na jak długo – przyznają w nieoficjalnych rozmowach politycy z władz klubu.

W Platformie coraz bardziej powszechne staje się przekonanie, że w tej kadencji nie uda się przeprowadzić przez Sejm ustawy dotyczącej związków nieformalnych.

Premier Donald Tusk podczas czerwcowego Kongresu Kobiet ocenił, że prace nad zmianami ustawowymi powinny być prowadzone tak, by nie powodowały agresji, a obecnie w Polsce kluczowe jest wychowanie wszystkich Polaków do maksymalnej tolerancji i zrozumienia dla faktów odmienności, nie tylko o charakterze seksualnym. – Wydaje się, że zbyt forsowne tempo niektórych zmian może doprowadzić do skutków odwrotnych. Ja się tego obawiam – powiedział wówczas premier.

MARTA TUMIDALSKA (PAP)

Nie wypchniecie mnie z Kościoła

Ksiądz Wojciech Lemański zapowiedział w poniedziałek, że odwoła się od decyzji biskupa warszawsko-praskiej abp. Henryka Hosera, który odwołał go z urzędu proboszcza parafii w Jasienicy. „Kocham Kościół, jest moim domem i nie pozwolę się z niego wypchnąć" – oświadczył Lemański.

KOŚCIÓŁ Ks. Wojciech Lemański zapowiedział w poniedziałek, że odwoła się od decyzji biskupa diecezji warszawsko-praskiej Henryka Hosera, który usunął go z urzędu proboszcza parafii w Jasienicy. – Kocham Kościół, jest moim domem i nie pozwolę się z niego wypchnąć – oświadczył Lemański.

Zgodnie z dekretem arcybiskupa Hosera z 5 lipca 53-letni ksiądz Lemański w trybie niemal natychmiastowym ma opuścić parafię i udać się do domu księży emerytów. W dekrecie abp Hoser napisał, że „brak szacunku i posłuszeństwa biskupowi diecezjalnemu oraz nauczaniu biskupów w Polsce w kwestiach bioetycznych sprawiają, że dalsza posługa proboszczowska pod władzą biskupa diecezjalnego staje się niemożliwa". Podkreślił także, że publicznie głoszone poglądy ks. Lemańskiego nie spełniają wymogów prawa i przynoszą poważną szkodę i zamieszanie we wspólnocie Kościoła.

– Nie jest moim celem i nigdy nie było szkodzenie Kościołowi. Moim zdaniem pokora i posłuszeństwo nie mogą oznaczać zgody na niesprawiedliwość i krzywdę, jakiej doświadczyłem od ludzi Kościoła. Kocham Kościół, jest on moim domem i nie pozwolę się z niego wypchnąć – napisał w oświadczeniu opublikowanym na swoim blogu na stronie parafii w Jasienicy koło Tłuszcza ks. Wojciech Lemański.

Na poniedziałkowym spotkaniu z dziennikarzami zapowiedział, że zgodnie z procedurą odwoła się od decyzji przełożonego.

W oświadczeniu ks. Lemański napisał, że czuje się w obowiązku wyjaśnić, co – według niego – stanowi rzeczywiste źródło takiego postępowania abp. Hosera. Do oświadczenia dołączył kalendarium wydarzeń, które – w jego opinii – doprowadziły do konfliktu.

– W styczniu 2010 r. zostałem wezwany przez abp. Hosera do kurii. Rozmowa dotyczyła nieprawidłowości w dekanacie tłuszczańskim i mojego zaangażowania w dialog chrześcijańsko-żydowski. Podczas tego spotkania doszło do, według mnie, niedopuszczalnego i skandalicznego zachowania abp. Hosera wobec mnie – napisał ks. Lemański. Ocenił też, że zdarzenie ze stycznia 2010 r. w kurii diecezji warszawsko-praskiej miało wyraźny związek z jego zaangażowaniem w dialog chrześcijańsko-żydowski, o czym świadczyła m.in. treść rozmowy z abp. Hoserem.

Ks. Lemański napisał, że to, co się wydarzyło podczas spotkania z arcybiskupem można by, czerpiąc z przypadku kardynała O'Briena, określić terminem – głęboko niestosowne zachowanie wobec księdza.

– Mijały kolejne tygodnie, a w miejsce oczekiwanej przeze mnie reakcji ze strony abp. Hosera, rozpoczęła się akcja dyskredytowania mojej osoby i mojego posługiwania. Przez ostatnie lata próbowałem wyjaśnić i zamknąć tamtą sprawę zgodnie z nauczaniem Ewangelii i wymogami prawa kościelnego. Zwracałem się do abp. Hosera, abp. nuncjusza Migliore i do metropolity warszawskiego kardynała Nycza. Starania te przyniosły skutki odwrotne od oczekiwanych. Dekrety, próby dyscyplinowania, zakaz wypowiadania się w mediach – odbieram jako próby ukrycia tamtego incydentu i zamknięcia mi ust – wyliczał proboszcz.

Dodał, że w liście z 25 października 2012 r. abp Hoser wezwał go do zaprzestania korespondencji z nim, a na osobiste spotkanie z hierarchą oczekuje od sierpnia 2012 r. – W ostatnim czasie przedstawiono mi propozycję mediacji między mną a abp. Hoserem. Przystałem na nią, choć uważam, że pomiędzy skrzywdzonym i krzywdzącym trudno o działania mediacyjne. Niestety, abp Hoser odrzucił wszystkich zaproponowanych mediatorów, a wreszcie wycofał się z samej procedury, którą wcześniej jakoby zaakceptował – napisał ks. Lemański.

Redaktor naczelny miesięcznika „Więź" Zbigniew Nosowski ocenił, że w sporze pomiędzy abp. Hoserem i ks. Lemańskim zabrakło mediacji i pojednania. Nosowski wyraził też głębokie ubolewanie, że w ciągu ostatniego miesiąca decydenci w kurii warszawsko-praskiej nie podjęli proponowanych prób mediacji w tym sporze.

Nosowski dodał, że rozumie, że z niepokornym księdzem nie jest biskupowi łatwo. – Ale czy to powód do prowadzenia kilkuletniej serii działań, które można nazwać kościelnym mobbingiem? Konflikt jest dziś bardzo ostry. Sprawy zaszły tak daleko, że o kompromis trudniej chyba nawet niż w kwestii prawnej regulacji in vitro – podkreślił Nosowski.

Zapytany, czy zgadza się z argumentacją abp. Hosera podaną w dekrecie, Nosowski odpowiedział, że ks. Lemański uważał, że dokument bioetyczny Episkopatu Polski został sformułowany niezrozumiałym językiem dla przeciętnego czytelnika, bez wyczucia duszpasterskiego, nie było w nim zrozumienia dla ludzi nie mogących się doczekać potomstwa, oraz że został napisany językiem ostrzejszym niż watykańskie dokumenty w sprawie in vitro. Zdaniem Nosowskiego tego typu krytyki nie można uznać za podważanie nauczania Kościoła katolickiego.

Nosowski napisał na swoim blogu, że w oświadczeniu ks. Lemańskiego przypadek kard. O'Briena (szkocki hierarcha Keith O'Brien którego rezygnację, wymuszoną z uwagi na jego zamieszanie w afery homoseksualne, przyjął w lutym br. papież Benedykt XVI – red.) jest przywołany jedynie jako źródło określenia głęboko niestosowne zachowanie wobec księdza. Zaznaczył, że nie chodziło o jakiekolwiek zachowania seksualne.

Publicysta „Polityki" Adam Szostkiewicz podkreślił , że po stronie ks. Lemańskiego stoją jego parafianie. – Jednak ich głos został zignorowany. Jest coś wymownego w tym, że abp Hoser z jednej strony zaprasza na Stadion Narodowy uzdrowiciela z Ugandy, a z drugiej strony, wyprasza na margines Kościoła kapłana Polaka z ogromnym doświadczeniem duszpasterskim. Ks. Lemański jest kapłanem powszechnie lubianym i cenionym, z wielkimi zasługami dla lokalnej społeczności. Nie mogę zrozumieć, że Kościół w Polsce, który ma bardzo dużo realnych problemów, chce się pozbyć właśnie takiego kapłana – powiedział Szostkiewicz.

– Ks. Lemański nic złego nikomu nie zrobił, w sprawie in vitro w żadnym punkcie nie podważył nauczania Kościoła. Bronił godności ludzi urodzonych za pomocą in vitro. Lemański chce nadal być księdzem, zapowiedział, że będzie walczył, że nie zamierza występować z Kościoła. Dziwi mnie, jak władze kościelne mogły dopuścić do takiej eskalacji tego konfliktu – dodał.

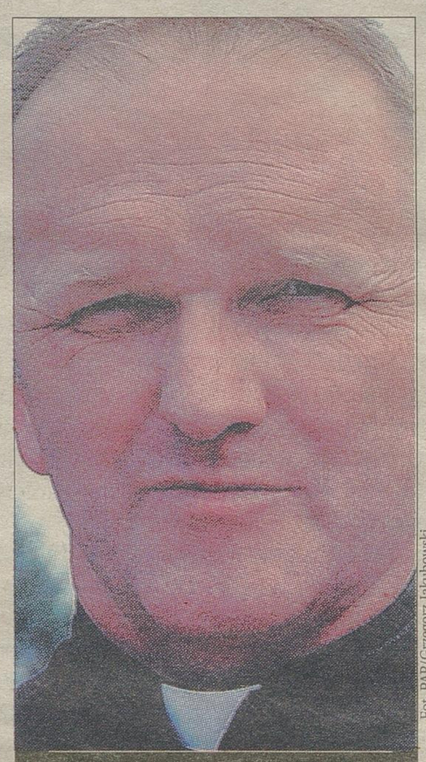
Ks. Lemański na swoim blogu krytykował kościelnych hierarchów, w tym przełożonego – przewodniczącego Zespołu Ekspertów KEP ds. Bioetycznych abp. Henryka Hosera m.in. za dokument bioetyczny episkopatu. – W dokumencie przygotowanym przez komisję bioetyczną KEP zapisano, że możliwy jest udział w kompromisie politycznym, ale tylko wówczas, gdy służy to osiągnięciu większego dobra, rozwiązaniem docelowym jest prawo odrzucające procedurę in vitro. Przy tak sformułowanych warunkach brzegowych trudno nie tylko o kompromis, ale nawet o zwykłą rozmowę na ten temat – pisał proboszcz jasienickiej parafii.

Zgodnie z Kodeksem prawa kanonicznego, duchowni mają szczególny obowiązek okazywania szacunku i posłuszeństwa papieżowi oraz każdy własnemu ordynariuszowi.

Proboszcz traci swój urząd przez usunięcie lub przeniesienie, dokonane zgodnie z przepisami prawa przez biskupa diecezjalnego. Może też sam zrzec się posługi dla słusznej przyczyny. Kodeks stanowi ponadto, że z urzędu który został komuś nadany według roztropnego rozeznania kompetentnej władzy, można go usunąć z powodu słusznej przyczyny, ocenianej przez tę władzę. Jeśli ktoś dekretem kompetentnej władzy zostaje usunięty z urzędu, który był podstawą jego utrzymania, wtedy ta sama władza winna zatroszczyć się o zabezpieczenie usuniętemu utrzymania przez odpowiedni czas, chyba że zaradzono temu w inny sposób. W zwykłych okolicznościach proboszcz jest proszony o złożenie zrzeczenia się urzędu na ręce biskupa diecezjalnego po ukończeniu 75. roku życia.

Na odwołanie od dekretu biskupa proboszcz ma 10 dni, wniesienie takiej prośby jest jednocześnie prośbą o zawieszenie dekretu. Biskup ma 30 dni na rozpatrzenie dowołania. Jeżeli decyzja biskupa jest podtrzymana, proboszcz w ciągu 15 dni może odwołać się do Stolicy Apostolskiej.

(PAP)



Fot. PAP/Grzegorz Jakubowski

Sylwetka

Ks. Lemański ma 53 lata. Za swoją działalność na rzecz poprawy stosunków polsko-żydowskich został odznaczony medalem przyznawanym przez Stowarzyszenie Żydów Kombatantów i Poszkodowanych w II Wojnie Światowej i przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Polacy wymyślili inteligentną broń do walki ze stwardnieniem rozsianym

Stworzona przez polskich naukowców z Uniwersytetu Medycznego w Łodzi i Uniwersytetu Jagiellońskiego eksperymentalna terapia w plasterkach dla chorych na stwardnienie rozsiane (SM) została określona w prestiżowym piśmie „JAMA Neurology", jako „inteligentna broń".

SUKCES Redaktor naczelny »JAMA Neurology« uznał, iż ze względu na istotność uzyskanych przez nas wyników nasz artykuł powinien ukazać się w towarzystwie wprowadzającego artykułu redakcyjnego, który napisał prof. Larry Steinman z Uniwersytetu Stanforda w USA – poinformował kierujący badaniami prof. Krzysztof Selmaj, kierownik Kliniki Neurologii Uniwersytetu Medycznego w Łodzi.

To właśnie prof. Steinman nazywa terapię stworzoną przez Polaków „superprecyzyjną interwencję immunologiczną" i „inteligentną bronią", gdyż w przeciwieństwie do dotychczasowych leków na SM, określanych jako „ciężka artyleria", jest ona zupełnie bezpieczna.

Jak wyjaśnił prof. Selmaj, w najnowszym artykule opisane zostały wyniki badania klinicznego przeprowadzonego wśród 30 pacjentów z rzutowo-remisyjną postacią SM. Jest to najczęstsza postać tego schorzenia, w której zaostrzenia choroby przedzielone są okresami bez objawów (remisjami).

Grupie 20 pacjentów przez rok aplikowano na skórę ramienia plasterki zawierające mieszaninę trzech peptydów mieliny (substancji w mózgu, która ulega zniszczeniu w czasie rozwoju SM) – w przypadku 16 chorych zawierały one 1 mg peptydów, a w przypadku pozostałych czterech – 10 mg. W grupie kontrolnej, złożonej z 10 pacjentów, zastosowano plasterki z solą fizjologiczną.

W ciągu pierwszych czterech tygodni plasterki zmieniano raz na tydzień, a przez kolejne 11 miesięcy – raz na miesiąc. Ani chorzy, ani lekarze nie wiedzieli, kto stosuje plastry z placebo, a kto z peptydami.

– Mechanizm działania naszej terapii polega na wytworzeniu tolerancji immunologicznej, czyli odczuleniu pacjentów na działanie peptydów mieliny – wyjaśnił prof. Selmaj.

Mielina tworzy osłonkę na włóknach nerwowych, będącą odpowiednikiem izolatora na kablach. Dzięki niej sygnały nerwowe są przesyłane znacznie szybciej do różnych części mózgu. Według przyjętej obecnie teorii stwardnienie rozsiane jest schorzeniem autoagresywnym i rozwija się w wyniku ataku układu odporności na składniki mieliny.

Gdy osłonka mielinowa zostanie zniszczona na pewnej liczbie włókien nerwowych, dochodzi do zakłóceń w przesyłaniu sygnałów nerwowych (spowolnienia, zniekształcenia lub całkowitego ich zablokowania). Efekty są analogiczne do tych, jakie powstają, gdy dojdzie do zniszczenia izolatora kabli w układzie elektrycznym. Ponadto komórki nerwowe w mózgach chorych na SM również zaczynają ulegać degradacji.

W rezultacie dochodzi do wystąpienia objawów choroby, takich jak zaburzenia widzenia, mowy, niedowłady, drętwienie ręki, zaburzenia równowagi i koordynacji ruchów, zmiany w odbiorze bodźców czuciowych, ciągłe zmęczenie. Choroba może doprowadzić do niepełnosprawności fizycznej i pogorszyć sprawność poznawczą.

Obecnie w jej terapii stosuje się leki immunomodulujące, tj. regulujące czynność układu odporności. Nie wpływają one na rozwój tolerancji immunologicznej wobec mieliny. Ponadto leki nie działają u wszystkich pacjentów, a poza tym mogą wywoływać poważne objawy niepożądane.

– Uzyskane przez nas wyniki są bardzo korzystne: aktywność rzutowa choroby (tj. liczba rzutów choroby w roku – red.) u pacjentów leczonych plasterkami z peptydami zmniejszyła się o 70 proc. i w podobnym zakresie zmniejszyła się liczba ognisk zapalnych w mózgu ocenianych w badaniu rezonansem magnetycznym (MRI) – poinformował prof. Selmaj. Terapia hamowała też postęp niepełnosprawności.

Zdaniem prof. Selmaja niezmiernie istotne jest, że terapia przezskórna (transdermalna) jest absolutnie bezpieczna – w przeciwieństwie do innych nowych leków na SM.

– Wynika to z mechanizmu działania terapii plastrowej, w wyniku której zmniejszamy aktywność układu odpornościowego tylko w stosunku do składników mieliny, zachowując pozostałe jego funkcje. Natomiast wszystkie inne leki w terapii SM hamują w mniejszym lub większym stopniu funkcje całego układu odpornościowego i zmniejszają jego zdolność do ochrony organizmu przed wieloma czynnikami infekcyjnymi – wyjaśnił.

W komentarzu do artykułu prof. Steinman ocenił, że podobne podejście terapeutyczne może dać dobre efekty również w leczeniu innych chorób neuroimmunologicznych, w których autoagresywna reakcja układu odporności skierowana jest przeciw znanemu antygenowi. Chodzi przede wszystkim o zespół Devica (zapalenie rdzenia i nerwów wzrokowych) oraz miastenię (przewlekłą chorobę mięśni szkieletowych).

JOANNA MORGA (PAP)

Trzeba tylko trenować



Fot. PAP/Tomasz Gzell

ROZMOWA Jerzy Janowicz w swoim piątym zaledwie występie w Wielkim Szlemie osiągnął w Wimbledonie swój pierwszy półfinał. 22-letni tenisista przegrał ze Szkotem Andym Murrayem, ale liczy na kolejny świetny wynik, choć nie wie gdzie może go najszybciej powtórzyć.

Tomasz Dobiecki z Londynu: Polska Agencja Prasowa: Półfinalista Wimbledonu to brzmi dumnie. Kiedy i gdzie można się spodziewać powtórki, albo lepszego wyniku?

Jerzy Janowicz: Trudno powiedzieć, bo każdy turniej Wielkiego Szlema jest inny, na każdym jest inna nawierzchnia, inne warunki atmosferyczne, inne piłki. No i trudno przewidzieć, kiedy się trafi z formą. Na pewno do każdego startu będę się starał przygotować jak najlepiej, ale trudno przewidzieć, gdzie osiągnę największy sukces i co nim będzie.

Australian Open jest bardzo familijny, Roland Garros nieco napuszony, Wimbledon staromodny, a US Open hałaśliwy i rozbiegany. Czy otoczka turnieju ma wpływ na pana grę i skupienie?

– Ja akurat bardzo lubię US Open, to chyba zdecydowanie moja ulubiona impreza Wielkiego Szlema. Co prawda w ubiegłym roku przegrałem tam w pierwszej rundzie, cóż, zdarza się, ale to nie zmienia mojej sympatii. Zresztą właśnie Nowy Jork będzie najbliższym turniejem cyklu, więc teraz będę się starał właśnie na nim skoncentrować, by zagrać tam najlepszy tenis.

> Trzeba tylko ciężko trenować i wychodzić na kort bez żadnych kompleksów. Po prostu trzeba grać swoje
>
> **Jerzy Janowicz**

Awansuje pan na 17. miejsce w rankingu ATP World Tour, to przekłada się na wyższe rozstawienie, ale czy ono rzeczywiście ma większe znaczenie, skoro mnożą się niespodzianki?

– Fakt, że to chyba przestaje być handicapem. Zawodnicy z tyłu coraz bardziej zauważają, że każdy jest do pokonania, nawet „wielka czwórka". Trzeba tylko ciężko trenować i wychodzić na kort bez żadnych kompleksów. Po prostu trzeba grać swoje, być na każdy mecz przygotowanym na sto procent i wtedy można wygrywać. Poziom tenisa idzie do przodu i coraz bardziej się wyrównuje.

Wraz z awansem w rankingu to pan teraz staje się celem do pokonania dla żądnych krwi ambitnych zawodników z dalszych miejsc. Czy oswoił się pan już nową rolą?

– Na pewno jest pewna zmiana, ale z drugiej strony nie można o tym po prostu myśleć. Trzeba wyjść na kort i nie patrzeć, który w rankingu jest rywal, nie lekceważyć tych niżej sklasyfikowanych. Na poziomie pierwszej setki naprawdę nie ma w tej chwili łatwych meczów, jest tak wyrównana gra, że dekoncentracja może sporo kosztować. Zresztą nie ma tak naprawdę szans na rozluźnianie się nawet, jak się gra z kimś na przykład trzeciej setki na świecie. Pewność siebie niejednego już zgubiła, więc trzeba uważać i mieć oczy z tyłu głowy.

Popularność ma też ciemne strony, nadmierne zainteresowanie mediów, plotkarskich stron. Czy to panu jeszcze nie zaczęło przeszkadzać?

– Nie, generalnie nie interesuje mnie, co się pisze na mój temat i gdzie. Mam nadzieję, że media nie będą mnie chciały w jakiś tam sposób zniszczyć, jak to bywało z różnymi sportowcami, i nie będą przekraczały pewnych granic prywatności. Myślę, że na razie nic takiego wobec mojej osoby się nie stało i liczę, że tak będzie dalej. Owszem, gdy na początku roku przegrałem dwa czy trzy mecze w pierwszych rundach, to dowiedziałem się z gazet, że nie jestem już nadzieją polskiego tenisa tylko przypadkowym człowiekiem, który przez przypadek znalazł się w finale w hali Bercy. Cóż, trudno, nie mogę się tym przejmować, tylko dalej robić swoje.

(PAP)

Świat zapamięta Polaków

Artysta kabaretowy i kibic Marcin Daniec uważa, że świat na długo zapamięta udział Polaków w turnieju tenisowym na trawiastych kortach w Wimbledonie. Jego zdaniem szczególnie długo będzie wspominane zakończenie pojedynku Jerzego Janowicza z Łukaszem Kubotem.

OPINIA Dwaj Polacy pokazali w ćwierćfinale nie tylko tenis na doskonałym poziomie, ale potrafili się wspaniale zachować po wygranym przez Janowicza pojedynku. Ten długi, męski uścisk dłoni, w którym trwali przez kilkadziesiąt sekund, czy wymianę koszulek na długo zapamięta świat. Potem nastąpił gest Jerzego, który dyskretnie pokazał swojemu rywalowi, aby nie schodził sam z kortu, że zrobią to razem. Takiego zakończenia nie wymyśliłby żaden reżyser – powiedział Daniec.

Nie czuje on niedosytu, że Janowicz przegrał w półfinale Szkotem Andym Murrayem, zaś Agnieszka Radwańska (na tym samym poziomie) z Niemką polskiego pochodzenia Sabine Lisicki.

– Polacy w tym turnieju osiągnęli tak wiele, że byłoby nietaktem czepianie się o cokolwiek. Gdyby krakowianka we wcześniejszej fazie Wimbledonu miała łatwiejsze meczem, to moim zdaniem w półfinale byłaby jednak o te parę piłek lepsza – dodał artysta.

Podkreślił, że dobry występ biało-czerwonych w Anglii będzie kołem zamachowych rozwoju tenisa w Polsce: – Gdy gram, to słyszę z sąsiednich kortów, że dziewczynki marzą, aby być jak Agnieszka Radwańską, zaś chłopcy Jerzy Janowicz.

Daniec zmagania wielkoszlemowego turnieju tenisowego oglądał w nadmorskiej Pogorzelicy, gdzie wziął udział w nieoficjalnych mistrzostwach Polski artystów w tenisie. Jak poinformował PAP w finale okazał się lepszy od Jana Englerta 6:3, 6:0.

– Jak w dawnych czasach ludzie zbierali się w świetlicach klubowych, aby oglądać ważne wydarzenia sportowe, tak my po zmaganiach turniejowych schodziliśmy się do jednej z hotelowych sali. Warunki były tak komfortowe, że mogłem się poczuć jakbym był w jednej z lóż na stadionie w Wimbledonie.

(PAP)

Zarobki polskich tenisistów w Wimbledonie 2013 w funtach:

Jerzy Janowicz 400 000; Agnieszka Radwańska 400 000; Łukasz Kubot 215 000; Urszula Radwańska 38 000; Michał Przysiężny 38 000; Marcin Matkowski 15 250; Tomasz Bednarek 6 000; Mateusz Kowalczyk 6 000; Alicja Rosolska 4 525